

GAZETA wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 26 sierpnia 2022 | Redaktor prowadząca Anna Kwiatkowska | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 198.10086, 3

Nakład 141 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

Siatkówka

CZY POLACY PO RAZ TRZECI ZRZĘDU ZOSTANĄ MISTRZAMI

• Dziś zaczynają się
mistrzostwa świata
w siatkówce ► 6-7



FOT. SYLWIA PENC / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kultura

Aktorka gotowa na przygodę



FOT. DAWID ZUCHOWICZ

Małgorzata Zajączkowska:
– Zdaję się na los. Nie można
życia uzależnić od kariery
► 16-17

Odra

Katastrofa trwa już miesiąc

26 lipca w Odrze na wysokości
Oławy wędkarz znalazł pierw-
sze duże skupisko śniętych
ryb. Z dnia na dzień zaczęły się
pojawiać na kolejnych odcin-
kach rzeki. Dziś zagrożony jest
już Zalew Szczeciński ► 4

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



3 RP

Wesele wiceministra rolnictwa

Prezent za 1,5 mln

Wiceminister rolnictwa dostał od brata
w prezencie ślubnym ciągnik wart 1,5 mln zł.
Teraz tłumaczy, że traktor wcale nie należy
do niego. „To brutalna napaść polityczna”
– twierdzi i obwinia... Donalda Tuska

Adriana Rozwadowska

20 sierpnia ponad 500 osób bawiło się na wystawnym weselu wiceministra rolnictwa Norberta Kaczmarczyka. Od brata Konrada pan młody dostał w prezencie ciągnik amerykańskiej marki John Deere 8R 340. Kluczyków nie wręczał jednak wiceministrowi brat, ale przedstawiciel firmy Agro Wanicki, autoryzowanego diler John Deere.

Opatrzony logo diler zdjęcia z przekazania ciągnika spółka Agro Wanicki zamieściła w mediach społecznościowych. W sieci pojawił się także film „Wydanie 8R 340. Ciągnik dla Wiceministra jako prezent ślubny od brata”. Widzimy na nim, jak pracownicy diler przygotowują ciągnik do przekazania, a następnie przyjeżdżają nim na miejsce uroczystości. W końcu podjeżdża biały hummer z parą młodą.

„W imieniu firmy Agro Wanicki chciałbym złożyć najserdeczniejsze życzenia, uświetnić imprezę, przekazując te oto kluczyki do tego ciągnika (...). Szczęść Boże młodej pa-

rze!” – mówi przedstawiciel diler. Kaczmarczyk otwiera szampana i oblewa nim prezent. Film zamykają kolejne zdjęcia ciągnika oraz wypowiedź diler, który streszcza historię zakupu prezentu. Oglądając film, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że całość jest po prostu spotem reklamowym, na który Norbert Kaczmarczyk musiał się zgodzić.

Finanse wiceministra

W czwartek PO złożyła wniosek do CBA. Chce, aby sprawdziło oświadczenie majątkowe Kaczmarczyka, a także wyjaśniło relacje łączące go z marką John Deere.

Z oświadczenia majątkowego wiceministra z marca 2022 r. wynika, że nie ma on domu ani mieszkania – dzierżawi jedynie gospodarstwo rolne, z którego w 2021 r. miał osiągnąć całkowity dochód w wysokości 5100 zł. W ub. roku Kaczmarczyk zarobił 37 tys. zł z tytułu diety parlamentarnej, 9,5 tys. z uposażenia poselskiego, 20,6 tys. za pracę w ministerstwie oraz 26 tys. zł z dopłat bezpośrednich. Ma jeszcze plóg



FOT. MATERIAŁY PRODUCENTA

• John Deere 8R 340. Taki ciągnik wiceminister Kaczmarczyk dostał w prezencie ślubnym od brata

obracalny (70 tys. zł) oraz auto osobowe (25 tys.).

Jakim cudem stać go więc było na wesele na ponad 500 osób, na którym koncert dał zespół Bayer Full? To właśnie ma sprawdzić CBA. Według szacunków taka impreza powinna kosztować między 200 a 300 tys. zł.

„To tylko użytkowanie”

W czwartek Norbert Kaczmarczyk poinformował, że ciągnik John Deere... nie należy do niego – brat miał przekazać mu go tylko w użytkowanie.

„Mój brat kilka dni temu kupił legalnie ciągnik. Firma John Deere praktykuje ich uroczyste przekazanie. Brat, jako że w jednym domu prowadzimy działalność rolniczą, przekazał mi go w użytkowanie z okazji wesela. Teraz razem w go-

spodarstwie będziemy mogli z niego korzystać, a brat pozostaje jego właścicielem. Więc opozycja wytropiła aferę tak samo jak drugi Czarnobyl na Odrze. Gratuluję” – napisał wiceminister na Twitterze i zamieścił oświadczenie w tej sprawie.

Czytamy w nim, że to brat udzielił zgody na nagranie wesela i momentu przekazania ciągnika. „To Konrad Kaczmarczyk jest właścicielem ciągnika i będzie spłacał za niego kredyt” – pisze Norbert Kaczmarczyk.

Dalej ocenia całą sprawę jako „brutalny atak polityczny” i wyraża ubolewanie, że nie ma już polskich producentów ciągników, o co obwinia opozycję. „To przez skandaliczną politykę gospodarczą prowadzoną przez liberałów takich jak Balcerowicz czy Tusk w latach 90. niszczone polskie fabryki ciągników i kombajnów zbożowych”. ► 11



Teniściści dla Ukrainy Mikst jej marzeń

Iga Świątek, najlepsza tenisistka świata, wspiera Ukrainę od początku rosyjskiej inwazji. W środę w Nowym Jorku wzięła udział w turnieju na rzecz ofiar wojny. Zagrała w parze ze swoim idolem Rafaelem Nadalem. W jednosetowym meczu pokonali parę Coco Gauff i John McEnroe 10:8.

Jutro w „Wyborczej” Iga Świątek: Sportowiec bywa człowiekiem



FOT. FRANK FRANKLIN/11/AP

Agnieszka Kublik



PiS nie ma, ale daje

W PiS wolą niepraworządność i brak pieniędzy. Normalnie to ludzie wolą praworządność i pieniądze. Blisko 40 tys. soltysów i soltysów w całej Polsce właśnie pochyla się nad listem od Henryka Kowalczyka, ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Dowiadują się, że „doczekaliśmy się wreszcie decyzji o uruchomieniu środków w ramach KPO. Bardzo długo Komisja Europejska zwlekała z zaakceptowaniem naszego dokumentu, choć nie było do niego uwag merytorycznych”.

List króciutki i – co już nie dziwi – kłamliwy. Bo wcale „nie doczekaliśmy się” tej decyzji, no i były „uwagi merytoryczne”.

Ale kto by się tam w to zagłębiał, jak obiecują kasę? – pewnie myśli sobie Kowalczyk.

Ja bym się zagłębiła. Bo fakty są takie, że polski rząd (a więc my wszyscy) nie dostanie ani jednego euro z KPO, jeśli nie spełni tzw. kamieni milowych dotyczących praworządności. PiS się zaplątał w tej sprawie we własnych kłamstwach. A przecież

potrzebuje tej kasy.

Było tak, że najpierw premier Morawiecki chwalił się „wielkim sukcesem Polski”, czyli wynegocjowaniem 770 mld zł z unijnego budżetu. I choć tych pieniędzy nie było i nie ma, rząd już wydał 6,5 mln zł na wmawianie Polakom, jak na tym zyskają dzięki dobremu premierowi.

Skąd te pieniądze?

Rząd nie wyjaśnia, co wzmacnia podejrzenia, że ich nie ma

Potem PiS – nadal zawzięcie broniący swojego prawa do niepraworządności – przekonywał, że unijne środki nie mają większego znaczenia. A Jarosław Kaczyński nie godził się na dodatkowe ustępstwa (czyli wypełnienie tzw. kamieni milowych) wobec UE i grzmiał: „Koniec tego dobrego!”. Więc to jasne, że nie ujrzymy unijnej kasy, dopóki rząd nie przywróci praworządności.

Teraz rolę hojnego władcy odgrywa minister Kowalczyk. Rząd uspokaja, że inne kraje też prefinansują swoje projekty, nie czekając na unijne środki. Ale czy któryś z tych krajów wojuje o prawo do własnej niepraworządności, nazywając to suwerennością?

No i skąd te pieniądze? Rząd nie wyjaśnia, co wzmacnia podejrzenia, że ich nie ma. Może tylko chodzi o to, by poprawić nastroje na wsi samą obietnicą, że będą? Że samo składanie o nie wniosków sprawi, iż na wsi będą myśleć o hojnym PiS, a w dniu wyborów się odwdzięczą?

Bo o to tu chodzi – o kupowanie głosów. Na wsi PiS ma nadal najwyższe poparcie, ok. 30 proc., ale w wyborach parlamentarnych w 2019 r. miał tu 56 proc. Władza ma co odrabiać.

Ale na wsi potrafią liczyć. Tylko nie na Kaczyńskiego. ●

Liczba dnia

05
30

PROC.

O tyle mniej mieszkań sprzedali od stycznia do lipca deweloperzy w porównaniu z tym samym okresem roku 2021. Z danych portalu RynekPierwotny.pl wynika, że na tym rynku Polacy kupili w 2022 r. tylko 20,3 tys. mieszkań ▶ 14



Tour de Konstytucja Z Europą nam po drodze

Jutro zakończy podróż po Polsce II edycja projektu Tour de Konstytucja. Tegoroczne hasło to „Z Europą nam po drodze”. W trakcie 87 dni TdK przejechała 12 tys. km, odwiedziła 70 miejscowości, przemawiało ok. 250 prelegentów, m.in. najznamienszych polskich prawników i artystów (przebojem są symulacje rozpraw prowadzone przez represjonowanego sędziego Igora Tuleję). Organizatorzy rozdali widzom 14 tys. egzemplarzy konstytucji.

Cel akcji to przybliżenie obywatelom działania prawa.

– Czasami gryzę się w język. Niejednokrotnie, wyjaśniając zawilosci prawa, muszę przywołać jakiś przykład, który nadmiernie, jak na moje profesorskie gusta, upraszcza to, co chcę wyjaśnić. Ale chcę to robić. Widzę, że inni tak samo się zmagają ze swoimi ograniczeniami. Tour de Konstytucja jest dla mnie dobrym towarzystwem we wspólnym dziele – mówi prof. Ewa Łętowska.

Wielki finał zacznie się jutro o godz. 14 przed Pałacem Kultury i Nauki od strony Al. Jerozolimskich



FOT. CEZARY ASZKIEWICZ

w Warszawie. Wysłuchamy m.in. powstanki Wandy Traczyk-Stawskiej, profesorów: Mirosława Wyrzykowskiego, Adama Bodnara, Danuty Przywary, dr Hanny Machińskiej, Olgierda Łukaszewicza, Katarzyny Kwiatkowskiej, Zbigniewa Holdysa czy sędziego Igora Tulei.

Śpiewać będą m.in. Martyna Jakubowicz oraz Tadeusz Woźniak.

W drugiej części imprezy nastąpi rozstrzygnięcie konkursu muzycznego TourdeDur. ●

Waldemar Paś

• **Rozmowy z prof. Łętowską i prof. Wyrzykowskim na Wyborcza.pl/wyborczatowy.pl**

Tomkowi Jagielle



najszczęśliwsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa

zespół Gazeta.pl

www.hekrologi.wyborcza.pl/3420001

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

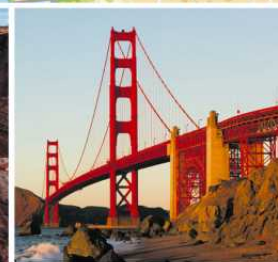
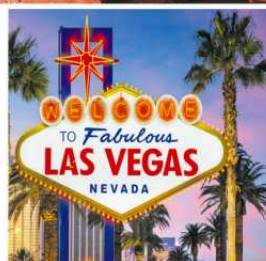
Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Najpiękniejsze Parki Narodowe USA

Wspaniała podróż z Los Angeles - tętniącej życiem stolicy filmu, przez parki narodowe, pustynne krajobrazy i stolicę hazardu - Las Vegas aż do San Francisco.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Los Angeles. **Dz. 2** Los Angeles – Calico – Laughlin. **Dz. 3** Laughlin, Route 66 i Grand Canyon. **Dz. 4** Monument Valley, Horseshoe Bend Lake Powell i Page. **Dz. 5** Page, Kanion Antylopy i Park Narodowy Bryce. **Dz. 6** Bryce Canyon – Dolina Ognia – Las Vegas by night. **Dz. 7** Las. Vegas. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Zapory Hoovera, instalacja artystyczna „Siedem Magicznych Gór” oraz wizyta na cmentarzysku neonów. **Dz. 8** Death Valley i Tulare. **Dz. 9** Tulare – Park Narodowy Yosemite – Manteca. **Dz. 10** San Francisco: most Golden Gate, Chinatown, Wzgórza Twin Peaks. **Dz. 11** San Francisco. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Fisherman’s Wharf i więziennej wyspy Alcatraz. **Dz. 12** San Francisco – 17 Mile Drive - Monterey – Carmel – San Simeon. **Dz. 13** San Simeon – Solvang – Santa Barbara – Getty Center/Villa i Los Angeles. **Dz. 14** Wylot z Los Angeles. **Dz. 15** Przylot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 06/04, 07/09, 12/10 2023 | **od 16.498,-**



Albania nieznaną i Czarnogóra

Poznaj z nami ten nieznaną zakątek Europy z jego fantastyczną naturą i pięknymi starożytnymi miastami oraz doskonałą kuchnią i winem, oraz sąsiednią Czarnogórę.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa-Tirana. Przyjazd do stolicy Albanii. **Dz. 2** Tirana-Elbasan-Berat-Saranda. **Dz. 3** Saranda - Gjirokastra - Saranda. Twierdza Argjro, muzeum Ismaila Kadaresa, "Błękitne Oko" i wizyta w winnicy. **Dz. 4** Saranda-Ksamil- Vlorë. Kpieliisko Ksamil, wizyta u lokalnej rodziny w Himarze i zwiedzanie miasta Vlorë. **Dz. 5** Vlorë-Apollonia-Szkodra. Rzymskie ruiny w Apollonii i przyjazd do Szkodry. **Dz. 6** Szkodra-Budva-Cetinje-Szkodra. Wycieczka do Czarnogóry. Spacer po mieście Budva i wizyta w królewskim mieście Cetinje. **Dz. 7** Szkodra-Kruja. Zwiedzanie miasta, zamek Kruja i Muzeum Skanderbega. **Dz. 8** Kruja-Tirana-Warszawa. Czas wolny i wyjazd na lotnisko.

8 dni | Wyloty z Warszawy 26/04, 27/09 2023

4.998,-



Afryka Mandeli

Trasa naszej wycieczki do RPA prowadzi przez najpiękniejsze miejsca tego afrykańskiego kraju.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Johannesburga. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga - Rezerwat dzikiej przyrody Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. **Dz. 3 – 4** Safari w rezerwacie Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. **Dz. 5** Rezerwat Manyeleti - Trasa Panoramiczna – Zebra Nature Reserve w Pretorii. **Dz. 6** Wycieczka do Soweto i Pretorii. **Dz. 7** Zebra Nature Reserve - Port Elizabeth - Park Narodowy Tsitsikamma - Zatoka Plettenberg. **Dz. 8** Zatoka Plettenberg. Rejs po rzece Keurbooms. **Dz. 9** Zatoka Plettenberg – wapienne grotty Cango - Oudtshoorn. XIX wieczne rezydencje w Montagu. **Dz. 10** Montagu - Kapsztad. Winiarnie w Stellenbosh z degustacją wina. **Dz. 11** Kapsztad – dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 12** Kapsztad. Przylądek Dobrej Nadziei. Rejs na wyspę Duiker i lwy morskie. Kolonie pingwinów w Simon's Town. **Dz. 13** Kapsztad. Podróż powrotna. **Dz. 14** Przylot do Warszawy.

14 dni | Wyloty z Warszawy 13/10 2022, 21/01, 20/02 2023

od **12.498,-**



Zimowa przygoda na Grenlandii z zorzą w tle

Psie zaprzęgi, woty piżmowe w grenlandzkiej tundrze oraz fascynująca zorza polarna nad niekończącą się pokrywą lodową w zimowych krajobrazach Kangerlussuaq.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa-Kopenhaga, zwiedzanie miasta i wspólna kolacja. **Dz. 2** Przelot Kopenhaga - Kangerlussuaq. Wycieczka po mieście. **Dz. 3** Kangerlussuaq. Wycieczka do lodowca Russell Glacier. Wieczorem pierwsze polowanie na zorsz polarną. **Dz. 4** Kangerlussuaq. Przejażdżka psimi zaprzęgami (zapewniona dodatkowa ciepła odzież). **Dz. 5** Poszukiwania wołów piżmowych w grenlandzkiej tundrze. **Dz. 6** Przelot Kangerlussuaq - Kopenhaga, zakwaterowanie w hotelu. **Dz. 7** Przelot Kopenhaga - Warszawa.

7 dni | Wyloty z Warszawy 26/02, 05/03 2023

9.998,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW32

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

MIESIĄC OD POCZĄTKU KATASTROFY NA ODRZE

Andrzej Kraśnicki jr

O takim scenariuszu zgodnie mówią naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego i Instytutu Rybactwa Śródlądowego.

– To tylko kwestia czasu, kiedy to się stanie – mówi o nadejściu martwej fali dr hab. inż. Adam Tański z Katedry Hydrobiologii, Ichtiologii i Biotechnologii ZUT w Szczecinie.

Adam Tański jest członkiem zespołu ekspertów ZUT, który powołał rektor tej uczelni. Naukowcy mają pomóc opanować sytuację na Odrze i opracować plan odbudowy jej zasobów.

Dlaczego nie ma tlenu

W Szczecinie skumulowały się skutki katastrofy. Najpierw na niemal całej długości rzeki ryby masowo ginęły najprawdopodobniej z powodu toksyn wydzielanych przez złote algi, a których rozwój umożliwił wciąż niewyjaśniony zrzut zasolonych wód.

Wydawało się, że u granic Szczecina będzie już lepiej, bo Odra się tu rozwidła, jest ogrom kanałów i przepływowe jezioro Dąbie – czwarte co do wielkości w Polsce. Jeszcze przed minionym weekendem dane Straży Rybackiej były optymistyczne.

– Jednak w czwartek [18 sierpnia] w rzece skończył się tlen – relacjonował „Wyborczej” Rafał Pender, dyrektor szczecińskiego okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego.

Minimum, które potrzebują ryby do przeżycia, to 4 miligramy na liter. Tymczasem u południowych granic miasta, a także na śródmiejskim odcinku, ta ilość spadła w minioną sobotę nawet do 0,60 mg/l. Dlaczego? Do Szczecina dotarła woda, w której od tygodni rozkładały się ryby, małże, ślimaki. Ten rozkład ryb to proces pochłaniający tlen. Na dodatek nastąpiła kulminacja wielodniowych upałów. Straż Rybacka informowała, że nawet kilka metrów pod powierzchnią temperatura wody sięgała 28 stopni. Woda jest też mętna, to spowalnia proces fotosyntezy.

W efekcie od weekendu z Odry Zachodniej, Wschodniej i ich kanałów u południowych granic miasta codziennie wydobywanych jest po kilkanaście ton martwych ryb, które zabił brak tlenu. Końca problemu nie widać. Wiatr z północy hamuje odpływ wody w kierunku lepiej natlenionych wód przepływowego jeziora Dąbie i Zalewu Szczecińskiego. Wyniki pomiarów tlenu w wodzie ustabilizowały się na morderczym dla ryb poziomie.

Od soboty w siedmiu miejscach na południu Szczecina i pobliskich miejscowościach trwa próba natlenienia wody.

Martwe ryby na dnie

Tymczasem nadciąga kolejna śmiertelna fala. Alarm podnieśli naukowcy publikujący swoje ustalenia w grupie „Eksperci dla Odry” na Facebooku. To dr Sylwia Horska-Schwarz z Zakładu Geografii Fizycznej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Mikołaj Adamczyk i Paweł Prus z Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie (to ten instytut, który wykrył w Odrze złote algi).

– Po ulewach na Dolnym Śląsku w Odrze jest znacznie większy przepływ wody – mówi „Wyborczej” Sylwia Horska-Schwarz. – W Głogowie w ciągu doby rzeka przybrała ponad metr. Nie można tego oczywiście nazwać falą powodziową, ale ponieważ wcześniej stan Odry na skutek suszy był bardzo niski, ten gwałtowny wzrost oznacza uruchomienie zalegającej na dnie rozkładającej się materii organicznej.

To wszystkie martwe ryby i mięczaki, które zostały zabite przez toksyny, ale opadły na dno. Tylko część pozostała na powierzchni i została wyrzucona na brzeg lub trafiła w zapory. Rybacy i wędkarze od początku katastrofy na Odrze mówili zresztą, że większość martwych ryb pozostaje na dnie. Teraz nurt je porwie i poniesie dalej. Także te stworzenia, które pozostały tuż przy brzegu.

– To jest tylko kwestia czasu, kiedy to się stanie – mówi dr hab. inż. Adam Tański. – Zawsze było tak, że fala powodziowa niosła materię organiczną z górnych odcinków rzeki.



FOT. CEZARY ASZKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Płynie druga fala śmierci

Po ulewach na Dolnym Śląsku Odra mocno przybrała. Z dna i brzegów spychane są dziesiątki ton truchel ryb, mięczaków i innych martwych organizmów. Wszystko skumuluje się w Szczecinie, gdzie pogłębi się problem braku tlenu w wodzie. To duże zagrożenie dla jeziora Dąbie i Zalewu Szczecińskiego.

W naturalnych, nieuregulowanych rzekach częściowo odkłada się ona na terenach zalewowych, łęgach, starorzeczach. I tam powoli się ona rozkładała. Rzeka w taki naturalny sposób broni się. W uregulowanych rzekach taki proces jest utrudniony, a tak jest np. od Widuchowej w dół rzeki.

Szczeciński naukowiec, podobnie jak Sylwia Horska-Schwarz, nie ma wątpliwości.

– Dojdzie do zepchnięcia dziesiątek ton truchel ryb, mięczaków i wszystkich innych organizmów, które zalegają na dnie, a także wody bogatej w związki z ich rozkładu – mówi Adam Tański. – Na pewno jest ich tam dużo, bo nie wszystko, co martwe wypływa na powierzchnię.

Czy da się to jeszcze wylapać, zatrzymać w zaporach? Według naukowców nie, bo to już nie coś, co przypominać będzie ryby i małże w skorupach.

– To, co do nas dopłynie, będzie już pewnym produktem rozkładu z dużymi ilościami związków azotowych – tłumaczy Adam Tański.

Zagrożone jezioro i zalew

Taka martwa fala organizmów zabiera tlen. To oznacza, że do Szczecina spłynie kolejna masa wody, która będzie go pozbawiona. To burzy optymistyczny obraz, w którym należy tylko poczekać na wiatr z południa, który ruszy dobrze obecnie natlenione wody Odry 30 km na południe od Szczecina, z tymi z jeziora Dąbie i Zalewu Szczecińskiego. Z południa nadciągnie bowiem zaraz fala pozbawiona tlenu, która połączy się z tym, co już mamy w Szczecinie, i pozostanie na dłużej. Taka kumulacja może być dla jeziora Dąbie i Zalewu Szczecińskiego zbyt dużym wyzwaniem. W obu akwenach ilość tlenu może spaść do poziomu zagrażającego rybom.

„Jezioro Dąbie jest dziś ostatnim bastionem dla ryb, które przeżyły i tam się schroniły. Tam jest tlen, tam jest życie! Nadejście fali Odry Wschodnią bezpośrednio w stronę Dąbia generuje poważne ryzyko, że dziesiątki ton martwych ryb oraz innych organizmów, w tym tych rozkładających się, i innej materii organicznej zabierających tlen lub wydzielających toksyny trafi bezpośrednio do jeziora. Nie możemy do tego dopuścić!” – alarmują w swoim komentarzu Sylwia Horska-Schwarz, Mikołaj Adamczyk i Paweł Prus.

– To duże zagrożenie dla jeziora Dąbie i Zalewu Szczecińskiego, bo trudno dziś powiedzieć, czy ta woda zostanie dalej przepchnięta, czy na skutek wiatru z północy stanie – potwierdza Adam Tański. – Na dodatek najbliższe prognozy pogody przewidują wysokie temperatury. Dramat przydych nie skończy się. Tylko naprawdę wysoka woda, taka trwająca przez kilka tygodni, może zmienić sytuację.

W realiach Odry oznacza to w optymistycznym wariancie czekanie na jesienne ulewę, ale – jak uczy doświadczenie – taki stan jest dopiero wiosną, po roztopach. Jakie są wówczas różnice w stanie wód, widać na przykładzie dwóch zdjęć z Doliny Dolnej Odry w rejonie Rozlewiska Kostrzyneckiego.

Kiedy fala dotrze do Szczecina

Sylwia Horska-Schwarz najbardziej obawia się o los jeziora Dąbie. Zwraca uwagę na to, że nie jest to głęboki akwen [2-3 metry], więc skutki przydychy będą tam dramatyczne. Także dlatego, że w przypadku tak rozległego jeziora (54 km. kwadratowe) usuwanie martwych ryb będzie niezwykle skomplikowane i czasochłonne.

– Już teraz trzeba myśleć o planie natlenienia jeziora Dąbie, o tym, czy można przy pomocy jazu w Widuchowej przekierować więcej wody na Odrę Zachodnią, która nie wpada bezpośrednio do jeziora – mówi Sylwia Horska-Schwarz.

Osobnym problemem jest Park Krajobrazowy Doliny Dolnej Odry, czyli sieć kanałów rozciągających się między Odrą Wschodnią a Zachodnią na południe od Szczecina. Wdarcie się tam martwej fali oznacza powtórke scenariusza z wydarzeń po wielkiej powodzi w 1997 roku.

– Każda wysoka fala traktuje Międzyodrze jako osadnik. To będzie sprzyjać zarastaniu kanałów, ale w dłuższej perspektywie, nie miesięcy, ale lat – mówi Adam Tański.

Tak właśnie było po powodzi, która naniósł na Międzyodrze osady z niemal całej Odry. Zarastanie kanałów na kilka lat gwałtownie przyspieszyło. Zubożał świat przyrodniczy.

Z Sylwią Horską-Schwarz rozmawialiśmy w środę późnym popołudniem. Z informacji, które zebrała, wynikało, że martwa fala była wówczas w rejonie Cigacic w powiecie zielonogórskim. Do Szczecina dotrze w ciągu trzech, czterech dni. ●

Końca katastrofy nie widać

Zaczęło się na wysokości Oławy

26 lipca w Odrze na wysokości Oławy na Dolnym Śląsku wędkarz odnalazł pierwsze duże skupisko śniętych ryb. Z dnia na dzień rzeź zaczęła obejmować kolejne odcinki rzeki. Już 31 lipca rybacy wyciągnęli z niej prawie 8 ton martwych ryb.

Coś, co zatruwało rzekę, zaczęło przemieszczać się na północ. Tysiące martwych ryb pojawiły się w Odrze w Nowej Soli i Krośnie Odrzańskim (woj. lubuskie). Woda stała się mętna i śmierdząca. 10 sierpnia martwe ryby docierały do Pomorza Zachodniego. Dopiero tego dnia ha-

sło „zatruta Odra” stało się tematem numer 1 w Polsce. Premier Mateusz Morawiecki przyznał, że „doszło do opieszałości niektórych służb, zbyt wolnych działań na niektórych obszarach”. Ogłosił dymisję głównego inspektora ochrony środowiska oraz szefa Wód Polskich (okazało się, że ten drugi jest na urlopie).

Z dokumentów dolnośląskiego WIOŚ wynika, że już 3 sierpnia rządowe służby miały wiarygodne informacje, że na Odrze doszło do katastrofy ekologicznej na dużą skalę, a rzeką może płynąć toksyczna substancja. Premiera poinformo-

wano tydzień później, a mieszkańców ostrzeżono SMS-ami dopiero 12 sierpnia. Polska nie powiadomiła też o katastrofie strony niemieckiej. O tym, że do granicznego odcinka rzeki dotarła zatruta woda, Niemcy dowiedzieli się od swoich wędkarzy, którzy znaleźli martwe ryby, a potem z polskich mediów.

18 sierpnia Instytut Rybactwa Śródlądowego ogłosił, że w Odrze wykryto złote algi, których toksyny mogły spowodować śmierć nie tylko ryb, ale też małż i innych mięczaków. Wiadomo jednak, że na Odrze został wytworzony specyficzny bioreaktor

do hodowli alg. Najważniejszy jego element to nienaturalne zasolenie wody (co każe skierować uwagę na zrzuty przemysłowe do rzeki), które stworzyło warunki do produkcji toksyny. Jego źródło wciąż nie jest znane.

W rejonie Szczecina, na głębszych i szerszych wodach Odry, toksyna przestała być głównym powodem śmierci ryb. Stała się nią przydycha spowodowana upałami i rozkładającymi się w rzece organizmami. Codziennie wydobywanych jest po kilkanaście ton martwych ryb – z całego odcinka Odry na Pomorzu Zachodnim już ponad 150 ton. ● **akr**



ZOO BORYSEW

W LICZBACH:

9
11
26
600
100
5

PONAD TO:

1000
26
40

LWÓW
BIAŁYCH
BIAŁYCH
TYGRYSÓW
KROKODYLI
ZWIERZĄT
GATUNKÓW
KONTYNENTÓW

MIEJSC
PARKINGOWYCH
HEKTARÓW
KM OD ŁODZI



PODDĘBICE
BORYSEW 25

BILETY DO NABYCIA NA STRONIE WWW
ZOOSAFARI.COM.PL

ZOO BORYSEW CZYNNE CAŁY ROK!



/ZooBorysew



/zoosafariborysew/

TikTok @zooborysew

Startuje mundial siatkarzy

Epokowa misja nowo narodzonej Polski

Bronią złota. Znów, bo zdobyli je na dwóch poprzednich mistrzostwach świata – w 2014 oraz 2018 roku. I mamy realne podstawy, by wierzyć, że podolają, ponownie zdobędą medal.

Rafał Stec

To jedyna taka drużyna w całym polskim sporcie. Zawsze wymaga od siebie wskoczenia na podium, a publiczność wymaga od niej tego samego. I ogłaszamy żalobę, gdy przypadnie w ćwierćfinale – jak na ubiegłorocznych igrzyskach w Tokio, gdzie po pięciosetowym dreszczowcu uległa Francuzom, późniejszym mistrzom olimpijskim.

Dziś wieczorem rozpocznie rywalizację w katowickim Spodku, na 1/8 oraz 1/4 finału przeniesie się – miejmy nadzieję – do hali w Gliwicach, potem na ewentualne mecze o medale może wrócić do stolicy województwa. To jej mekka, tutaj wykuła mundialowe złoto w 2014 r. A gdy utrzymała je cztery lata temu, porwała się na wyczyn, do którego w naszych dyscyplinach zespołowych nikt się nawet nie zbliżył.

Teraz ma szansę na powtórzenie fantastycznego wstępu Brazylii, która bieżące stulecie otworzyła triumfami na MŚ w 2002, 2006 i 2010 roku. Nasi siatkarze należą do faworytów wraz z Canarinhos, Francją, USA

i Włochami, ciut niżej klasyfikuje się Argentynę, Iran, Słowenię czy Serbię. Czołówka jest szeroka, kwintet ekip najwyższej notowanych przez bukmacherów dzielą minimalne różnice.

Klasa pozostała ta sama

Gdy mówimy o epokowej misji Polaków, myślimy oczywiście o całokształcie twórczości rodzimej siatkówki. Z kadry, która wywołała sensację na mundialu w 2014 roku – rosyjski trener Władimir Alekno ją bagatelizował, mówił o triumfie „przypadkowym” – zostali już tylko libero Paweł Zatorski oraz środkowy Karol Kłos. Ale sukcesów nie zawdzięczamy pojedynczemu zdolnemu pokoleniu czy splotom okoliczności. To efekty konsekwentnej pracy u podstaw, wychowywania znakomitych graczy na masową skalę.

W bieżącym sezonie teoretycznie powinna nam grozić zapaść czy przynajmniej słabszy okres przejściowy, ponieważ kolekcjonująca medale kadra się rozpadła. Kapitan i mentalny lider Michał Kubiak zakończył reprezentacyj-

• **Zwycięski Memoriał Wagnera w Krakowie (na zdjęciu: mecz z Serbią) był jednym z ostatnich sprawdzianów reprezentacji Nikoli Grbicia (poniżej) przed startującym dziś mundialem**



ną karierę; niezmordowany bombardier z reputacją gracza numer jeden na świecie Wilfredo León przeszedł operację; rozgrywający Fabian Drzyzga w ogóle nie otrzymał powołania, a wyręcza go debiutujący w rywalizacji międzynarodowej Marcin Janusz; w smugę cienia odszedł nasz najbardziej utytułowany multimedalista Piotr Nowakowski; nową przyszłość zaczął budować nowy trener Nikola Grbić. Skala zmian zwiastująca kłopoty, przecież siatkówkę nie bez powodu nazywa się najbardziej zespołową z gier.

Zmieniły się jednak tylko nazwiska i twarze, klasa pozostała ta sama. Polacy zdobyli brąz Ligi Narodów, wciąż fruują na pulach czołówek.

Zdolali pokonać każdego potentata, na którego wpadli, łącznie z mistrzami olimpijskimi Francuzami i wicemistrzami świata Brazylijczykami. Wpadki im się zdarzały (z Iranem, USA i Włochami), ale z nikim nie mają ujemnego bilansu. Jeśli zliczymy wszystkie mecze (o stawkę i towarzyskie), to otrzymamy bilans 17 zwycięstw i trzech porażek. Na mocno obciążonym Memoriale Wagnera nasi siatka-

Powalczą o trzecie złoto z rzędu



◀ W 2014 roku Polacy sensacyjnie sięgnęli po złoto pod wodzą trenera Stéphane'a Antigi. W finale rozgrywanym w Spodku Polacy pokonali Brazylijczyków 3:1

▶ Na kolejnym mundialu, rozgrywanym w 2018 roku we Włoszech i w Bułgarii, Polacy obronili tytuł. Zawodnicy Vitala Heynena w finale zmierzyli się z Brazylią – nie oddali Canarinhos nawet seta



Startuje mundial siatkarzy



*Polska ma szansę na powtórzenie fantastycznego
wzlotu Brazylii, która bieżące stulecie otworzyła
triumfami na MŚ w 2002, 2006 i 2010 roku. Nasi
siatkarze należą do faworytów wraz z Canarinhos,
Francją, USA i Włochami, ciut niżej klasyfikuje się
Argentynę, Iran, Słowenię czy Serbię*

rze nie zgubili nawet seta. We wtorkowym, zorganizowanym dla oswojenia się z katowickim Spodkiem sparingu pokonali Argentynę 4:0 (z góry ustalono rozegranie przynajmniej czterech partii), a eksperci się rozczepiali, bo widzą obiecującą dynamikę rozwoju drużyny, nie dostrzegają natomiast wyraźnych wad. Jest aż za dobrze, choć prawdziwą presję Polacy dopiero poczują.

Turniej zostanie rozegrany w trybie nadzwyczajnym, jak większość ostatnich dużych imprez sportowych – uderzonych przez okoliczności pandemiczne i wojenne. Gdyby nie agresja na Ukrainę, Polacy przebywaliby już w Nowosybirsku, skąd po fazie grupowej poleciliby do Sankt Petersburga.

Regulamin, który istnieje teoretycznie

Rosji jednak organizację imprezy odebrano, a PZPS jak zwykle okazał się jedynym chętnym, by ratować sytuację. Radykalnie skrócone mistrzostwa przyjmą Katowice i Gliwice, a także Lublana w Słowenii, w której porywalizują cztery z sześciu grup w pierwszej rundzie.

Gospodarze zostali wynagrodzeni przez FIVB sprzyjającym, trochę niesprawiedliwym regulaminem. Gdy liderzy grup, wiceliderzy i cztery z sześciu drużyn z trzecich miejsc z najlepszym dorobkiem awansują do 1/8 finału, sporządzi się jedną dużą tabelę, na podstawie której powstaje dalsza turniejowa drabinka. Drużyna z „jedyńką” zagra z „16”, „dwójka” zmierzy się z „15” itd. Ale dwóch drużyn sportowe kryteria prawdopodobnie nie dotyczą: nawet jeśli Polacy i Słowenci stracą punkty w fazie grupowej, to zostaną rozstawieni na najwyższych pozycjach – i na kolejnym etapie zagrają z teoretycznie najsłabszymi prze-

Uczestnicy mistrzostw świata

Grupa A
KATOWICE

- Portoryko
- Serbia
- Tunezja
- Ukraina

Grupa C
KATOWICE

- Bułgaria
- Meksyk
- Polska
- USA

Grupa E
LUBLANA

- Kanada
- Chiny
- Włochy
- Turcja

Grupa B
LUBLANA

- Brazylia
- Kuba
- Japonia
- Katar

Grupa D
LUBLANA

- Kamerun
- Francja
- Niemcy
- Słowenia

Grupa F
LUBLANA

- Argentyna
- Egipt
- Iran
- Holandia

Mecze Polaków:

- 26 sierpnia (piątek), 20.30: Polska – Bułgaria
- 28 sierpnia (niedziela), 20.30 Polska – Meksyk
- 30 sierpnia (wtorek), 20.30 Polska – USA

- Do 1/8 finału awansują dwie najlepsze drużyny z każdej grupy i cztery najlepsze z miejsc trzecich



- Bartosz Kurek, atakujący reprezentacji Polski, aktualny mistrz świata



- Earvin N'Gapeth, przyjmujący reprezentacji Francji, aktualny mistrz olimpijski



- Simone Giannelli, rozgrywający reprezentacji Włoch, aktualny mistrz Europy

Oni mają być gwiazdami mundialu Kurek, N'Gapeth, Giannelli

Bartosz Kurek

W reprezentacji Polski absolutnie wiodącą postacią jest Bartosz Kurek (34 lata), który zbija jak opętany już trzecią dekadę XXI wieku. Na podbój hal wyruszył w 2009 roku, gdy nasi siatkarze zdobyli pierwsze w bieżącym stuleciu złoto czegokolwiek – w okaleczonym składzie zatriumfowali na mistrzostwach Europy, to była olbrzymia sensacja – a on został odkryciem turnieju, pierwszy raz w życiu udzielał wywiadów po angielsku.

Ma klasyczną biografię w dyscyplinie sportu, w której talent i (przede wszystkim) warunki fizyczne się dziedziczy. Rodzice grali w siatkówkę (ojciec w reprezentacji), sam Bartosz też ożenił się z zawodniczką. I klasycznym jest również atakującym – potężnie zbudowanym (206 cm wzro-

stu), bazującym na atletyczności, fizycznej sile. Przez całą karierę go nosi, występował już w lidze rosyjskiej, włoskiej, tureckiej i japońskiej.

Zdobywał nagrody dla najbardziej wartościowego gracza wielu turniejów, ale to zawodnik po przejściach. Tuż przed mundialem w 2014 roku Stéphane Antiga usunął go z kadry, zarzucając mu (to wersja nieoficjalna) niesubordynację, brak szacunku dla trenera i grupy – a potem Polacy, którzy tym samym stracili najjaśniejszą gwiazdę, wzięli złoto. Cztery lata później Kurek w pełni się zrehabilitował. Drużyna obroniła tytuł, on został bohaterem numer jeden imprezy, kilka miesięcy później wygrał plebiscyt na polskiego sportowca roku. Otrzymał to wyróżnienie jako jedyny siatkarz w historii.

Earvin N'Gapeth

Zupełnie inaczej do sukcesu podąża mierzący o 12 cm mniej Earvin N'Gapeth (31 lat), który stawia na zjawiskową technikę, spryt, zagrania nie tyle niebanalne, ile nie z tej ziemi. Jego popisowy numer to trącenie piłki dłonią, gdy wyskakuje w powietrze odwrócony plecami do siatki.

Jak Polak został MVP ostatniego mundialu, tak Francuz przycmiał wszystkich na igrzyskach w Tokio, gdzie jego reprezentacja wywalczyła złoto. On też ma niepokojącą przeszłość, tyle że wybryki nie zdarzały mu się incydentalnie, jak Kurkowi, lecz notorycznie – i to poważniejsze. N'Gapeth też był wyrzucany z kadry, ale przede wszystkim skazywa-

no go lub aresztowano za bójkę w nocnym klubie, napaść na konduktora w pociągu, obmacywanie kobiety. To typ zbyt kontrowersyjny, żeby wystarczyło obwołać go enfant terrible siatkówki.

Na boisku potrafi urzekać jak nikt. A na treningach trzeba stać na uszach, żeby mu dogodzić, bo choć lubi ciężko pracować, nienawidzi się nudzić – i jeśli zaserwujesz mu zbyt banalne, powtarzalne ćwiczenia, natychmiast go tracisz. W ostatnich latach często mówiono, że o tytuł najznakomitszego aktywnego gracza rywalizuje z naszym Wilfredo Leonem. Ale w siatkówce reprezentacyjnej osiągnął nieporównywalnie więcej. Sportowiec osobny, urodzony po drugiej stronie lustra.

Simone Giannelli

Omentalne deficyty czy niedojrzałość nigdy nie był natomiast oskarżany Simone Giannelli (26 lat), który seniorską kadrą Włoch zaczął dyrygować jako dzieciak. To zawodnik w naszym tercecie najmłodszy, ale dorosły był od zawsze. Spełnia się jako rozgrywający, czyli jako jedyny dotyka piłki w prawie każdej akcji, wymaga się od niego wyjątkowego doświadczenia – dość powiedzieć, że nasz Marcin Janusz urodził się dwa lata wcześniej, a dopiero zaszczepiając się z reprezentacją.

Giannelli zaraz po osiągnięciu pełnoletności rozbił się na gwiazdę Serie A, zdobył tytuł z klubem z Trento i szalał w Lidze Mistrzów, w tym samym czasie zaczął przemawiać szefowanie w drużynie narodowej. I natychmiast rzucił się do zbierania trofeów – zespołowych i indywidualnych (na Euro 2015 jako najmłodszy w dziejach laureat wśród rozgrywających), klubowych i reprezentacyjnych. Nie dość, że zreszczenie wystawia piłkę, to jeszcze agresywnie serwu-

je, ma intuicję w skakaniu do bloku, a przede wszystkim wnosi na boisko osobowość, dzięki której szybko się wystroił w opaskę kapitana. Zdążył też już nawet zostać współautorem komiksowego tomu pt. „Mój pierwszy podręcznik siatkówki”.

Najbardziej niesamowitą przygodę wraz z całą eskadrą młodych rodaków przeżył w ubiegłym roku. Po niepowodzeniu olimpijskim trener Ferdinando De Giorgi rozgonił grupę weteranów, zastąpił ich nowicjuszami – w skrajnych przypadkach mającymi nikłą przeszłość nawet na poziomie ligo. I ta ekipa podbiła organizowane m.in. w polskich halach mistrzostwa Europy. Została najbardziej sensacyjnym złotym medalistą po Hiszpanach, którzy triumfowali w 2007 roku. Giannelli, choć wciąż nawet nie doskoczył do półmetka kariery, był w tym niezwykłym gronie starym wyjadaczem. I oczywiście odebrał nagrodę dla najbardziej wartościowego uczestnika turnieju. ● **Rafał Stec**

Japonia chce wrócić do energii nuklearnej

Kryzysy energetyczny i klimatyczny przelamują traumę po awarii w elektrowni atomowej w Fukushima. Wtedy rząd Japonii zamknął większość reaktorów, teraz chciałby uruchomić siedem dodatkowych i wydłużyć żywotność istniejących.

Robert Stefanicki

– Inwazja Rosji na Ukrainę znacznie zmieniła światowy krajobraz energetyczny. Japonia musi pamiętać o potencjalnych scenariuszach kryzysowych – powiedział premier Fumio Kishida w środę na spotkaniu w sprawie polityki energetycznej. – Aby przezwyciężyć niedobory energii, musimy podjąć wszelkie niezbędne kroki w celu zmobilizowania wszystkich możliwych środków w nadchodzących latach i przygotowania się na każdą sytuację kryzysową.

Kishida powiedział, że polecił panelowi rządowemu zbadać, w jaki sposób reaktory jądrowe nowej generacji wyposażone w nowe mechanizmy bezpieczeństwa mogłyby pomóc Japonii w osiągnięciu celu neutralności węglowej do 2050 r. Sprawozdanie ma być gotowe do końca roku.

Jak przekonać społeczeństwo?

Kishida przyznał, że rząd będzie musiał zyskać poparcie opinii publicznej, która po katastrofie w Fukushima zwróciła się przeciwko energii atomowej. Rząd liczy na to, że wyborcy stali się bardziej otwarci na energię jądrową z powodu rosnących kosztów paliwa. Zmienić zdanie mogli też po doświadczeniu awarii prądu w Tokio podczas niedawnej fali upałów. Japonia jest obecnie silnie uzależniona od importowanych paliw kopalnych.

Tegoroczne badania opinii publicznej po raz pierwszy od 2011 r. pokazują lekką przewagę zwolenników uruchomienia nieczynnych reaktorów nad przeciwnikami.

Ale opór jest wciąż silny. „Powrót do energetyki jądrowej niekoniecznie doprowadzi do stabilnych dostaw energii – przestrzega w artykule redakcyjnym gazeta „Mainichi Shimbun”. – Japonia powinna stworzyć różnorodne źródła dostaw, które obejmują energię odnawialną. Od czasu katastrofy w Fukushima głęboko zakorzenione są obawy o bezpieczeństwo elektrowni jądrowych. Zmiana polityki bez poparcia opinii publicznej powoduje jedynie utratę społecznego zaufania”.



• **Elektrownia w Fukushima,**
17 marca 2022 r. FOT. SHOHEI MIYANO / AP

Przed awarią w Fukushima w Japonii działały 54 reaktory, obecnie – siedem, a trzy inne są wyłączone na czas rutynowych kontroli bezpieczeństwa

Przed awarią w Fukushima w Japonii działały 54 reaktory, obecnie – siedem, a trzy inne są wyłączone na czas rutynowych kontroli bezpieczeństwa. Dziesiątki innych wciąż przechodzą proces ponownego licencjonowania – zgodnie z bardziej rygorystycznymi normami bezpieczeństwa wprowadzonymi po 2011 roku.

Większa rola energii jądrowej w miksie energetycznym Japonii może spowodować ponowne uruchomienie siedmiu dodatko-

wych reaktorów w drugiej połowie przyszłego roku, w tym dwóch w Kashiwazaki-Kariwa, największej elektrowni jądrowej na świecie. Zarządza nią TEPCO, firma odpowiedzialna także za elektrownię Fukushima Dai-Ichi.

Rząd rozważa również wydłużenie żywotności istniejących reaktorów poza ustawowy limit. Przy obliczaniu ich czasu pracy odjęto by okres, w którym pozostawały wyłączone.

Japońskie elektrownie mogą zasadniczo funkcjonować do 40 lat, ale da się ich działanie przedłużyć o kolejne 20 lat, jeśli przejdą modernizację w zakresie bezpieczeństwa i kontrole.

Japonia wyznaczyła sobie cel, aby 20-22 proc. energii elektrycznej w 2030 r. pochodziło z energetyki atomowej. Przed katastrofą w Fukushima była to jedna trzecia. W 2020 r. – mniej niż 5 proc.

Co się stało w Fukushima?

11 marca 2011 r. wyjątkowo silne trzęsienie ziemi wywołało powstanie wysokich na kilka pięter fal tsunami, które przedarły się przez wały chroniące elektrownię atomową i ją załamywały. Doszło do uszkodzenia systemu chłodzenia reaktorów, co dało początek efektowi domina. W trzech z sześciu reaktorów doszło do stopienia uranowych rdzeni, a uwolnione pierwiastki radioaktywne skażyły powietrze, ziemię i wody przybrzeżne.

W 2017 r. sąd uznał, że zarówno rząd, jak i operator elektrowni – firma Tokyo Electric Power Co. (TEPCO) – są winne zaniedbania. Operator miał świadomość ryzyka wystąpienia tsunami, ale nie zastosował się do procedur bezpieczeństwa. A rząd nie dopilnował, aby tak się stało.

Skażone zostały tereny w promieniu 20 km wokół elektrowni, skąd ewakuowano 150 tys. mieszkańców. Po latach zonę zmniejszono o blisko połowę. Dzisiaj można ją podzielić na trzy części: do pierwszej z uwagi na wysokie promieniowanie ludzie nie mają wstępu; do drugiej wstęp jest ograniczony; w trzeciej ludzie mogli pozostać albo do niej powrócić, gdyż poziom promieniowania nie przekracza tam poziomu naturalnego.

Rząd obiecał pełne rekultywowanie miejsc katastrofy, ale problemem jest dezakty-

wacja zniszczonej elektrowni. Jej operator pod koniec 2011 r. ustabilizował uszkodzone reaktory.

Dopiero niedawno rozpoczęto prace nad zlokalizowaniem i usunięciem stopionego paliwa jądrowego – cała operacja ma zająć co najmniej 40 lat i kosztować miliardy dolarów. Milion ton zanieczyszczonej wody jest powoli spuszczone do Oceanu Spokojnego.

Niemcy nie chcą powrotu do atomu

Katastrofa w Fukushima zmieniła podejście do energii jądrowej na całym świecie. Jednak ostatnio przeżywa ona renesans – wiele krajów planuje budowę nowych bloków, bliskie jest wdrożenie nowoczesnej technologii małych reaktorów SMR. Proces ten przyspiesza w obliczu horrendalnych cen energii ze źródeł kopalnych i konieczności przedstawiania gospodarek na źródła odnawialne z powodu kryzysu klimatycznego.

Energia wytwarzana z elektrowni jądrowej jest tania i – wbrew obiegowej opinii – dość bezpieczna. Bez porównania więcej ludzi ginie w wypadkach w kopalniach (nie mówiąc już o zgonach z powodu zanieczyszczeń wynikających ze spalania paliw kopalnych) niż z powodu radiacji. Poważną w skutkach katastrofą był właściwie tylko Czarnobyl.

Po Fukushima, według rządowego raportu, jeden człowiek zmarł na raka. Starszych Japończyków zabijał stres powodowany ewakuacją. Ostatnim dużym krajem niezłomie broniącym się przed energią atomową są Niemcy, których uzależnienie od gazu z Rosji wpędza w poważne kłopoty. Po katastrofie w Japonii rząd Angeli Merkel przyspieszył plan całkowitego wycofania się z energetyki jądrowej do końca 2022 r.

W niedzielę niemiecki minister gospodarki Robert Habeck powiedział, że pozostawienie trzech ostatnich elektrowni jądrowych w kraju nie pomogłoby w rozwiązaniu kryzysu energetycznego, bo pozwoliłoby zaoszczędzić tylko 5 proc. zużywanego gazu. Rząd jest za to otwarty na przedłużenie żywotności jednej elektrowni jądrowej w Bawarii, gdyż inaczej tamtejszym fabrykom groziłby przestój. ●

Mateuszowi Piskorskiemu



z powodu śmierci Mamy

Anny

najszczęstsze kondolencje

składają

przyjaciele i współpracownicy
z Federacji Uczelni Aglomeracji Warszawskiej

Na tropie przeciwników wojny

Ofiarami represji stają się nie tylko rozpoznawalni opozycjoniści sprzeciwiający się wojnie, ale także osoby, których protest jest cichy i symboliczny.

Wiktorja Bieliaszyn

Nie ma już w Rosji opozycyjnych polityków, którzy nie byliby przynajmniej oskarżeni w sprawie karnej. W środę do ich grona dołączył Jewgienij Rojzman, były mer Jekaterynburga, znany dzisiaj z ostrej krytyki władz. Mężczyzna został zatrzymany w środę rano we własnym mieszkaniu, do którego wdarło się co najmniej sześciu funkcjonariuszy struktur siłowych. Na nagraniu opublikowanym przez kanał informacyjny Mash widzimy moment wtargnięcia policjantów do domu Rojzmana. Siłowicy krzyczą, że w związku z wszczętą przeciwko niemu sprawą karną zaczynają rewizję. Na tym film się urywa.

Kara za słowa o napaści

Niezależne media, powołując się na komunikaty adwokatów Jewgienija Rojzmana, bardzo szybko ustaliły, że opozycjonista jest oskarżany o ponowną publiczną dyskredytację rosyjskiej armii. W ostatnich miesiącach trzykrotnie stawiano mu te same zarzuty i karano grzywną w sprawach administracyjnych. Na tym polityk wyczerpał swój „limit”. W związku z jego kolejnymi antywojennymi wypowiedziami, które rosyjskie władze, na mocy wprowadzonych w ostatnich miesiącach przepisów, traktują jako przestępstwo, prokuratura oskarżyła go w sprawie karnej.

Kiedy polityk był wyprowadzany przez policjantów z mieszkania, zdążył przekazać dziennikarzom, że powodem jego zatrzymania stała się fraza „napaść na Ukrainę”, której użył do opisania działań rosyjskich władz względem sąsiedniego państwa.

„Wszędzie o tym mówiłem i teraz też powiem: Rosja napadła na Ukrainę” – zdążył powiedzieć.

Kilka godzin później prokremłowska redakcja Ura.ru alarmowała ze zgrozą, że funkcjonariusze znaleźli w mieszkaniu polityka „wizytówki zagranicznych dyplomatów” oraz kontakt do byłego szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy.

Nielegalne stanie w milczeniu

Tego samego dnia policja rozpędziła protestującą grupę mieszkańców Jekaterynburga, którzy zebrali się w centrum miasta bez jakichkolwiek plakatów czy hasel, by – stojąc w milczeniu – wyrazić swój sprzeciw wobec aresztowania polityka. W rozmowie z dziennikarzami uczestnicy akcji przyznali, że pro-

testują w ciszy, bo „siłowicy bardzo lubią zatrzymywać i wozić protestujących w różne miejsca”.

„Proszę się rozejść. Na przystanek i do domu! Mam nagrania, widzimy wasze twarze, tyle wystarczy do pociągnięcia do odpowiedzialności administracyjnej” – krzyczy policjant na nagraniu udostępnionym przez redakcję Holod.media.

W czwartek niezależne media poinformowały, że prokurator domaga się wyznaczenia Rojzmanowi na czas trwania śledztwa „zakazu konkretnych czynności”. Jeśli sąd na to przystanie, Jewgienij Rojzman straci możliwość publicznego zabierania głosu, ale pozostanie na wolności. Sąd może też skazać go na karę pozbawienia wolności lub aresztu domowego.

Niezależna redakcja Meduza przypomina, że za „dyskredytację rosyjskiej armii” władze zatrzymały kilkunastu opozycyjnych polityków, wśród nich Ilję Jaszyna i Władimira Kara-Murzę, którym za informowanie Rosjan o wojnie i krytykę rosyjskich władz grozi do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Obaj przebywają w areszcie. Z kolei Marina Owsiannikowa, była redaktorka państwowej telewizji, osadzona została w areszcie domowym. Jej

również za sprzeciw wobec wojny grozi teraz wiele lat więzienia.

Ciężkie warunki w więzieniach

Niektórzy z opozycyjnych polityków zostali już skazani. Deputowany Aleksiej Gorinow za samo nazywanie wojny wojną został osadzony w więzieniu na całe siedem lat. W środę działacz przekazał przez adwokatów, że mimo iż ciężko choruje, administracja więzienia nie pozwala na dostarczenie mu leków.

„Choruję od trzech tygodni. Nie mogę oddychać. Mój stan się pogarsza. Proszę o pomoc” – napisał w notce dla adwokata polityk.

Prześladowani są też ci, którzy od dawna siedzą. Więziony od ponad półtora roku Aleksiej Nawalny został ponownie wtrącony do celi karnej. Na Instagramie polityka pojawił się wpis, z którego wynika, że powodem było to, iż kiedy rozkazano mu iść z rękami splecionymi za plecami, polityk spóźnił się z reakcją o trzy sekundy. „Trzy sekundy szedłem normalnie. I już jest powód, by mnie ukarać, wszak to przestępstwo”, przekazał swoim obrońcom Nawalny. Wcześniej był w ten sposób karany za niezapięty guzik więziennego uniformu.

Tego samego dnia oskarżonych o „demonstrację ekstremistycznej symboliki” zostało dwóch innych działaczy. Deputowaną moskiewskiej Dumy ukarano karą grzywny za udostępnienie wywiadu z duchownym nawołującym do „okazania Nawalnemu miłosierdzia”. Śledczy uznali, że litera N, symbol organizacji Nawalnego, propaguje działalność ekstremistyczną.

Raport represji

Monitorująca zatrzymania niezależna organizacja OWD-info opublikowała „raport represji”. Wynika z niego, że od początku rosyjskiej inwazji władze wprowadziły szesnaście przepisów umożliwiających im zastrzeżenie represji, m.in. zamykanie lub blokowanie niezależnych redakcji i organizacji. Prokuratura Generalna Rosji poinformowała, że od początku „specjalnej operacji wojennej” zablokowano ok. 138 tysięcy stron internetowych oraz kont prywatnych użytkowników.

W ciągu ostatniego półrocza doszło co najmniej do 16 437 zatrzymań osób sprzeciwiających się wojnie. Wśród zatrzymanych znaleźli się nie tylko uczestnicy ulicznych akcji, ale także autorzy antywojennych wpisów w internecie. ●

„Le Monde”

Francuskie paliwo dla rosyjskiej armii

Dziennik „Le Monde” ujawnił, że francuski koncern energetyczny TotalEnergies dostarcza Rosjanom kondensat gazu wykorzystywanego do produkcji paliwa lotniczego. Niewykluczone, że napędza ono myśliwce, za pomocą których rosyjska armia bombarduje Ukrainę.

Dziennikarzom udało się ustalić, że odmawiająca wycofania się z Rosji firma

TotalEnergies nadal współpracuje z rosyjskim producentem gazu ziemnego Novatek. Co więcej, 19,4 proc. jego udziałów wciąż należy do dyrektorów francuskiego koncernu. Dzięki tym powiązaniom oraz decyzji kierownictwa TotalEnergies, by nie brać udziału w bojkotowaniu Rosji, francuska firma, we współpracy z Novatekiem, kontynuuje wydobycie kondensatu gazowego na Sybe-

rii. Następnie trafia on do ich wspólnej firmy Terneftgaz produkującej paliwo lotnicze. Ze śledztwa „Le Monde” wynika, że 51 proc. udziałów w niej należy do Novateku, a 49 proc. do francuskiego koncernu. Francuscy biznesmeni potwierdzili zresztą tę informację, zapewniając przy tym, że koncern TotalEnergies nie obsługuje infrastruktury zaopatrującej rosyjskie wojsko.

Dziennikarze śledczy oraz aktywiści twierdzą, że jest inaczej. Ze wspólnego śledztwa wiadomo, że wyprodukowane przez Terneftgaz paliwo lotnicze dostarczane jest do dwóch rosyjskich baz wojskowych: Morozowskaja i Malczewo. W każdej z nich stacjonują wielozadaniowe samoloty bojowe. Władze TotalEnergies utrzymują, że nie mają

wpływu na decyzje Novateku, jeśli chodzi o wybór klientów na rynku wewnętrznym. Mają też nie mieć wiedzy na temat nabywców paliwa. Nie widzą również problemów we wzajemnej współpracy, gdyż – jak oświadczył dyrektor generalny TotalEnergies Patrick Pouyanne – Novatek „jest firmą prywatną, a nie państwową”. ●

Wiktorja Bieliaszyn

OGŁOSZENIE



Gmina Miasta Sopotu
zamierza przeznaczyć lokal mieszkalny nr 1
położony w Sopocie przy ul. Fiszerza 7



(o pow. użytkowej 141,25 m²) do zamiany na nieruchomości położone na terenie Sopotu i stanowiące własność osób fizycznych lub prawnych.

Propozycje zamiany można zgłaszać pisemnie do Wydziału Lokalowego Urzędu Miasta Sopotu przy ul. Kościuszki 25/27 (za pośrednictwem Kancelarii Urzędu Miasta Sopotu, pok. 16) do dnia 30 listopada 2022 r.

Szczegółowe informacje umieszczone zostały na stronie internetowej **www.bip.sopot.pl** (dział ogłoszeń) i tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Sopotu.

34200031

Syndyk masy upadłości Marioli Skuby
sprzeda z wolnej ręki w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty:

Numer składnika	Składni masy upadłości	minimalna cena netto
01	udziału w wysokości 7/48 w nieruchomości gruntowej stanowiącej działki nr 294/36 i 294/38 zabudowanej trzema budynkami mieszkalnymi o zabudowie bliźniaczej w trakcie procesu inwestycyjnego, położone w Lesznowoli przy ul. Wilczej, księga wieczysta nr WA11/00027161/1	47.035,00 zł

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „oferty na zakup składnika masy upadłości Marioli Skuby należy składać do **19 września 2022 r.** (liczy się data wpływu do kancelarii) na adres kancelarii syndyka masy upadłości: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin. Bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod nr 81 479 91 41 lub email: sekretariat@kancelaria-ostrowski.eu

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji w przypadku złożenia ofert przez więcej niż jednego oferenta oraz odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Zawarcie umowy sprzedaży będzie uzależnione od zapłaty ceny najpóźniej w dzień przed przeniesieniem prawa własności.

Kupujący ponosi wszelkie koszty związane z zwarciem umowy sprzedaży.

34199374

Nie mamy już za co leczyć ani za co pomagać. Czy to nasz koniec?

Nawet nie wiemy, jak znów zacząć... Wiemy, że czasy jakie nastały dotknęły wszystkich. Faktury, rachunki za leczenie naszych zwierząt, codzienne wydatki są przynajmniej trudne. Sytuacja finansowa Przystani Ocalenie stała się bardzo trudna od początku pandemii i tak to się ciągnie do dzisiaj. A wydatki się mnożą, faktury piętrzą... Kolejna faktura za leczenie naszych zwierzątek i za kilka zabiegów kastrujących bezdomniaki po prostu nas zniszczyła... Mamy do zapłacenia 5000 zł. I jak tego uniknąć? Nie możemy powiedzieć naszym zwierzętom – Prosimy, nie chorujcie, nie mamy pieniędzy na leczenie... Teoretycznie możemy, ale to nic nie zmieni. To niestety tylko jedna taka faktura a miesięcznie dostajemy ich kilkanaście lub kilkadziesiąt. Stos faktur do opłacenia z każdym dniem rośnie. Mając pod opieką tyle zwierząt zawsze jest ogrom wydatków. W Przystani mieszkają zwierzęta starsze, niepełnosprawne i mocno schorowane. To 500 zwierząt, które każdego dnia wymagają troskliwej opieki. Nieustannie ktoś potrzebuje interwencji lekarza, suplementów, specjalnej opieki. Nasz Dominik nieustannie jeździ to z chorym kotem, a to z potrzebującym psem a to gna z koniem do kliniki. Od ponad 20 lat jesteśmy ostatnim przystankiem, ostatnią przystanią dla wielu zwierząt. Najwięcej jest u nas zwierząt trwale okaleczonych, niewidomych, kulawych, przewlekłe chorych... I takich, na których świat postawił kreskę... Każdego dnia staramy się, żeby ich przeszłość i czt.Owiek były tylko złym wspomnieniem do którego nie warto wracać. Staramy się odmienić ich życie tak, żeby nawet czasami te kilka dni na jakie do nas trafiają były tymi najpiękniejszymi jakie kiedykolwiek przeżyły.

Dla tych zwierząt często jesteśmy ostatnią nadzieją. Zawsze staramy się dzielić z innymi tym, co mamy. Nie mamy zbyt wiele, ale wiemy, że dobro podzielone zawsze się mnoży. Czas jest okropnie trudny, trwa już tak długo... Miesięczne kwoty utrzymania opiewają na ogromne sumy. Gdzie to znaleźć? Jak zebrać? A przecież to nie jest nasz jedyny rachunek do opłacenia. Poza tym musimy zapłacić, nim kolejny podopieczny Przystani Ocalenie będzie potrzebował pomocy. Bez Waszego wsparcia to się nie uda. Czy pomożecie? To wszystko wydaje się nierealne. Prosimy, pomożcie nam uwierzyć. Tylko z Waszą pomocą niemożliwe, ma szansę stać się możliwym. Prosimy, pomożcie nam dalej pomagać i działać. Bez Waszej pomocy nie będziemy mogli dalej działać. Każda forma pomocy jest dla nas na chwilę obecną na wagę złota i życia naszych ponad 500 podopiecznych... Bardzo prosimy o karmę dla psów, kotów, ptaków. Kasze, płatki kukurydżane, wszelkiego rodzaju warzywa i owoce, mokre chusteczki, podkłady higieniczne, rękawiczki gumowe, wszelkiego rodzaju środki czystości, mleko, soki, ręczniki papierowe, wszelkiego rodzaju artykuły dla koni: derki, kantary, musli, witaminy, czosnek. Za każdy gest dobrej woli w kierunku naszych zwierząt będziemy niezmiennie wdzięczni... Każda pomoc zwiększa nasze szanse na przetrwanie.

Można wpłacić grosik na nasze konto lub wysłać paczkę na nasz adres:
Nr konta: 54 1870 1045 2083 1069 2318 0001
z dopiskiem „ocal przystan”

Przystań Ocalenie, ul. Kombatantów 134, 43-229 Ćwiklice,
KRS 0000464918, tel. 723 80 80 02
www.przystanocalenie.org

Można też pomóc kupując tapetę - wysyłając sms o treści OCALENIE na numer:

Numer 7248 - koszt sms-a	2,46 zł z VAT
Numer 7420 - koszt sms-a	4,92 zł z VAT
Numer 7928 - koszt sms-a	11,07 zł z VAT



Z góry dziękujemy za każdą pomoc!

OGŁOSZENIE 34200139

eprasa.pl fa1ddffef2

Izba bierze się za sędziów

Za kilka dni orzekanie rozpocznie nowa izba dyscyplinarna SN. Na wokandzie głośne sprawy sędziów szykanowanych za swoje orzeczenia. O ich losie znów zdecydują neosędziowie.

Łukasz Woźnicki

– Podejmę wszystkie czynności procesowe, aby ten skład nie rozpoznawał mojej sprawy. To przecież nie jest sąd powołany na podstawie ustawy, lecz decyzją pani Manowskiej – mówi Maciej Ferek, sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie.

Mówi o trzysobowym składzie z nowej Izby Odpowiedzialności Zawodowej, utworzonej niedawno w Sądzie Najwyższym prezydencką ustawą. To ona – po zlikwidowaniu Izby Dyscyplinarnej – ma teraz rozpoznawać sprawy dyscyplinarne sędziów czy prokuratorów. Jej stały skład określi wkrótce Andrzej Duda. Na razie tymczasowo pięć osób do orzekania w niej wyznaczyła pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska.

Izba rozpocznie orzekanie we wrześniu. Na wokandzie poza sprawą sędziego Ferka znalazło się kilkanaście innych, które od ubiegłego roku wywoływały protesty pod sądami. Dotyczą „niepokornych” sędziów z Warszawy, Krakowa, Częstochowy, Elbląga, Słupska i Katowic, na których spadły konsekwencje za ich orzeczenia. IOZ zdecyduje, czy zawiesić tych tymczasowo odsuniętych od orzekania przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę albo ściganych przez jego rzeczników dyscyplinarnych. W kilku innych sprawach jako sąd drugiej instancji zdecyduje, czy utrzymać w mocy zawieszające sędziów uchwały Izby Dyscyplinarnej – jak w przypadku sędziego Ferka.

Powtórka z neosędziów

Andrzej Duda liczy, że zlikwidowanie Izby Dyscyplinarnej, obsadzonej z pomo-

cą upolitycznionej przez PiS KRS, odblokuje w końcu zamrożone unijne pieniądze. Według prezydenta niezależne sądownictwo dyscyplinarne zapewni nowa izba. Ale już teraz widać, że IOZ trapią te same problemy, które pogrzebały jej poprzedniczkę.

Są nim neosędziowie, jak nazywane są osoby powołane do różnych sądów na wniosek upolitycznionej KRS. Trybunał w Strasburgu orzekł, że neosędziowie SN nie gwarantują rzetelnego procesu, a mimo to znaleźli się oni w składach nowej izby. Sądzonych przez nich sędziów czeka więc powtórka z tego, co działo się w Izbie Dyscyplinarnej, w całości złożonej z neosędziów.

Taki obrót spraw to efekt decyzji Manowskiej, która do tymczasowego orzekania w IOZ wyznaczyła dwóch neosędziów Marka Siwka i Krzysztofa Wiaka. Obaj – podobnie jak Manowska – zawdzięczają awanse do SN upolitycznionej radzie.

Sędziowie się buntują

– Wyznaczenie takiego składu do rozpoznania mojej sprawy uważam za prowokację – mówi sędzia Maciej Ferek. Sprawozdawcą, który przygotowuje projekt orzeczenia, został neosędzia Siwek. – A ja przecież jestem zawieszony za kwestionowanie neosędziów – przypomina Ferek.

Krakowski sędzia został zawieszony w listopadzie, bo zakwestionował orzeczenia neosędzi, opierając się na wyrokach ETPC i TSUE. Obniżono mu też wynagrodzenie o 50 proc.

– Uważam, że pan Siwek nie jest sędzią, więc nie mogę poddać się osądowi takiego niesądu. Nie będę uprzedzał wydarzeń, ale istnieją pewne środki procesowe, aby temu zapobiec – zapowiada sędzia.

Wystąpimy do Strasburga

Nazwiska dublerów znajdujemy w sumie w pięciu trzysobowych składach, które we wrześniu będą rozpoznawać sprawy IOZ. Zawsze towarzyszy im ławnik, a także „stary” sędzia Wiesław Kozielewicz, który nie ma problemu z orzekaniem z neosędziami. Manowska uczyniła go tymczasowym szefem dwóch wydzia-



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

łów nowej izby. Jego obecność gwarantuje, że nikt ze składu nie zakwestionuje neosędziego. Inni „starzy” sędziowie nie chcą z nimi orzekać, aby nie narażać ludzi, którzy mają sprawy przed SN.

Taki właśnie mieszany skład z neosędzią w roli sprawozdawcy rozstrzygać będzie także sprawę sędziego Sądu Rejonowego w Elblągu Macieja Rutkiewicza. Sędzia skarży uchwałę ID, która w grudniu odsunęła go od orzekania, obniżając wynagrodzenie o 40 proc. Rutkiewicz naraził się prokuraturze. Uznał, że ID nie mogła skutecznie uchylić immunitetu oskarżonej prokuratorce, bo izba ta nie była niezależna.

W podobnym składzie rozstrzygana będzie również sprawa dwóch sędzi Sądu Apelacyjnego w Katowicach Ireny Piotrowskiej i Aleksandry Janas. Rzecznik dyscyplinarny Ziobry domaga się ich zawieszenia, bo orzekając wystąpiły do SN z pytaniem prawnym. Pytanie dotyczyło skutków upolitycznienia KRS i neosędziego.

Neosędzia SN znalazł się też w składzie, który będzie decydował, czy bezter-

• **Stały skład nowej Izby Odpowiedzialności Zawodowej określi wkrótce prezydent. Na razie tymczasowo pięć osób do orzekania w niej wyznaczyła pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska**

minowo zawiesić sędzię Sądu Rejonowego w Słupsku Joannę Hetnarowicz-Sikorę, członkinię zarządu stowarzyszenia Iustitia. Jej sprawa była bardzo głośna. W lutym Ziobro zawiesił sędzię na miesiąc za postanowienie wyłączające neosędziego od orzekania. Musiała wyjść na salę rozpraw i poinformować, że już nie może włożyć togi.

Joanna Hetnarowicz-Sikora jest jedną z sędziów skarżących Polskę w Strasburgu za to, że pozbawiono ich prawa do niezależnego sądu. Skargę złożyła, gdy jej sprawą miała zająć się Izba Dyscyplinarna. W sierpniu ETPC wydał w jej sprawie zabezpieczenie i nakazał rządowi poinformować trybunał o składzie wyznaczonym do rozpoznania sprawy sędzi w nowej izbie. Teoretycznie umożliwia to trybunałowi powstrzymanie IOZ od orzekania, jeśli ETPC dowie się, że w składzie są neosędziowie. – Zmiana izby i składu niczego nie zmieniły. W nowej izbie cały czas występuje problem, który legł u podstaw skargi – mówi sędzia Hetnarowicz-Sikora.

Neosędziów nie ma za to w składzie, który zdecyduje, czy bezterminowo zawiesić sędzię Sądu Okręgowego w Częstochowie Adama Synakiewicza. W ubiegłym roku na miesiąc zawiesił go Ziobro – za kwestionowanie neosędziów w orzeczeniach. – Jest jednak ławnik z Izby Dyscyplinarnej. Nie można deprecjonować jego stanowiska, bo według ustawy ten człowiek ma taki sam głos jak sędziowie – mówi Synakiewicz.

Sędziowie, których sprawy będą rozstrzygać mieszane składy IOZ, zapewne będą występować o wyłączenie neosędziów. Mogą też skorzystać z wprowadzonego niedawno testu niezawisłości i bezstronności, który pozwala odsunąć sędziego od sprawy. Jeśli to nie poskutkuje, zapewne wystąpią ze skargami do Trybunału w Strasburgu, z dużymi szansami na odszkodowanie (o ile już tego nie zrobili). Jeśli jednak w IOZ zapadną niekorzystne dla nich rozstrzygnięcia, może ich czekać długotrwałe zawieszenie. ●

Dziś startuje Campus Polska Przyszłości

1,3 tys. uczestników i blisko 400 znanych osób, od filozofa Ivana Krasteva po transpłciową aktywistkę Maję Heban – tak zapowiada się tegoroczny Campus Polska Przyszłości, wydarzenie firmowane przez Rafała Trzaskowskiego.

Michał Wojtczuk

Lista piosenkarzy i zespołów biorących udział w festiwalach muzycznych nazywana jest branżowo line-upem. Line-up tegorocznej edycji Campusu Polska Przyszłości – cyklu spotkań i wykładów firmowanych przez Rafała Trzaskowskiego, prezydenta Warszawy i wiceprzewodniczącego PO – jest bardzo bogaty.

W olsztyńskim Kortowie pojawiają się m.in. filozof Ivan Krastev, Adam Bodnar, b. rzecznik praw obywatelskich, europoseł i b. premier Jerzy Buzek, transpłciowa aktywistka i publicystka Maja Heban, piosenkarki Urszula Dudziak i Majka Jeżowska, gen. Radosław Kujawa, b. szef Służby Wywiadu Wojskowego, korespondentka

w Rosji Krystyna Kurczab-Redlich czy Garri Kasparow, rosyjski szachista i opozycjonista zdecydowanie krytykujący Władimira Putina.

W spotkaniach z nimi weźmie udział 1,3 tys. uczestników, wyselekcjonowanych spośród 6 tys. kandydatów.

– Jest to największy w Europie festiwal społeczny. Format jest unikalny, wymyśliliśmy go, by zwiększyć zaangażowanie młodych ludzi w życie społeczne oraz stworzyć im przestrzeń do wymiany poglądów – mówi Michał Marcinkiewicz, współorganizator Campusu Polska Przyszłości.

Żale prawicy

Partnerem Campusu będzie Klub Jagielloński, konserwatywny think tank uważany za zaplecze intelektualne PiS. To zabolalo polityków i sympatyków PiS. „Organizacja, która teraz razem z Tuskiem i Trzaskowskim tworzy tzw. Campus Polska, gdzie rząd PiS będzie, jak zwykle, oskarżany o najgorsze, przez ostatnie lata brała od ministerstw tego rządu setki tysięcy złotych dotacji” – takie żale wylał na Twitterze Pa-

wel Rybicki, b. sztabowiec Andrzeja Dudy, publicysta sympatyzujący z PiS. Podobnych głosów było więcej.

„Nie konsultowaliśmy w gabinecie Trzaskowskiego programu Campusu. Nasz udział w tej imprezie nie jest żadnym legitymizowaniem agendy PO” – odpowiedział Klub Jagielloński.

Tegoroczna edycja zaczyna się dziś i potrwa do 31 sierpnia.

– Jesteśmy zaszczyceni, że będzie u nas aż siedmiu urzędujących am-

basadorów, w tym Mark Brzezinski – mówi Sławomir Nitras, poseł KO, współorganizator Campusu.

Uwagę mediów przyciągnęło kilka dni temu, że zaproszenie przyjęli liderzy trzech partii opozycyjnych – Donald Tusk, przewodniczący PO, Szymon Hołownia z Polski 2050 i Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL.

Soros i Bloomberg

Organizatorzy szczerzą, że nawiązali współpracę z globalnymi fundacjami miliardera Mike’a Bloomberga oraz Open Society George’a Sorosa. Te instytucje pomagają finansować imprezę, wspiera ją także m.in. fundacja Konrada Adenauera.

Pierwszy Campus poprzedzała fala politycznych plotek o tym, że jest to element politycznej gry Rafała Trzaskowskiego, prezydenta Warszawy, który chce zbudować sobie zaplecze polityczne. Pojawiały się nawet domysły, że to próba budowania nowego projektu politycznego, niezależnego od Platformy Obywatelskiej. Wbrew tym plotkom Trzaskowski żadnego nowego projektu

nie ogłosił, choć ewidentnie używa Campusu, by budować pozycję polityka, który jest nadzieją Platformy Obywatelskiej, bo patrzy strategicznie, poza doraźną politykę.

Pierwszy Campus zapowiadał jako sposób na przyciągnięcie o krok bliżej do polityki młodych ludzi. Ale uczestnicy pierwszego wydarzenia pozostali praktycznie anonimowi. W polityce nie zaistnieli.

Obama nie przyjechał

– Campus to miejsce, gdzie 20-, 30-latkowie, którzy będą tworzyć przyszłość naszego kraju, zabiorą głos. Będą mogli wyrazić swoje opinie w kluczowych dla nowego pokolenia sprawach. Na Campusie prelegenci będą rozmawiać z uczestnikami. Ideą Campusu jest dialog międzypokoleniowy – zapewnia Marcinkiewicz.

– Zapraszaliśmy ludzi, których wybierali nasi uczestnicy. Nie wszystkie oczekiwania udało się spełnić. W tym roku jeszcze nam odmówili Barack Obama i Dua Lipa. Spróbujemy w następnym – mówi Nitras. ●

Format Campusu jest unikalny, wymyśliliśmy go, by zwiększyć zaangażowanie młodych ludzi w życie społeczne oraz stworzyć im przestrzeń do wymiany poglądów

MICHAŁ MARCINKIEWICZ
współorganizator Campusu Polska Przyszłości

Prezent ślubny dla wiceministra

Wiceminister rolnictwa Norbert Kaczmarczyk otrzymał od brata w prezencie ślubnym wart 1,5 mln zł ciągnik John Deere, a na weselu pojawił się diler tej marki. John Deere Polska odniósł się do sprawy, PO składa wnioski do CBA, a wiceminister tłumaczy, że ciągnik wcale nie należy do niego.

Adriana Rozwadowska

Wesele wiceministra Kaczmarczyka, z udziałem ponad 500 osób, odbyło się 20 sierpnia br.

Ciągnik amerykańskiej marki John Deere 8R 340 wiceminister dostał od brata, Konrada. Ale kluczyki do maszyny panu młodemu wręczył autoryzowany dealer John Deere – przedstawiciel firmy Agro Wanicki. Spółka film oraz zdjęcia z uroczystości zamieściła w swoich mediach społecznościowych.

Po tym, jak zdjęcia i film wyszły na światło dzienne, okazało się, że to nie pierwszy wspólny występ ciągnika John Deere i polityków Prawa i Sprawiedliwości. W 2020 roku Norbert Kaczmarczyk zamieścił na Twitterze wpis o treści: „Andrzej Duda ma głos polskiej wsi #DUDA2020”, oraz spot wyborczy. Akcja rozpoczyna się od ujęć ciągnika, na których bardzo dobrze widoczne jest logo John Deere. W następnych kadrach maszyna jedzie przez wieś. „Moi drodzy,

w nadchodzących wyborach Andrzej Duda ma głos polskiej wsi!” – mówi prowadzący ciągnik Konrad Kaczmarczyk.

Z kolei dopiero co – 9 lipca br. – Norbert Kaczmarczyk zamieścił na Twitterze jeszcze inne nagranie. „#Bilgoraj #SpotkanieZRolnikami Godzina 17.00! Jedziemy do Was!” – napisał. Nagranie rozpoczyna się od ujęć prezentujących ciągnik marki John Deere.

Zapytałam Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Regionalnego o ocenę sytuacji, do której doszło podczas wesela wiceministra Kaczmarczyka. Resort odpowiedział, że „nie odnosi się do wydarzeń z życia prywatnego członków kierownictwa”.

John Deere zabiera głos

Filmy z wesela Kaczmarczyka i spot wyborczy Andrzeja Dudy wywołały kontrowersje i wzbudziły podejrzenia, że pomiędzy John Deere Polska a politykami Prawa i Sprawiedliwości może istnieć niepisana umowa.

Skontaktowałam się więc z producentem ciągników, aby zapytać,

jak doszło do współpracy. Bartosz Białas, przedstawiciel John Deere Polska, kilkakrotnie podkreślił, że firma nie angażuje się w politykę. Podkreślił też, że „za działania marketingowe odpowiedzialni są regionalni dealerzy”.

– Uroczyste przekazanie kluczy jest praktyką promocyjną, która jest stosowana, gdy przekazanie odbywa się w niezwykłych okolicznościach, dotyczy zamówienia większej wartości, lub kiedy zakup został dokonany przez klienta, który korzysta z naszych maszyn od wielu lat – tłumaczy Bartosz Białas i dodaje, że „celem jest budowa pozytywnej relacji z lokalnymi społecznościami”. – Zazwyczaj jest to dobrze odbierane. Rozumiem, że w tym przypadku jest inaczej. Kontrowersje wzbudza funkcja społeczna, którą pełni właściciel nowego sprzętu. Będziemy rozmawiać o tym z dilerem.

A obecność ciągników John Deere w jeszcze innym filmie – tym promującym kandydata na prezydenta Andrzeja Dudę? Białas tłumaczy, że spółka nie ma z nim nic wspólnego, i że to „najprawdopodobniej efekt decyzji posiadacza maszyny” – czyli rolnika, który zdecydował się użyć swój sprzęt do nagrań.

Czy marka nie obawia się, że obecność jej ciągników w spotach polityków może wywołać podejrzenia, że w ten sposób co

najmniej lobbuje wśród władz państwa?

Białas: – Tego typu spirala emocji jest oczywiście naturalna w czasach żywołowej debaty w mediach społecznościowych. Jej uczestnicy lubią snuć sensacyjne podejrzenia. Rzeczywistość jest jednak nudna. John Deere buduje siłę swojej marki i pozycję na rynku na innowacyjności i jakości sprzętu.

John Deere w Wodach Polskich

W 2018 roku John Deere wygrał przetarg na dostarczenie 34 nowych ciągników dla spółki Wody Polskie – będącej obecnie na celowniku w kontekście katastrofy ekologicznej w Odrze. Umowę z John Deere podpisał wtedy zdymisjonowany w ubiegłym tygodniu prezes Wód Polskich Przemysław Dac.

– Priorytetem był wybór dostaw-

cy, który będzie w stanie zapewnić maszyny o wymaganej specyfikacji w bardzo krótkim terminie – mówił Sergiusz Kieruzel, dyrektor biura prezesa Wód Polskich.

Zapytałam Białasa o ten przetarg, poprosiłam go także o listę wygranych przez John Deere przetargów publicznych – od początku działalności spółki w Polsce. Najpierw otrzymałam informację, że ponieważ takie informacje są publiczne, „zapewne będziecie Państwo w stanie przygotować zestawienie na podstawie dostępnych źródeł”. Na moje nalegania agencja PR, która obsługuje John Deere Polska, odpowiedziała, że nie uda się jej zebrać takich danych w krótkim czasie.

Małe gospodarstwo, duży traktor

Wróćmy do wiceministra Kaczmarczyka. Ten już 10 sierpnia, a więc jeszcze przed ślubem, wystąpił na łamach „Super Expressu”, prezentując prawdopodobnie ten sam traktor.

– Ciągniki i ich ceny są zróżnicowane. Starsze sprzęty można kupić za kilkadziesiąt tysięcy złotych. Słabsze, specjalistyczne, za kilkadziesiąt tysięcy. Mocne maszyny do dużych arealów, przekraczających np. 1000 hektarów, kosztują już ponad milion złotych – opowiadał wtedy Kaczmarczyk, którego gospodarstwo liczy zaledwie 16,6 ha. ●

W 2018 roku John Deere wygrał przetarg na dostarczenie 34 nowych ciągników dla spółki Wody Polskie – będącej obecnie na celowniku w kontekście zatrutej Odry

MIEJSCE WARTO ODKRYCIA

Spotkajmy się w Browarze Perła

Tereny Browaru Perła w Lublinie to miejsce chętnie odwiedzane przez mieszkańców miasta oraz turystów.

Oprócz licznych organizowanych tu wydarzeń kulturalnych na świeżym powietrzu, jak koncerty, festiwale, seanse filmowe czy imprezy klubowe, zabytkowy kompleks przy ul. Bernardyńskiej mieści szereg interesujących przestrzeni idealnych na bardziej kameralne spotkania towarzyskie, okolicznościowe czy biznesowe.

Perłowa Pijalnia Piwa to lokal firmowy lubelskiego browaru, miejsce nawiązujące do bogatej tradycji browarnictwa na Lubelszczyźnie oraz krzewiące kulturę piwną. Miłośnicy piwa mają okazję poznać tutaj sztukę lubelskich i zwierzynieckich piwowarów. Na potrzeby Perłowej przygotowywane są specjalne gatunki piw, dostępne tylko na miejscu, jak również odbywają się w niej premiery nowych trunków, które później trafiają do szerszej dystrybucji. Kuchnia Pijalni wpisuje się w nurt Slow Food. Bazuje na lokalnych zasobach Lubelszczyzny, sięgając do tradycji kulinarnej, stawiając przy tym na najlepsze regionalne produkty. Lokal ma szeroką ofertę usług gastronomicznych oraz cateringowych. Na klientów indywidualnych i biznesowych chcących zorganizować na terenie browaru spotkanie okolicznościowe czeka Sala Lubelska oraz ciekawa postindustrialna przestrzeń klubowa.



Sala Lubelska w zabytkowym Browarze Perła

Sala Lubelska to dodatkowe miejsce z przeznaczeniem na organizację m.in. uroczystości rodzinnych, spotkań biznesowych, konferencji i degustacji. Dawniej mieścił się tutaj refektarz klasztorny, a za czasów Vetterów pomieszczenie, gdzie przyjmowano gości i eksponowano cenne obrazy. Dzisiaj jest to przestrzeń, która w niebanalny sposób łączy w sobie „echa” swej bogatej historii i nowoczesność wyposażenia. Jej ozdobą są starannie odrestaurowane malowidła ściennie oraz zabytkowa, drewniana boazeria. Stanowi interesujące miejsce na organizację wydarzeń dla 24 osób w tradycyjnym ustawieniu oraz do nawet 36 osób w ustawieniu tzw.

kinowym. Wnętrze jest klimatyzowane, posiada duże możliwości adaptacyjne przestrzeni oraz bogate zaplecze multimedialne.

Dodatkowo na terenie browaru jest dostępna bardzo ciekawa przestrzeń postindustrialna o charakterze klubowym o powierzchni 300m². Jest to idealne miejsce do organizacji spotkań firmowych, integracyjnych oraz warsztatów. Składa się z trzech głównych pomieszczeń – to VIP room 40 m², sala barowa 80 m², sala klubowa z parkietem tanecznym i podestem o powierzchni 170 m². Całość lokalu jest w pełni wyposażona i przygotowana do realizacji eventów o charakterze koncertów, występów z zapleczem multimedialnym, nagłośnieniem i oświetleniem.

Atutem wszystkich tych miejsc jest znakomita lokalizacja – zaledwie 7 minut pieszo od lubelskiego Starego Miasta oraz własne zaplecze noclegowe. Na terenie zabytkowego browaru funkcjonują bowiem także Apartamenty browaru perła, w których na gości czeka 7 klimatycznych apartamentów o zróżnicowanej powierzchni.

Wyjątkowe otoczenie, zabytkowe mury i doskonała kuchnia powodują, że Browar Perła jest idealnym miejscem na zorganizowanie niezapomnianych spotkań. Zapraszamy do zapoznania się ze szczegółową ofertą.

**Perłowa Pijalnia Piwa: tel.: 81 710 12 05 / +48 667 994 487, e-mail: catering@biuro.perla.pl
Apartamenty browaru perła: tel.: +48 667 997 103
e-mail: apartamenty@perla.pl**

Tani węgiel to mit

12,4

TYS. ZŁ

• Tyle kosztuje roczne ogrzewanie domu za pomocą kopciucha. Polski Alarm Smogowy sprawdził ceny węgla, pelletu i drewna we wszystkich województwach. W ciągu półtora roku węgiel podróżował średnio o 229 proc.

Szadek. Trzy tony nadpalonych kości to ślad napadu sprzed wieków?



FOT. MICHAŁ MACIASZEK

– W maju natknęliśmy się na pierwsze szczątki. Do teraz wykopaliśmy już przeszło trzy tony kości – mówi Artur Ławniczak, burmistrz Szadku, niedaleko Łodzi. Remont drogi odbywa się tam pod nadzorem konserwatora zabytków, bo leży ona w pobliżu kościoła z 1335 r. Konrad Kupis, kierownik badań archeologicznych: – Po spaleniu dorosłego człowieka pozostaje około dwóch i pół kilograma szczątków. My nadpalonych kości znaleźliśmy trzy tony. Już samo to daje nam około tysiąca osób. Pełnych czaszek mamy prawie 300 – wylicza. To głównie kobiety i dzieci. Jedna z hipotez mówi, że są to ofiary najazdu krzyżackiego z 1331 r. – Upamiętnimy to znalezisko – obiecuje burmistrz. ● **rg**

Miasto na jedną noc

„Jak tu pięknie, jak zielono, jak daleko”

Bylem w Sandomierzu z kilkadziesiąt razy i zawsze chętnie będę tam wracał. Nie jestem w tym odosobniony, to miasto przyciągało i przyciąga do siebie od wieków wielu ludzi.

Janusz Kędracki

SANDOMIERZ

„Miejscowość ta jest nadzwyczajnie piękna i przyjemna. Są tam uprawiane winnice, wszędzie rozciągają się sady. Tak, iż sądziłbyś, że zewsząd lasy otaczają miasto. Znajduje się tam wielka ilość najwyborniejszych owoców. Dlatego też Kazimierz Wielki i inni królowie przybywali do Sandomierza, aby zażyć powietrza i uciech. Powaby zwiększa ogląda obywateli, a także różne przyjemności” – pisał w 1585 r. historyk i działacz kalwiński Stanisław Sarnicki.

Tu czas daleki przystanął

I wiercie mi – w ciągu tych ponad czterech wieków wiele się nie zmieniło. Sandomierz zachwycał nie tylko królów. To przepiękne nadwiślańskie miasto odwiedzali i odwiedzają artyści, żeby rozkoszować się pięknymi krajobrazami, architekturą oraz niepowtarzalnym klimatem.

„Na ulicach, co dom jaki,/Zaraz widać dal za rzeką,/Boże, Boże, jak tu pięknie,/Jak zielono, jak daleko” – pisał Jarosław Iwaszkiewicz, który przyjeżdżał do Sandomierza przez cały okres swojego długiego twórczego życia.

To miasto o ponadtysiącletniej historii. Jest tam co najmniej 120 zabytków. W jedną noc czy jeden dzień nie sposób wszystkie zobaczyć, ale od czegoś trzeba zacząć. Najlepiej od 33-metrowej Bramy Opatowskiej, aby spojrzeć na Sandomierz z góry. Jeśli ktoś woli z dołu, może wybrać się na wycieczkę statkiem po Wiśle. Można też



• Piękny renesansowy ratusz i urocze kamieniczki tworzą niepowtarzalną atmosferę sandomierskiego rynku FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

i spod ziemi – trasą turystyczną wiodącą przez dawne piwnice pod starówką. Na wino, jak przed wiekami, zapraszają dominikanie. Obfitości ryb nie ma, bo Wisła coraz płytsza, ale owoców, miódów i innych specjałów nie brakuje.

Światowa stolica krzemienia

Inne uciechy też są. Odbywa się właśnie festiwal Muzyka w Sandomierzu. W drugi weekend września zaplanowany jest Festiwal Krzemienia Pasiastego, który 50 lat temu uczynił kamieniem jubilerskim artysta złotnik Cezary Łutowicz. – Na początku niektórzy znaczyli kółka na czole, pukali się w skroń na widok tego, co ja robię – śmieje się Łutowicz. I dłu-

go wylicza, kto dziś nosi wykonaną przez niego z krzemienia biżuterię. To m.in. m.in. królowa belgijska Matylda, aktorka, modelka i piosenkarka Victoria Beckham czy piosenkarz Robbie Williams. 9 i 10 września będzie można się m.in. wybrać na spacer śladem tej biżuterii po mieście, które nie bez powodu ogłosiło się światową stolicą krzemienia pasiastego.

W trzeci weekend listopada na Święto Młodego Wina. Warto przyjechać również w każdym innym czasie, aby zwiedzić wspaniałe sandomierskie zabytki, muzea, galerie, wybrać się na spacer do wąwozu Królowej Jadwigi i w Góry Pieprzowe oraz oczywiście „zażyć powietrza i uciech”. ●

Akcja „Miasto na jedną noc”

• Reporterki i reporterzy „Wyborczej” przez 10 wakacyjnych weekendów odwiedzają 10 miast. Opowiadamy i pokazujemy Wam, dlaczego warto się do nich wybrać, co zjeść, jakie są największe atrakcje. Zaczęliśmy w Wałbrzychu, byliśmy w Poznaniu, Uniejowie, Elblągu, Kielcach, Lidzbarku Warmińskim, Zamościu i Krynicy Zdroju. Teraz czas na Sandomierz.

• Liczymy na Wasze podpowiedzi, co jeszcze warto tu zobaczyć, a może czegoś unikać? Gdzie zjeść, co odwiedzić? Piszcie na miastonajednanoc@wyborcza.pl

Protest 145 szpitali powiatowych

„Rząd źle podzielił 9 miliardów”

- Sytuacja jest fatalna. Wypłacenie lipcowych podwyżek to ustawowy obowiązek. Jeśli ich nie damy, czekają nas kontrole PIP i sądowe pozwy od załogi – mówi Paweł Dopierała, wiceprezes Wielkopolskiego Związku Szpitali Wielkopolskich.

Związek Szpitali Powiatowych podaje, że ze 195 szpitali z całej Polski, które wzięły udział w sondażu, aż 145 nie jest w stanie pokryć kosztów rządowych podwyżek dla personelu medycznego oraz inflacji z kontraktu z NFZ. Szpitale powiatowe żądają większych nakładów finansowych. W tym tygodniu w tej sprawie w Warszawie spotkali się dyrektorzy szpitali i samorządowcy. W rozmowach nie wziął udziału ani resort zdrowia, ani NFZ.

ROZMOWA Z

PAWEŁ DOPIERAŁA

wiceprezesem Wielkopolskiego Związku Szpitali Wielkopolskich

SYLWIA SAŁWACKA: Rząd mówi, że nie dorzuci więcej pieniędzy do systemu. To koniec rozmów?

PAWEŁ DOPIERAŁA: Wiąć szczerze, na rozmowy nie mamy już czasu. Ustawa o najniższym wynagrodzeniu zasadniczym dla personelu medycznego weszła w życie 1 lipca. Tymczasem w kasach leczniczych zrzeszonych w Wielkopolskim Związku Szpitali Powiatowych brakuje od 185 tys. do nawet 2 mln zł miesięcznie. Szacujemy, że w całym kraju może chodzić o nawet 3 miliardy złotych rocznie.

Jednym brakuje, a innym nie. Dlaczego?

– To, że większość szpitali w kraju zdecydowała się podpisać nowe aneksy z NFZ, nie znaczy, że nie mają problemów. Oczywiście jest w Polsce niewielka grupa szpitali niezadłużonych, z dobrymi wynikami finansowymi. Ale nawet tym szpitalom – jak wynika z mojej wie-

dzy – lipcowe aneksy nie pokryją wzrostu wynagrodzeń i skutków inflacji. Kłopoty mają w zasadzie wszyscy. Nawet ci, którzy z różnych powodów, np. politycznych, zgodzili się na niekorzystne warunki Funduszu. Problem polega także na tym, że jedni dostali więcej pieniędzy, np. poradnie specjalistyczne, a inni mniej. Do systemu ochrony zdrowia tego lata trafiło aż 9 miliardów złotych. Niestety, ktoś te miliardy źle podzielił. Nie wiemy, wg jakiego algorytmu NFZ podzielił te pieniądze. Wiemy jedynie, że algorytm powstał na podstawie błędnych rekomendacji Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji. Co ciekawe: agencja i resort zdrowia także nie chcą upublicznić wzoru wyliczeń. Twierdzą, że to nie jest informacja publiczna. Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych zapowiada, że zaskarży tę decyzję do sądu.

Co się dzieje teraz w szpitalach?

– Sytuacja jest fatalna. Wypłacenie lipcowych podwyżek to ustawowy obowiązek. Jeśli ich nie damy ludzom, czekają nas kontrole Państwowej Inspekcji Pracy i sądowe pozwy od załogi. Dyrektorzy boją się też wypowiedzeń. Już dziś mamy potężne problemy ze skompletowaniem kadry. Większość lecznic przesuwa więc na razie środki z innych zadań i wykonuje w budżecie rozmaite ruchy, byle tylko podnieść ludziom pensje.

Do szpitali dolożą powiaty?

– W ciągu ostatnich sześciu lat samorządy zwiększyły nakłady na podlegające im szpitale dwukrotnie. W 2015 roku wydały na nie 259 mln zł, w 2020 roku – 641 mln zł. Ale kasa się kończy. „Dolewek” z budżetu miasta czy starostwa nie będzie przez inflację i rosnące rachunki. Dlatego nasz protest wspierają samorządowcy. Co dalej będzie ze szpitalami? Nie wiem. Być może to pierwszy krok do ich likwidacji. ●

Rozmawiała Sylwia Sałwacka

Badania opinii publicznej

Trudna sztuka czytania sondaży ze zrozumieniem

Radomski

Na początku sierpnia wiele emocji wzbudził sondaż przeprowadzony przez United Surveys dla RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej”, z którego wynikało, że tylko 1,4 proc. wyborców i wyborczyń uważa, iż kwestie światopoglądowe powinny być głównym tematem najbliższej kampanii wyborczej.

Wyniki sondażu wzbudziły ekscytację prawicy, która odetchnęła z ulgą, ponieważ od dawna – co najmniej od jesieni 2020 roku – obawiała, że właśnie spory ideologiczne mogą mieć decydujący wpływ na zmianę władzy. Nic dziwnego, że z satysfakcją poinformowały o nich wszystkie prawicowe media. „Dziennik Gazeta Prawna” zatytułował nawet tekst: „Wyborcy nie chcą słuchać o aborcji i LGBT”.

Z drugiej strony, badanie wzbudziło niepokój osób zaangażowanych w walkę o prawa człowieka, w mediach społecznościowych informowała o nim chociażby Grupa Stonewall.

Z socjologicznej perspektywy obie te emocje warto ostudzić, a na liczby przedstawione przez United Surveys spojrzeć z dystansem, a nie drżeniem serca wywołanym satysfakcją bądź obawą. Ten sondaż jest zresztą dobrym przykładem tego, jak w mediach omawia się wyniki badań opinii publicznej, dlatego spróbuję go osadzić w nieco szerszym kontekście.

Nauki społeczne nie potrafią dotrzeć do czegoś, co można było nazwać „prawdziwymi nastrojami społecznymi”. To, co widzimy w poszczególnych badaniach, zawsze oddaje wyłącznie pewien stan na tu i teraz. I nie mam na myśli wyłącznie tego, że za miesiąc sprawy światopoglądowe mogą z jakiegos powodu znaleźć się na pierwszym planie, chociaż oczywiście o tej

zmienności także należy pamiętać. Jednak ważniejsze jest coś, co zazwyczaj całkiem się pomija: emocje wywoływane przez to, w jakich okolicznościach przeprowadzany jest sondaż, a także – jak formułowane są pytania.

Socjologia to nie chemia ani biologia – nie istnieje sondaż z perfekcyjnie sformułowanymi pytaniami, który jest przeprowadzany w idealnych warunkach. Absolutnie każde badanie społeczne ma swoje ograniczenia, które wpływają na otrzymane wyniki. Dlatego najważniejszym zadaniem badacza i badaczek (ale także mediów, które te informacje przekazują) powinno być branie tego pod uwagę i wytłumaczenie, skąd mogą się brać i co oznaczać otrzymane wyniki. Wtedy zresztą ich omawianie staje się bardziej interesujące, ponieważ nie traktujemy poszczególnych liczb jako prawdy objawionej, tylko zastanawiamy się, co tak naprawdę za nimi stoi.

Dobrym przykładem są sondaże poparcia dla partii politycznych przeprowadzane przez Centrum Badania Opinii Społecznej. Od wielu lat widocznie zawyżone jest w nich poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości, a wcześniej także dla innych rządzących partii. Wbrew pozorom nie jest to kwestia manipulacji (jak twierdzą niektórzy) albo niekompetencji (jak sądzą inni). Gdy przeczytamy komentarz metodologiczny do badań, zobaczymy, że ich autorzy i autorki doskonale zdają sobie sprawę, co wpływa na wyniki, które otrzymują. Dlatego badania CBOS-u mogą nie być najlepszym źródłem, gdy chcemy się dowiedzieć, jakie mogą być wyniki wyborów parlamentarnych, ale wiele mówią nam na przykład o stosunku polskiego społeczeństwa do władzy.

W sondażu United Surveys zadano pytanie: „Co twoim zdaniem po-

winno być głównym tematem najbliższej kampanii wyborczej w wyborach do Sejmu i Senatu?”, a respondentom i respondentkom przedstawiono sześć możliwych odpowiedzi: sytuacja gospodarcza i walka z inflacją, poprawa sytuacji finansowej polskich rodzin, bezpieczeństwo energetyczne, bezpieczeństwo militarne państwa, sprawy światopoglądowe oraz inne/nie wiem/trudno powiedzieć.

Na pierwszy rzut oka widać, że zarówno pytanie, jak i odpowiedzi są dość specyficzne. Badanie „głównego tematu” (co to w ogóle oznacza?) wymusiło konieczność wskazania wyłącznie jednej odpowiedzi, co samo w sobie w istotny sposób zakrzywia wyniki badań, więc z reguły się tego unika. Zaproponowane odpowiedzi mają różny charakter: pierwsze trzy dotyczą sfery ekonomicznej z różnie rozłożonymi akcentami, czwarta i – zwłaszcza – piąta pochodzą z innego porządku, co zresztą potwierdza to, że bezpieczeństwo militarne państwa wskazało tylko 7,1 proc. pytanym, co w kontekście trwającej za naszą granicą wojny wydaje się zaskakująco niskim wynikiem.

Zdecydowana większość pytanym decydowała się na wybór jednej z trzech pierwszych odpowiedzi. Nic dziwnego. To trochę tak, jakby ktoś nas zapytał: co chcesz dostać w prezencie:

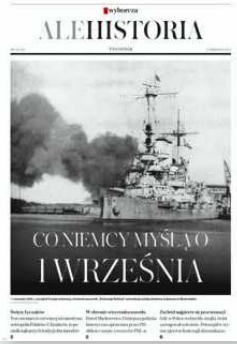
Nie istnieje sondaż z perfekcyjnie sformułowanymi pytaniami, który jest przeprowadzany w idealnych warunkach. Absolutnie każde badanie społeczne ma swoje ograniczenia, które wpływają na otrzymane wyniki

książkę, perfumy, alkohol, bezpieczeństwo czy miłość? Pewnie większość z nas zdziwiłby taki wybór, a fakt, że ostatecznie poprosilibyśmy o kryminał czy whisky, nie oznaczałby przecież, że nie chcemy czuć się bezpieczni ani kochani. A to tylko jeden z wątków, ponieważ wątpliwości jest znacznie, znacznie więcej – dość powiedzieć, że badanie zostało przeprowadzone w momencie, gdy otoczeni jesteśmy bardzo intensywnymi debatami dotyczącymi wojny oraz kryzysu gospodarczego.

Nie chcę zarzucać autorom i autorom tego sondażu złej woli, chociaż prawdopodobne wydaje się, że ktoś, kto tworzył akurat takie pytanie i odpowiedzi, świetnie wiedział, jakie mogą być ich wyniki. Ale tak jak pisałem wcześniej, z każdego badania można wyciągnąć coś wartościowego. W tym przypadku interesujący wydaje się chociażby – zupełnie pominięty przez media – wątek tego, jak różnej narracji o gospodarce (w zależności od wieku, miejsca zamieszkania czy preferencji politycznych) oczekuje polskie społeczeństwo.

Na podstawie wyników opublikowanego w „Dzienniku Gazecie Prawnej” i RMF FM sondażu można więc stwierdzić, że prawdopodobnie ekonomia i różne sposoby opowieści o niej będą ważnym elementem zbliżającej się kampanii wyborczej. Ale w żaden sposób nie wynika z niego, że temat prawa do aborcji czy osób LGBT+ nie będzie dla wyborców i wyborczyń równie istotny. „Do Rzeczy” napisało o tych wynikach w artykule „Polacy wskazali główny temat kampanii wyborczej”. To nieprawda. Polacy i Polki nic nie wskazywali, po prostu tylko i aż odpowiedzieli na pytanie, które ktoś sobie wymyślił i im zadał. Warto o tym pamiętać. ●
Jan Radomski

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Iga Świątek
Mistrzyni zaangażowana

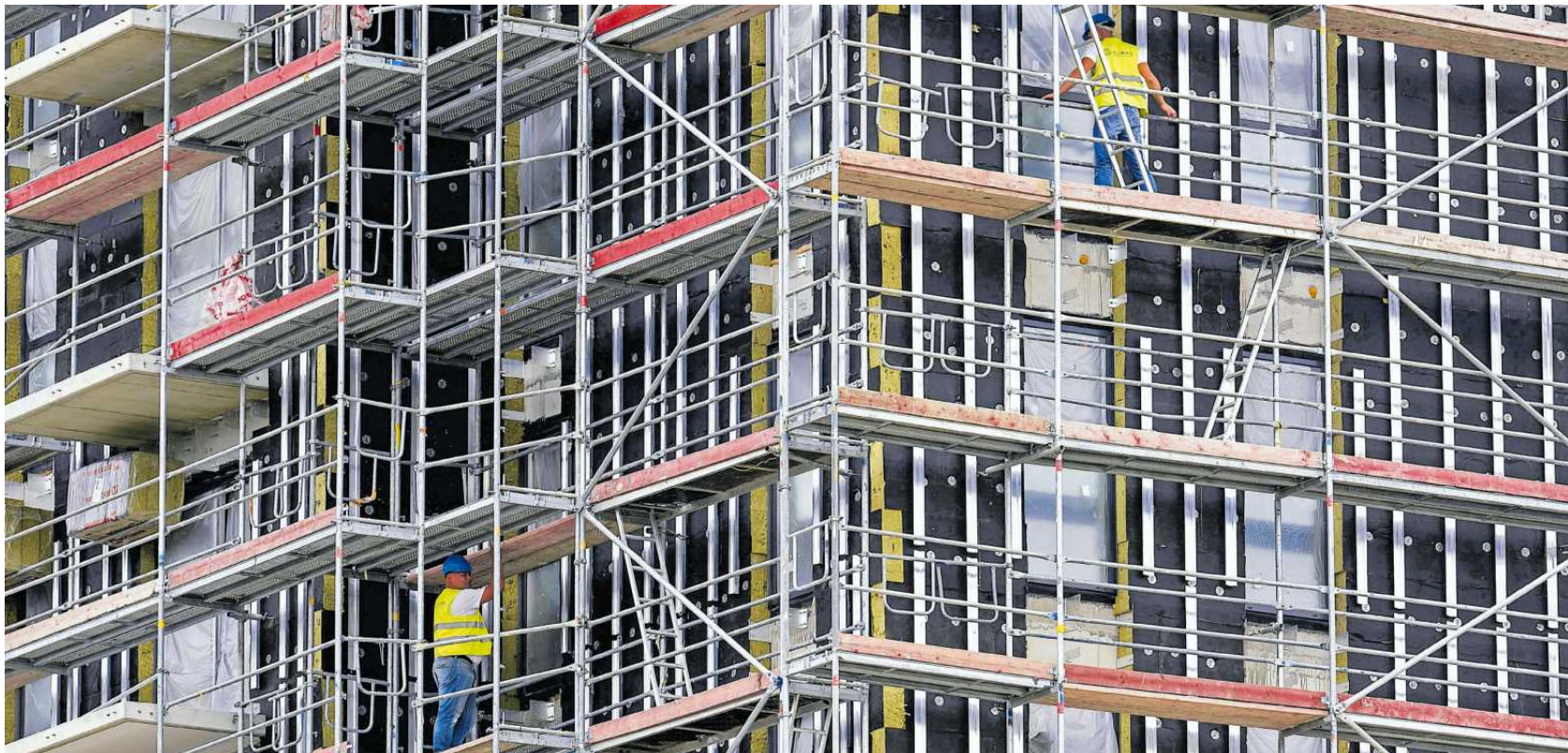
1 września 1939
NRD i RFN: dwie narracje

Toaleta prawem człowieka
Reportaż o publicznych WC



KOD DO FRAGMENTU KSIĄŻKI
„Ziarno granatu. Mitologia według kobiet”
na [wyborcza.pl](#)

Sprzedaż mieszkań coraz gorsza. Na spadek cen się nie zanosi



• **Wielu deweloperów wstrzymuje rozpoczęcie nowych inwestycji**

FOT. PATRYK OGORZALEK
AGENCJA WYBORCZA.PL

Klientów w biurach sprzedaży nowych mieszkań rokrocznie ubywało o przeszło 30 proc. Mimo spadku popytu deweloperzy nie są skłonni do obniżenia cen. Zapowiadają, że będą reagować w inny sposób. I już to robią.

Justyna Sobolak

Z danych portalu RynekPierwotny.pl wynika, że od stycznia do końca lipca deweloperzy sprzedali około 20,3 tys. mieszkań. To mniej aż o 35 proc. niż w tym samym okresie rok wcześniej. Popyt skurczył się we wszystkich analizowanych miastach: Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku, Łodzi, Poznaniu i Katowicach.

Najbardziej zmaliał we Wrocławiu. Tam był niższy rok do roku aż o 46 proc. Kolejne są Warszawa i Gdańsk, gdzie popyt zmniejszył się o 40 proc.

Wpływ na wyniki sprzedażowe ma odpływ klientów kredytowych. Liczba osób wnioskujących o kredyt mieszkaniowy była w lipcu o blisko 68 proc. mniejsza niż w tym samym czasie rok wcześniej. Ale spadek widoczny jest również miesiąc do miesiąca. W lipcu, w porównaniu z czerwcem, o kredyt wnioskowało prawie 28 proc. mniej klientów.

Ceny zaczynają się stabilizować

Na razie nie odbija się to znacząco na cenach nieruchomości.

Z danych BiG Data RynekPierwotny.pl wynika, że w lipcu ceny nowych mieszkań miesiąc do miesiąca wzrosły w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Łodzi i Poznaniu o 1 proc. We Wrocławiu poszły w górę aż o 7 proc. Wpływ na tak duże podwyżki w stolicy Dolnego Śląska miało wprowadzenie przez deweloperów do sprzedaży drogiej nieruchomości. W lipcu na rynku w tym mieście pojawiła się duża pula mieszkań ze średnią ok. 15,2 tys. zł za m kw. Ceny w lipcu spadły tylko w Katowicach, i to zaledwie o 1 proc.

Z opinii zebranych przez portal Domipress.pl wynika, że deweloperzy nie

zamierzają jednak obniżyć cen. Taką deklarację złożył także w rozmowie z Wyborcza.biz prezes Atalu Zbigniew Juroszek.

– Materiały budowlane nie tanieją, robocizna nie tanieje, bo koszty utrzymania rosną. Poziom cen to życie. Na dziś nie ma miejsca do korekty. Cen nie podnosimy, wydłużamy terminy płatności i gwarantujemy cenę w czasie rezerwacji, a to i tak już dobra wiadomość. Nie liczyłbym na korekty. Myślę, że przez najbliższy rok powinniśmy się przyzwyczaić do obecnych cen – mówił prezes Atalu.

W ślad za galopującą inflacją

W podobnym tonie wypowiadają się inni deweloperzy. – Nie spodziewamy się spadków cen mieszkań. Niewielka część deweloperów może chwilowo obniżyć ceny, żeby utrzymać tempo sprzedaży, ale nie będą to jakieś znaczące redukcje, maksymalnie 3-5 proc., i pewnie tylko u mniejszych deweloperów. Już pod koniec tego roku sytuacja powinna się pod tym względem ustabilizować, a w przyszłym nie spodziewam się, by ceny spadały – mówi Eyal Keltsh, wiceprezes zarządu Grupy Robyg.

Podkreśla, że podstawą inwestycji są teraz grunty, które były kupowane już po wyższych cenach, inflacja napędza koszty materiałów i pracy. Na ten sam aspekt zwraca uwagę Marcin Michalec, prezes Okamu.

– Trudno jest prognozować spadek cen w dobie szalejącej inflacji, która dotyka przecież także deweloperów, i to w niemałym stopniu. Dotkliwie odczuwamy wzrost cen materiałów budowlanych i przede wszystkim surowców, co siłą rzeczy odbija się na wyższym koszcie realizacji nowych osiedli. Stąd łatwa konstatacja, że musi mieć to też odzwierciedlenie w cenach lokali mieszkalnych – mówi.

Dodaje, że firma funkcjonuje bezpośrednio w relacji z generalnymi wykonawcami, którzy narzucają określone koszty wybudowania inwestycji. – Trudno z tym dyskutować, skoro obiektywnie wszystko wokół drożeje i dotyczy to także materiałów budowlanych. Mamy już sygnały, że ceny materiałów mogą się zmieniać, i nie ma co ukrywać, że chodzi tu o kolejny wzrost. Każdego dnia obserwujemy, co dzieje się z cenami. Inflacja galopuje i trudno zakładać, że ta tendencja się zatrzyma – twierdzi.

Spadek o 80 proc.!

Wielu deweloperów na spadek sprzedaży już jednak reaguje. Przyznają wprost, że ograniczają produkcję.

– Spadek sprzedaży jest faktem i nic nie wskazuje na to, by sytuacja miała się w ciągu najbliższego roku zmienić.

W związku z tym zarządy podejmują jedną racjonalną decyzję: ograniczenie produkcji – mówi Zuzanna Należyta, dyrektor ds. handlowych w Eco Classic.

Ze względu na rosnące koszty realizacji Eco Classic wstrzymało rozpoczęcie budowy trzech inwestycji. – Zdecydowaliśmy się odczekać kilka miesięcy, żeby móc zweryfikować koszty, a co za tym idzie, rentowność inwestycji. Z informacji płynących z rynku wynika, że jest to obecnie dość powszechna strategia stosowana przez firmy deweloperskie – mówi Zuzanna Należyta.

Hamowanie inwestycji widać po ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego dotyczących budownictwa mieszkaniowego. Wynika z nich, że w lipcu deweloperzy ruszyli z budową 8359 mieszkań. To 80 proc. mniej niż rok wcześniej, kiedy nowych budów było 15 047.

Inwestorzy i fundusze na zakupach

Deweloperzy szacują, że powrót klientów kredytowych nastąpi dopiero w przyszłym roku. Z nadzieją patrzą na Ukraińców. – Mamy napływ uchodźców z Ukrainy, według różnych szacunków 0,75-1 mln osób zostanie w Polsce. Wśród nich jest wielu potencjalnych nabywców mieszkań – twierdzi Eyal Keltsh, wiceprezes zarządu Grupy Robyg.

Firmy wciąż liczą też na dużą aktywność inwestorów indywidualnych. – Poza klientami kredytowymi na rynku nadal jest duża liczba inwestorów indywidualnych, którzy nie mają wielu alternatywnych sposobów ochrony wartości gotówki. Znacząco zwiększył się popyt na mieszkania na wynajem. Prawie ich nie ma, co też jest dobrą informacją dla osób poszukujących sposobu na zainwestowanie wolnych środków. Dodatkowo mamy nowe źródło popytu w postaci funduszy inwestycyjnych, które kupują całe inwestycje i budynki na wynajem. Wszystko to każe zakładać, że w ciągu najbliższego roku ceny mieszkań nie spadną znacząco – mówi Zuzanna Należyta, dyrektor ds. handlowych w Eco Classic. ●

Niewielka część deweloperów może chwilowo obniżyć ceny, żeby utrzymać tempo sprzedaży, ale nie będą to jakieś znaczące redukcje

EYAL KELTSH

wiceprezes zarządu Grupy Robyg

Mniej się buduje

80

PROC.

• **O tyle mniej mieszkań rozpoczęto budować w lipcu tego roku w porównaniu z lipcem ubiegłego roku. Wówczas było to 15 047, a teraz – 8359.**

Źródło: GUS

Joe Biden odpuszcza długi

Amerykański prezydent umorzy studentom 10-20 tys. dol. długu zaciągniętego na edukację. Niektórzy nie będą musieli już nic spłacać. – Nie przepraszam za pomaganie klasie średniej – mówi Joe Biden.

Ireneusz Sudak

Długi trzeba spłacać. A co, jeśli nie trzeba? Prezydent Joe Biden obiecał w kampanii wyborczej umorzenie części długów studentom, którzy po zakończeniu nauki i podjęciu pracy nie mogą związać końca z końcem. I słowa dotrzymał.

Czy w kolejce po abolicję kredytową ustawią się kolejne grupy, które mają problemy finansowe? Co by było w tym złego? A może umorzenie uwolni zasoby finansowe, które absolwenci „oddadzą” z nawiązką w podatkach amerykańskiej gospodarce?

W Polsce studenci też płacą za studia

Nigdzie na świecie nie ma bezpłatnej edukacji. W Polsce, nawet jak ktoś nie płaci za naukę z własnej kieszeni, to jego studia opłaca państwo. Jak policzyła fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju, w przeli-

czeniu na obywatela rachunek wynosi 728 zł.

W USA co do zasady za studia – czy to na mniej prestiżowych uniwersytetach stanowych, czy lepszych prywatnych (Yale czy Harvard to nie placówki publiczne) – się płaci.

W Polsce też większość studentów płaci za studia. Według danych GUS w roku akademickim 2020/21 mieliśmy w naszym kraju 1,2 mln studentów, z tego 360 tys. na uczelniach prywatnych. 700 tys. żaków, którzy uczą się na państwowych uniwersytetach, też płaci – za studia wieczorowe czy niestacjonarne.

Ale to w Stanach Zjednoczonych zogniskowały się problemy związane z opłatami za edukację, o czym organizacje konsumenckie alarmowały od kilkunastu lat.

Teraz, w związku z najwyższą od 1981 r. inflacją, rosnącymi stopami procentowymi, nastąpiło przesilenie. Joe Biden najpierw przedłużył wprowadzone w pandemii przez Donalda Trumpa studentkie „wakacje kredytowe” do końca roku, a teraz ogłosił, że umorzy część długów.

Żegnaj, kredycie, witaj, życie

Są kryteria: zapomnienie wynosi od 10 tys. dolarów lub 20 tys., jeśli korzysta się z pomocy społecznej dla studentów z ubogich rodzin. Umorzenie długów obejmie

do 43 mln osób, nie będzie dotyczyć jedynie 5 proc. najwięcej zarabiających Amerykanów, tj. tych o dochodach większych niż 125 tys. dolarów rocznie lub 250 tys. w przypadku małżeństw. To bardzo wysoki próg, bo średnia płaca w USA wynosi 55 tys. dol. rocznie.

Czy umorzenie 10-20 tys. dol. to dużo? Z punktu widzenia kredytobiorcy każde umorzenie cieszy, ale w tym przypadku jest relatywnie nieduże. Średni roczny koszt czesnego na uczelniach to ok. 21-30 tys. dol., najlepsze uniwersytety biorą 100 tys. dol. Jak pisze CNBC, dzięki temu, że ubożsi studenci nie płacili całego czesnego, nawet 20 mln studentów kredytobiorców zostanie z dnia na dzień oddłużonych.

Koszty nauki wyprzedają inflację

Dlaczego akurat kredyty studentkie, a nie np. pożyczki na samochód albo hipoteki? Bo kredyty ciążyą młodym osobom już na starcie w dorosłe życie, a wiele osób nie miało innego wyjścia, by kontynuować edukację, jak tylko zaciągnąć kredyt. Absolwenci tylko niektórych kierunków są w stanie znaleźć pracę na tyle dobrze wynagradzaną, że są w stanie spłacić zaciągnięty wcześniej dług. A przecież państwo potrzebuje nie tylko prawników, programistów, maklerów i lekarzy, ale też nauczycieli, socjologów i całej

rzeszy absolwentów kierunków humanistycznych.

Według grupy badawczej Education Data Initiative w latach 2010-20 koszt związany z czesnym na amerykańskich uczelniach wzrósł o blisko 31,4 proc. To nieco mniej, niż wyniósł w tym czasie wzrost średniej pensji (33,7 proc.), ale więcej, niż wyniosła w tym czasie inflacja – 19,98 proc.

Dane o średniej płacy nie oddają całej prawdy o sytuacji na rynku pracy, więc z pewnością mogłoby być tak, że koszty studiów by rosły, a pensje w wybranych zawodach już nie.

Oddadzą pomoc w podatkach?

To dla gospodarki problem. A studenci i absolwenci obciążeni długami są zmuszeni do ograniczania wydatków, co może z kolei obciążać gospodarkę – tym bardziej że średnie oprocentowanie wynosi

już 5 proc., jak podaje Bloomberg, i jest największe od kilkunastu lat.

Koszt programu wynosi – według różnych szacunków – od 300 mld dol. (według Narodowej Unii Podatników) do 800 mld dol. (Komitet ds. Odpowiedzialnego Budżetu Federalnego). Kwota nie obciąży banków, bo mowa o kredytach federalnych (nawet jeśli udzielały ich banki, to z gwarancją rządu).

Reakcje są łatwe do przewidzenia: jedni mówią, że to niesprawiedliwa dystrybucja i nakręcanie inflacji, drudzy, że gospodarka zyska, bo młodzi ludzie bez dodatkowego obciążenia chętniej będą konsumować: kupować domy, wyposażać je, generalnie – wydawać pieniądze, co nakręci gospodarkę. Jak będzie – czas pokaże.

– Nigdy nie będę przepraszać za pomaganie pracującym Amerykanom i klasie średniej – powiedział amerykański prezydent, odnosząc się m.in. do krytyki ze strony Republikanów. Jak dodał, nikt nie narzekał, kiedy umarzano pożyczki przedsiębiorstwom udzielone w czasie pandemii. Zapewnił też, że działanie to nie będzie miało „znaczącego skutku” dla inflacji.

Jest też trzecia frakcja, która mówi, że takie jednorazowe działanie nic nie zmieni – może na chwilę poprawi sytuację najuboższych, ale bez reformy systemu finansowania studiów zaraz będziemy w punkcie wyjścia. ●

■
Średni roczny koszt czesnego na amerykańskich uczelniach to ok. 21-30 tys. dol., najlepsze uniwersytety biorą 100 tys. dol.

Małgorzata Zajączkowska dla „Wyborczej”

AKTORKA GOTOWA NA PRZYGODĘ

– Zdaję się na los. Nie można życia uzależnić od kariery – mówi Małgorzata Zajączkowska. Niedawno wróciła z Nowego Jorku, gdzie zagrała w amerykańskim filmie. Nie pierwszym zresztą.

Piotr Guszowski

W lipcu media za oceanem obieła wiadomość o zakończeniu zdjęć do „Late Bloomers”. Zaraz po Karen Gillan, którą widzowie mogą kojarzyć m.in. jako towarzyszkę Doktora Who, a przede wszystkim marvelowską Nebulę, wymieniono Margaret Sophie Stein.

Nic wam to nazwisko nie mówi? Podpowiem: pracowała z Woodym Allenem, Glenn Close, Christopherem Walkenem czy Anjelią Huston. Ale zagrała również u Agnieszki Holland, Krzysztofa Zanussiego i Andrzeja Wajdy. A parę lat temu stworzyła sugestywną kreację w „Nocy Walpurgii” Marcina Bortkiewicza. Lepiej znana jest oczywiście jako Małgorzata Zajączkowska. Polska aktorka wygrała casting i trochę niespodziewanie dla samej siebie po dłuższej przerwie wystąpiła w amerykańskim filmie, tym razem w jednej z głównych ról. Wróciła do Nowego Jorku, gdzie mieszkała przez kilkanaście lat.

ROZMOWA Z
MAŁGORZATĄ ZAJĄCZKOWSKĄ
aktorką

PIOTR GUSZKOWSKI: Kiedy napisała pani na Facebooku: „W Nowym Jorku jak w domu. Chodzę po ulicach, jeszcze nie ma upałów, wszystko pachnie jak dawniej”, pomyślałem o tym zapachu.

MAŁGORZATA ZAJĄCZKOWSKA: Każde miasto, tak jak każdy dom, pachnie inaczej. Jak wyląduje pan w Nowym Jorku, zrozumie pan, o czym mówię. To nie zawsze jest przyjemny zapach: smród smażonego tłuszczu, spalin i śmieci miesza się ze słodczą trawą, którą palą tu prawie wszyscy. Przez pierwsze dwa dni chodziłam po ulicach jak turystka, aż poczułam się u siebie. Mieszkalam w tym mieście szesnaście lat. Ale Nowy Jork zrobił się dla mnie za duży, za głośny i przede wszystkim za szybki. Daje energię, poczucie, że wszystko

jest możliwe. Dla młodych to dobrze. Ja już tego nie potrzebuję.

Nowy Jork to dla pani spełnione marzenia?

– Do Stanów przyjechałam w 1984 r. za narzeczoną, a wkrótce mężem. Prawdę mówiąc, w ogóle nie myślałam wtedy o uprawianiu zawodu. Co innego się liczyło: byłam szalenie zakochana, chciałam mieć dziecko. To, że Paul Mazursky powiedział Agnieszce Holland o planowanym filmie na podstawie „Wrogów” Isaaca Bashevisa Singera, a ona, jak to usłyszała, od razu pomyślała o mnie w kontekście roli Jadwigi, traktuję w kategoriach cudu, które czasem się w karierze przydarzają.

Postanowiłam tę szansę wykorzystać. Za namową Agnieszki napisałam do Mazursky’ego. Nie wspomniałam, że jestem w zaawansowanej ciąży. Reżyserka obsady odezwała się do mnie po dwóch czy trzech miesiącach, właśnie urodziłam. Umówiłam się na spotkanie. Nagle poczułam, że zbliża się pora karmienia. Akurat miało się zacząć moje przesłuchanie. Musiałam przeprosić reżysera i pójść do łazienki ściągnąć mleko. Ale dostałam tę rolę. Na plan do Montrealu wzięłam syna, miał trzy latka. Tyle trwało zbieranie funduszy na produkcję. Musieli mnie brać za mitomankę, jak co roku przyjeżdżałam do Polski na wakacje i za każdym razem zapowiadałam, że zagram u Mazursky’ego.

A pani nie zaczęła mieć wątpliwości, czy z tego cokolwiek będzie?

– Nie, bo Mazursky pozostawał ze mną cały czas w kontakcie, dużo rozmawialiśmy – nie tylko o filmie. Za każdym razem to on się odzywał. Zapewniał, że film powstanie. I w końcu dopiął swego, a „Wrogowie” okazali się wielkim sukcesem. Dzięki temu trafiłam do dobrej agencji aktorskiej.

W filmie jest taka brawurowa scena: pojawia się Anjelica Huston, a ja myślę, że ona nie żyje – że to duch. Efekt jest komiczny. Zaczęłam dostawać dużo propozycji w podobnej konwencji. Miałam rozbudzony apetyt, ale agent powiedział mi wtedy: „Poczekaj, bo zgrasz się w jeden sezon”. Miał rację, utknęłabym w tej szufladzie na zawsze. Wkrótce odezwała się Glenn Close z propozycją występu w „Rodzinnie Sary”. Bez zdjęć próbnych. Po prostu po obejrzeniu „Wrogów” chciała



FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

ze mną pracować. Po paru latach zrobiliśmy kontynuację. Potem przyszedł Woody Allen, filmy telewizyjne, popularna soap opera, aż w końcu odważyłam się na Broadway.

Wymieniła pani swoje osiągnięcia wręcz od niechcenia, w każdym razie, jakby to było coś najzwyklejszego, a przecież pracowała pani z największymi w Hollywood!

– W tamtym czasie wystąpienie u Alena było nobilitacją – ma pan rację. Co ciekawe, wszystkim płacił związkowe minimum: czy to byłam ja, czy Rob Reiner. Allen okazał się podobny do bohaterów swoich filmów, trochę neurotyczny, uwagi przekazywał aktorom za pośrednictwem operatora. Na zawsze zapamiętam pracę nad „Strzałami na Broadwayu”. Natomiast to są tylko wspomnienia, a życie przecież biegnie dalej. Nie chcę nikogo zamykać opowiadaniem o przeszłości.

Utrzymywałam się w Stanach z aktorstwa. Cały czas grałam, ale jednocześnie czułam, że role, na których naprawdę mi zależało, są poza moim zasięgiem. Był to jeden z powodów, dla których po rozwodzie zdecydowałam się na powrót do Polski. Na ostatnim etapie zdjęć próbnych zjawiają się tzw. garnitury. Jeśli ktoś ładuje kilkadziesiąt milionów dolarów, stawia na gwiazdę, taką Sharon Stone na przykład, a nie na aktorkę z akcentem. Proszę sobie wyobrazić, że Meryl Streep przenosi się na stałe do Polski. Kogo mogłaby grać? Jedną postać by dla

niej napisali, może dwie i skończyłaby jako charakterystyczna aktorka na dalszym planie. W Stanach studia filmowe są na gieldzie, to biznes. Nie ma się o co obrażać. Kwestie artystyczne są bez znaczenia. Mazursky nie zdecydował się na znane nazwisko, tylko na mnie, bo chodziło o postać emigrantki. I on miał jaja. Powtarzał: „Żebyś ty wiedziała, kto chciał to zagrać!”. Pytałam, ale nie chciał powiedzieć!

Wróciła pani do kraju z ciekawym CV i...?

– Miałam 44 lata i zaczynałam praktycznie od nowa. Część reżyserów zupełnie mnie nie kojarzyła. Chodziłam na spotkania z dyrektorami warszawskich teatrów. Twierdzili, że nie mają dla mnie odpowiednich ról, co znaczyło po prostu, że nie chcą mnie zaangażować. Za to na kawę mieli czas. Wszyscy byli ciekawi, jaki Woody Allen jest prywatnie.

Pomocną dłoń wyciągnął do mnie Janusz Zaorski. Wzięłam udział w telewizyjnym programie „Decyzja należy do ciebie”. Potem przyszli „Złotopolscy” czy „Pogoda na jutro”. Z tym ostatnim filmem wiąże się zresztą zabawna historia. Odbieram telefon i słyszę: „Dzień dobry, nie wiem, czy pani moje nazwisko coś powie, nazywam się Jerzy Stuhr i chciałem zapytać, czy zechce pani zostać moją żoną”. Pomyślałam, że któryś z kolegów robi mi dowcip. Odłożyłam słuchawkę. Ale Stuhr po chwili zadzwonił ponownie. Coś drgnęło. Ale nawet kiedy



było słabo, nie zamierzałam beczynnie czekać. Przetłumaczyłam na polski sztukę „Kocham O’Keeffe”. Miałam zgodę autora, Laniego Robertsona. Dla Krzyska Kolbergera to była jedna z ostatnich zawodowych przygód. Cieszę się, że mogłam mu w niej towarzyszyć, objechaliśmy z tym spektaklem pół Polski. Kolejny, czyli monodram „Matematyka miłości” Esther Vilar, wyprodukowałam sobie sama. Agnieszka Holland powiedziała, że jest we mnie gotowość na przygodę. Może dziś mniej ryzykuję niż kiedyś, ale miała rację.

Dziś trzeba się pilnować, żeby się nie wygadać na temat projektu, w którym się bierze udział. Wróciła pani po latach do Nowego Jorku, żeby zagrać główną rolę, ale nie mogła się pani nawet pochwalić, co to za film. Najwyżej opublikować zdjęcie z Karen Gillan.
– Coraz częściej producenci, także w Polsce, wymagają takiego zobowiązania. Dziś news żyje krócej niż chwilę. Mój agent Maciek Gajewski pilnował, żebym nie ujawniła zbyt wiele w social mediach. Dziennikarze do niego wydzwaniali, mnie też wszyscy dopytywali: „Małgośka, co to za projekt?”. Język mnie świerzbiał, ale nie mogłam powiedzieć, ani co robię, ani z kim. Jaka to męka! Teraz na szczęście już mogę: film nosi tytuł „Late Bloomers”. To debiut Lisy Steen, ciepła komedia o przyjaźni, która rodzi się pomiędzy starszą, nikomu nie-

potrzebną kobietą a pogubioną w życiu 30-latką graną właśnie przez Karen Gillan. To teraz gorące nazwisko w Hollywood.
Zapytałam scenarzystkę Annę Greenfield, skąd wzięła pomysł na imigrantkę z Polski. Okazało się, że przez jakiś czas mieszkała na Greenpoincie. Raz wylądowała w szpitalu, gdzie poznała kobietę, która stała się pierwowzorem mojej postaci. Oryginalnie bohaterka miała być starsza, ale twórcom zależało na współpracy ze mną, więc ostatecznie jej wiek jest nieokreślony. Subtelnie postarzono mnie fryzurą, ubiorem, pomogłam sylwetką. To w ogóle dobra zmiana w podejściu do castingu. Jeśli potrzeba aktorki do roli 60-latki, biorą 60-latkę. „Pure and real”, jak mówią Amerykanie. U nas powoli też się to zmienia. W ten sposób można wyzbyć się naturalnej chęci podobania się, oddzielić życie zawodowe od prywatnego. Tworzę kogoś, kim nie jestem, ale mam dużą wiedzę na jego temat, doświadczenie uzupełniam wyobraźnią. Dzięki temu udało mi się zagrać kilka wielowymiarowych, barwnych bohaterek.

Jak w ogóle trafiła pani do obsady „Late Bloomers”?
– Maciek dostał informację o castingu. Nagrałam self-tape, propozycje trzech czy czterech scen. To o tyle fajne, że jak się nie jest zadowolonym z ujęcia, można spróbować od nowa. Potem było spotkanie na Zoomie. Nie robiłam sobie wielkich nadziei. Ile to ra-

To, że Paul Mazursky powiedział Agnieszce Holland o planowanym filmie na podstawie „Wrogów” Issaca Bashevisa Singera, a ona, jak to usłyszała, od razu pomyślała o mnie w kontekście roli Jadwigi, traktując w kategoriach cudu, które czasem się w karierze przydarzają

zy byłam zadowolona z castingu i nic z tego nie wychodziło? I na odwrót. W aktorstwie wiele zależy od przypadku i odpowiedniego zgrania w czasie. Słowem – od szczęścia.
Wystąpiłam w bursztynach ukochanej babci, która mnie wychowała. Przy całym swoim życiowym uporządkowaniu była ekstrawagancka, wręcz szalona. Pasowały bardzo do postaci, zapytałam reżyserkę, czy mogę je zostawić – zgodziła się. Produkcja prosiła mnie jeszcze o zdjęcia z rodzinnego albumu. Na ścianie w mieszkaniu wiszą więc fotografie moich dziadków i rodziców. Kiedy po raz pierwszy weszłam do pokoju i je zobaczyłam, to był niezwykle moment. Moi bliscy przeżyli tę przygodę ze mną. Wróciłam do Polski w 1999 r., chyba dzień przed Wigilią, z przekonaniem, że już się stąd nie ruszę. Ale jest takie powiedzenie: „Człowiek planuje, a Bóg się śmieje”. Nie sądziłam, że będzie mi dane jeszcze pracować w Nowym Jorku, nie mówiąc o tym, że zagram główną rolę w amerykańskim filmie. Więc kiedy mnie zapytali, czy chcę występować jako Zajączkowska, czy Margaret Sophie Stein, zdecydowałam się wrócić do pseudonimu. To nawet nie pseudonim, raczej angielskie odpowiedniki moich imion Małgorzata Zofia, a nazwisko po byłym mężu.

Skąd taka decyzja?
– Bo już mam jakiś dorobek pod tym nazwiskiem i w ten sposób mnie szybciej znajdą. A poza tym pomyślałam,

że to będzie ładna klamra dla mojej kariery. Zaczęłam i kończę dużą rolę. Chociaż czuję, że te drzwi są uchylone. Zdaję się na los. Nie można życia uzależnić od kariery. W Los Angeles to jest nie do zniesienia: osoba, z którą umawiasz się w restauracji, nawet cię nie słucha, ciągle tylko rozgląda się, czy przypadkiem ktoś nie wszedł. Jak masz pracę, zwracają się do ciebie „sweet” i „honey”, jak nie masz, nawet „dzień dobry” nie powiedzą. Nie potrafiłabym tam żyć. Z drugiej strony wszystko dzieje się właśnie tam. Anna Greenfield próbowała ruszyć z projektem w Nowym Jorku. Bez szans. Poleciała do Los Angeles i znalazła producenta. Co zabawne, z Nowego Jorku.

Pod zdjęciem przedstawiającym panią w trakcie charakteryzacji reżyserka Kinga Dębska napisała w komentarzu, że na polskich planach korzysta się z takich samych wałków do włosów. A jakie są różnice?
– Tych różnic jest coraz mniej. W Stanach mają na pewno silne związki zawodowe. Kiedy opowiadałam, że po zdjęciach zdarza mi się jeszcze grać spektakl, dziwnie na mnie patrzyli. Dla nich to niestworzone historie. Tam się tak nie pracuje. Podpisujesz umowę na wyłączność, w określonym czasie skupiasz się na jednym filmie albo jednym spektaklu. Poza tym liczy się higiena pracy. Inny przykład: zadzwoniła do mnie konsultantka od scen intymnych. Chciała się upewnić, czy czuję się komfortowo. To konsekwencje #MeToo. Ja sobie poradzę, w zawodzie jestem od lat. Kiedyś nikt się komfortem aktorów nie przejmował. Przeciwnie: jak przychodziło do sceny z nagością, nagle spod ziemi wyrastał tłum pracowników technicznych, zupełnie niepotrzebnych. Dla młodych taka współpraca z konsultantką jest ważna, uczą się stawiania granic, że nie muszą się godzić na coś wbrew sobie.

Pani chyba pracuje z młodzieżą?
– W Teatrze Wielkim przygotowuję przedstawienia z licealistami. Wie pan, co zauważyłam? Że zanikł flirt. Przygotowywaliśmy „Sen nocy letniej”. Scena dwójkowa, która wymaga zalotnej gry. Więc mówię do chłopaka: „Śmiało, poflirtuj z nią”. A on na mnie patrzy, jakby nie rozumiał, o czym mówię. Nie o to chodzi, że brak mu odwagi albo musi przełamać wstyd. Po prostu było mu to zupełnie obce. Dlatego wymyśliłam ćwiczenie z flirtu, które grupie się bardzo spodobało. Wymagało interakcji, zdobycia uwagi drugiej osoby. Dzisiaj to się wszystko inaczej odbywa. Przeniosło się na telefon, gdzie są proste komunikaty: wysyłasz emotkę, dajesz lajka albo serduszko – i wszystko jasne.
Na początku byłam oburzona, że tak się porozumiewają, ale zrozumiałam, jak inne jest życie tego pokolenia. Ja się na tę rzeczywistość jeszcze załapałam, a oni się w niej urodzili. Smartfon i internet towarzyszą im od początku jak szczotka do zębów czy lodówka. Inaczej się rozwijają, mają inne potrzeby. Dlaczego miałabym ich oceniać? To jest zresztą szerszy temat. Współczesny człowiek właściwie przestał pisać, mniej rzeczy musi na co dzień zapamiętać, z kolei nowe aktywności pobudzają inne rejony mózgu.

Trudniej młodym ludziom zapamiętać kwestie?
– Nie wydaje mi się. Natomiast jak się tych kwestii uczymy, ja posiłkuję się na scenie kartką, oni czytają z telefonu. Ale zmienia się również dialogowanie. Nastolatki inaczej podają tekst, gdzie indziej robią pauzy i stawiają znak ważności. W związku z tym

zmienia się aktorstwo, które jest odzwierciedleniem swoich czasów. Nie ma w tym nic złego. Jednej tylko rzeczy nie mogę wybaczyć szkołom teatralnym.

Czego?
– Że zaniechały wymowy. Mam wrażenie, jakby w kształceniu aktorów przestano zwracać na to uwagę. W konsekwencji nie rozumiem dialogów w polskich filmach i serialach. I to nie tylko mój problem. Rozmawiam ze znajomymi – i mają podobnie. Zapytałam moje dzieciaki na zajęciach, bo może to kwestia pokoleniowa. I one też muszą się nakombinować, żeby zrozumieć. Młodzi aktorzy potwornie skracają samogłoski, które są podstawą każdej sylaby, przez to także prawdziwej dykcji.

A potem dostaje się dźwiękowcom.
– Oglądałam „Królową” na Netflixie. Jest tam czarnoskóry Francuz, który gra drag queen i przyjaciela głównego bohatera [Kova Réa]. Mogę nie znać słów, ale potrafiłabym po nim powtórzyć każde zdanie. Andrzej Seweryn mówi przepięknie, zresztą ma wspaniałą rolę. Młodych zrozumieć często nie mogłam. Ale myślę sobie, że to nie ich wina. Ktoś ich uczy, ktoś powinien im zwrócić uwagę – najpierw w szkole, a potem już na planie, w trakcie zdjęć. Nie chodzi o przerysowane, teatralne artykulowanie. Chodzi o szacunek do widza. Zdarza mi się upewnić, czy czuję się komfortowo. To konsekwencje #MeToo. Ja sobie poradzę, w zawodzie jestem od lat. Kiedyś nikt się komfortem aktorów nie przejmował. Przeciwnie: jak przychodziło do sceny z nagością, nagle spod ziemi wyrastał tłum pracowników technicznych, zupełnie niepotrzebnych. Dla młodych taka współpraca z konsultantką jest ważna, uczą się stawiania granic, że nie muszą się godzić na coś wbrew sobie.

Szkoła teatralna, Nowy Jork – dużo decyzji w życiu podjęła pani z miłości?
– Dobrych i złych. Za każdym razem były bezdyskusyjne. Ale to mi się w życiu sprawdza, nawet jeśli dostaję po głowie. Dziś o miłości nie myślę, dużo czasu spędzam sama. Lubię posiedzieć na balkonie z książką, obejrzeć film. Mogę oczywiście liczyć na grono przyjaciół. No i mam Sissy. To najbardziej udany związek, jaki miałam. Trwa półtora roku. Wcześniej był u mnie Julek, brat Sissy. Został otruty, ktoś porozrzucił trutki... Trudno mi na samo wspomnienie. Wzięłam sukę z tych samych rodziców. Czasem sobie z Sissy o Julku rozmawiamy.

Nie było pani sześć tygodni. Jak przeżyliście z Sissy tę rozłąkę?
– WhatsApp był grany, ale bez dźwięku, żeby nie słyszała mojego głosu. Cieszyłam się, ale też trochę niepokoiłam na to nasze spotkanie. Umówmy się – przyjaciele, u których została, ją rozpuszczają. Bałam się, czy ich bardziej nie pokochała ode mnie. Ale jednak jest moja. Pierwszej nocy po powrocie cały czas przylatywała i mnie lizała. Cudownie, jak jest ktoś w domu. W Nowym Jorku do najelegantszych kawiarni i restauracji, do domów towarowych, wszędzie chodzi się z psem. Nigdzie nie widziałem na ulicach tyłu ras. Nowojorczycy mają fioła na punkcie psów – są zaściutkie, zadbane, i po tych psach sprzątają. Czy to na Manhattanie, czy w mniej ciekawej części Brooklynu.

Jeszcze jedno zauważyłam: na planie wszyscy wszystkim bardzo dziękują. Na początku myślałam, że zwariuję, ale weszłam w to, bo jest po prostu miłej. Może nam by pomogło, gdybyśmy tak spróbowali w Polsce? ●

Polscy naukowcy donoszą

MARNUJĄC JEDZENIE,
NISZCZYMYS
ŚRODOWISKO

Niemal wszyscy się zgadzają, że marnowanie jedzenia jest niemoralnym zachowaniem – niezależnie od upodobań politycznych czy kultury, w której się dorastało.

Michał Misiak

Już na początku mojej fascynacji nauką zainteresowałem się psychologią moralności i tym, jak diametralnie różnimy się pod względem tego, co oceniamy jako „dobre”, a co jako „złe”. Kiedy rozpoczynałem swój doktorat, chciałem się zająć właśnie moralnością, ale takim jej obszarem, który do tej pory nie został poznany, a którego zbadanie mogłoby pomóc rozwiązać jakiś istotny problem. Uznałem, że takim tematem może być marnowanie jedzenia. Nie rozumiałem wtedy jeszcze skali tego zjawiska.

Marnowanie jedzenia to nie tylko marnowanie pieniędzy. W szerszej perspektywie przyczynia się do poważnych problemów środowiskowych i społecznych. Olbrzymia część gruntów rolnych produkuje jedzenie, które nigdy nie trafi na talerz. Taka nadprodukcja żywności wiąże się z przerośniętym sektorem rolniczym. W niektórych krajach prowadzi to do wylesiania, zanieczyszczeń wód i utraty bioróżnorodności. Wyrzucone i rozkładające się jedzenie jest ponadto źródłem metanu, który zostaje uwolniony do atmosfery – metan jest gazem cieplarnianym i przyspiesza zmiany klimatyczne bardziej niż dwutlenek węgla. Ostatecznie zmiany klimatyczne wpływają na to, że część gruntów rolnych się wyjalawia i tracimy możliwość uprawiania na nich jedzenia. Krąg się zamyka. Marnując jedzenie, niszczy my środowisko, a to sprawia, że coraz trudniej będzie nam produkować jedzenie i będziemy musieli płacić za nie znacznie więcej. Nic w tym dziwnego, że ludzie oceniają marnowanie jedzenia jako niemoralne zachowanie.

Zaskakująco jednak jesteśmy w tym zgodni ponad podziałami politycznymi – i lewica, i prawica, i liberalowie potępiają marnowanie jedzenia. Co więcej, jesteśmy w tym zgodni ponad podziałami geograficznymi.

„DZIWNE” BADANIA
PSYCHOLOGÓW I CENA
NOWOCZESNOŚCI

Zadaniem psychologów jest odkrycie pewnego zbioru ogólnych zasad rządzących ludzkim zachowaniem i psychiką. Bardzo długo popełnialiśmy jednak kluczowy błąd – badaliśmy wyłącznie osoby, które były najłatwiej dostępne. W zasadzie większość wiedzy psychologicznej zgromadzonej na przestrzeni ostat-

nich kilkudziesięciu lat pochodzi z badań prowadzonych wśród europejskich i amerykańskich studentów. Dopiero nieco ponad dekadę temu naukowcy zaalarmowali, że nie możemy już dłużej iść w tym kierunku – żeby poznać naturę ludzką, musimy badać wszystkich ludzi, niezależnie od tego, czy spacerują pod oknem naszego gabinetu, czy mieszkają w afrykańskim buszu.

Naukowcy ukuli przewrotny akronim: WEIRD (z ang. dziwny). Pochodzi od pierwszych słów opisujących grupę ludzi, na których prowadzono dotychczas większość badań: zachodnia (Western), wykształcona (Educated), uprzemysłowiona (Industrialized), zamożna (Rich) oraz demokratyczna (Democratic). Zespół, w którym pracuję, skupia się na prowadzeniu badań w tych niedoreprezentowanych grupach ludzi. Jedno z takich badań przeprowadziłem wśród Masajów z Tanzanii i Yali z Nowej Gwinei.

*Niektórzy Masajowie, którzy
brali udział w naszych
badaniach, byli przekonani,
że marnowanie jedzenia
jest gorsze od morderstwa
– według nich, mordując,
zabijasz jedną osobę,
marnując jedzenie, zabijasz
ich wiele*

Chcieliśmy zweryfikować, czy moralne potępienie marnowania jedzenia jest specyficzne dla przedstawicieli grupy WEIRD, która ma łatwy dostęp do telewizji i internetu, a przez to do argumentów o szkodliwości marnowania. Okazało się, że ludzie, którzy nie są wystawieni na takie komunikaty, potępiają marnowanie jedzenia nawet bardziej niż my – kierują się jednak innymi powodami.

W populacjach, w których nie funkcjonuje sprawny przemysł spożywczy, dostępność pożywienia jest kwestią życia i śmierci. Kiedy my wyrzucamy jedzenie, to odczuwamy poczucie winy i zastanawiamy się nad konsekwencjami środowiskowymi.

Masajowie i Yali muszą się liczyć z tym, że wyrzucając jedzenie, mogą pośrednio

się przyczyniać do niedożywienia swoich rodzin i sąsiadów.

O ile łączy nas to, że potępiamy marnowanie, o tyle różni nas siła tego przekonania – im gorszy dostęp do pożywienia, tym silniej potępiamy marnowanie. W nieopublikowanych jeszcze badaniach zaobserwowaliśmy nawet, że osoby, które są gorzej odżywione, oceniają marnowanie jedzenia jako bardziej niemoralne. Wydaje się, że ludzie niezależnie od kultury potępiają marnowanie jedzenia. Dobrobyt studzi jednak nasze oburzenie.

GORSZE
NIŻ MORDERSTWO

Dzięki badaniom populacji nieuprzemysłowionych możemy zweryfikować to, czy jakieś zachowanie lub cecha są uniwersalne, czy wynikają ze specyficznych uwarunkowań danego społeczeństwa. Takie badania wiążą się jednak z licznymi wyzwaniami – pamiętajmy, że w wielu społeczeństwach ludzie nie posługują się pismem. Żeby ominąć ten problem i przeprowadzić badania, opracowaliśmy metodę, która polega na sortowaniu zachowań od najbardziej do najmniej złego. Przygotowaliśmy listę zachowań, które są potępiane w zasadzie we wszystkich kulturach, jak kradzież, morderstwo czy kłamstwo. Umieściliśmy na liście również marnowanie jedzenia. Nie dziwiło nas to, że niezależnie od kultury ludzie wskazywali na morderstwo jako na najgorsze z zachowań.

Dziwiło nas to, że marnowanie jedzenia było oceniane różnie w każdej populacji. Najbardziej negatywnie do niego byli nastawieni Masajowie. Zmagają się oni z wysoką zmiennością klimatyczną, która przyczynia się do susz i chorób bydła – to z kolei prowadzi do głodu.

Niektórzy Masajowie oceniali marnowanie jedzenia gorzej niż morderstwo – mordując, zabijasz jedną osobę, marnując jedzenie, zabijasz ich wiele.

Nieco mniej surowy stosunek do marnowania jedzenia mieli Yali, którzy zamieszkują porośnięte dżunglą wzgórz na Nowej Gwinei. Kiedy rozmawiałem z jednym z mężczyzn z tej populacji, przyznał mi się, że zdarzyło mu się wyrzucić jedzenie i ma teraz olbrzymie wyrzuty sumienia – dwa tygodnie przed naszym spotkaniem wypłuł kawałek trzciny cukrowej, na którą stracił ochotę.

Nasz zespół prowadził również badania z użyciem funkcjonalnego rezonansu magnetycznego. Byliśmy zainteresowani tym, co dokładnie dzieje się w naszym mózgu, kiedy myślimy o marnowaniu jedze-

nia. Przeprowadzenie tego badania wymagało od nas przygotowania zestawu bodźców – serii historyjek, w których ludzie marnowali jedzenie. Historyjki te dotyczyły szerokiego wachlarza zachowań – w jednej z nich bohater wyrzucił olbrzymią ilość dobrego jedzenia tuż po imprezie. W innej przedstawiliśmy rolnika, który zniszczył swoje plony, a w jeszcze innej dwójkę dzieci, które postanowiły pograć w piłkę, używając bochenków chleba. Osoby biorące udział w badaniu zapoznawały się z tymi historyjkami, leżąc w urządzeniu do rezonansu.

Podczas procedury oceniali, czy prezentowane zachowania były moralne, czy nie. Wyniki badań pokazały nam, że oceniając marnowanie jedzenia, nasz mózg angażuje te same obszary, które są aktywne podczas obserwowania innych zachowań niemoralnych, takich jak pobicie czy oszustwo. Co ciekawe, myślenie o marnowaniu jedzenia aktywuje również obszary odpowiedzialne za uczucie obrzydzenia. Obserwując funkcjonowanie mózgu, możemy zauważyć, że marnując jedzenie, robimy coś, co inni postrzegają jako nie tylko niemoralne, ale również obrzydliwe – to kolejny powód, dla którego warto ograniczyć marnowanie.

DO POTĘPIANIA
MARNOWANIA JEDZENIA
TRZEBA DOJRZEĆ

Czy dzieci również negatywnie oceniają marnowanie jedzenia? W jednym z badań staraliśmy się ustalić, kiedy w toku rozwoju człowieka pojawia się wrażliwość na marnowanie jedzenia. W przypadku dzieci, tak jak w przypadku populacji nieuprzemysłowionych, tradycyjne kwestionariusze psychologiczne nie mają sensu. Żeby zbadać stosunek maluchów do marnowania, przeprowadziliśmy eksperyment, w którym pokazywaliśmy dwa filmy. W obu bohaterki zjadały ikoniczny polski zestaw obiadowy: schabowego, ziemniaki i surówkę. Porcje jednak były za duże. W pierwszym filmie bohaterka chowała resztki obiadu do lodówki, a w drugim zsuwała resztki widelcem do kosza. We wszystkich grupach wiekowych, jakie badaliśmy, zaobserwowaliśmy bardziej negatywny stosunek do bohaterki marnującej jedzenie – co ciekawe, w najmłodszej grupie, trzy-, cztero- i pięcioletków, negatywny stosunek do bohaterki był najmniejszy. Po skończeniu piątego roku życia stosunek do marnowania staje się coraz bardziej surowy i coraz bardziej negatywny aż do dziewiątego roku życia, kiedy



FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

to zaczyna się stabilizować. W tym okresie rozwijają się bardziej złożone emocje, takie jak poczucie winy, współczucie czy dumą. Naukowcy twierdzą, że to rozwój tych emocji pozwala nam zrozumieć bardziej skomplikowane dylematy moralne i normy społeczne.

Ludzie, którzy uważają marnowanie jedzenia za niemoralne, marnują mniej jedzenia. Nie jest to jednak silny związek. W jednym z badań zauważyliśmy, że tylko niektórzy argumenty mają moc motywowania ludzi do zmiany zachowania.

Ci, którzy uważają, że marnowanie jest niemoralne, ponieważ niszczy my tym samym środowisko i potęgujemy problemy społeczne, marnują mniej jedzenia. Ci jednak, którzy uważają, że marnowanie jedzenia jest niemoralne, bo jest to wbrew tradycji, nie przekładają swoich przekonań na zachowanie. Wydaje mi się, że byłobyś bardziej skłonny do przestrzegania własnych zasad moralnych, gdyby inni widzieli, jak marnujemy jedzenie – robimy to w zaciśniętych własnych kuchni i tylko my tak naprawdę wiemy, ile żywności wrzucamy do kosza.

▲ Dr Michał Misiak

- Psycholog, adiunkt w Inkubatorze Doskonałości Naukowej „Being Human” na Uniwersytecie Wrocławskim. Prowadzi badania międzykulturowe o moralności, w tym o związku moralności z marnowaniem jedzenia. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Nauk o Człowieku i Ewolucji. Aktualne informacje o nim i jego badaniach można znaleźć na stronie MichalMisiak.com

NIE OBWINIAMY KONSUMENTÓW

Czasem spotykam się z nowymi ludźmi w restauracjach i zjadamy razem posiłek. Kiedy opowiadam im, czym się zajmuję, psuję tym lekko atmosferę, bo ludzie nie chcą przy mnie marnować. Niektórym się przypomina, że niedokończone jedzenie można zabrać ze sobą do domu i nie trzeba zostawiać resztek na talerzu. Niektórzy wmuszają w siebie jedzenie, chociaż już czują się najedzeni. Mimo że badam moralność i marnowanie jedzenia, jestem daleki od obwiniania konsumentów. Ja też marnuję jedzenie. Z jednej strony możemy zadbać o własne nawyki – możemy kupować mniej jedzenia i lepiej planować nasze posiłki. Dobrze jest nauczyć się gotować i dowiedzieć, jak najlepiej przechowywać konkretne produkty. Z drugiej jednak strony powinniśmy dążyć do zmiany systemu zarządzania jedzeniem, w którym funkcjonujemy.

Dzień ma tylko 24 godziny, a w naszych napiętych grafikach czasem trudno jest znaleźć czas na chwilę wytchnienia. Tym bardziej trudno znaleźć czas na to, żebyśmy gotowali z resztek i robili przetwory. Czasem dla naszego zdrowia ważne jest, aby przestrzegać jakiejś konkretnej diety. Czasem chcemy zagwarantować naszym dzieciom najlepsze wyżywienie, a czasem chcemy zorganizować przyjęcie dla naszych przyjaciół. Producenci żywności, właściciele supermarketów czy koncerny spożywcze mają jednak interes w tym, żeby sprzedawać nam jak najwięcej jedzenia – to, co się z nim stanie po transakcji, nie jest dla nich takie ważne. Pamiętajmy, żeby kierować nasze moralne oburzenie nie tylko przeciw sobie, ale również przeciw tym, którzy na naszym marnotrawstwie zarabiają. ●

Not. Kasper Kalinowski

[illegible]

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Agnieszka Laskus*

...alkoholu i kawy z bruxyzmem

Bruxizm to nieświadome zaciskanie szczęki i zgrzytanie zębami podczas snu. Według brytyjskiego stowarzyszenia Bruxism Association doświadcza tego 4-8 proc. populacji. To rodzaj parasomii, czyli nieprawidłowych zachowań podczas snu. Skutkiem tego zaburzenia mogą być bóle głowy, stawów skroniowo-żuchwowych, ucha, kręgosłupa, obręczy barkowych czy stawów skokowych. Systematycznie ścierające się zęby stają się coraz krótsze. Może także dochodzić do wykruszania plomb, z czasem również do zaburzeń zgryzowo-zwarciovych, przemieszczania się zębów, problemów z przyzębiem. W przypadku bruxizmu, poza eliminacją czynników miejscowych, leczeniem ortodontycznym czy protetycznym, stosowaniem na noc szyn nagryzowych, fizjoterapią czy laseroterapią, stosuje się leczenie farmakologiczne (takie samo jak w leczeniu bezsenności), którego celem jest skracanie latencji snu, zmniejszanie wybudzeń w nocy i wydłużanie snu. Również odstawienie używek (alkohol, narkotyki, napoje z kofeiną, guma do żucia) jest jedną z metod postępowania terapeutycznego.

*periodontolożka i stomatolożka, współzałożycielka Fundacji Dr Laskus.

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Stres oksydacyjny ma związek z dietą?

Stres oksydacyjny powodują wolne rodniki, czyli oksydanty. Nasz organizm nie jest wobec tego ataku bezbronny, bo nie byłby w stanie funkcjonować i żyć. Mamy cząsteczki, które neutralizują wolne rodniki – to przeciwutleniacze (antyoksydanty). Jeśli ilość wolnych rodników i przeciwutleniaczy jest w równowadze, mamy dużą szansę na zachowanie zdrowia, ale gdy z jakiegoś powodu ta homeostaza zostanie zaburzona, dochodzi do stresu oksydacyjnego. Zestresowane komórki ulegają uszkodzeniu i giną. Jeśli stres oksydacyjny się przedłuży, nasz organizm zaczyna chorować. Typowe objawy to zmęczenie, ból głowy, problemy z koncentracją, spadek odporności. Stres oksydacyjny leży u podłoża wielu chorób. Wśród nich są m.in.: nowotwory, cukrzyca, dyslipidemia, otyłość, miażdżycy. Przeciwutleniacze, które ratują nas przed chorobami, znajdują się intensywnie kolorowych, świeżych warzywach i owocach, np. zielonych, takich jak szpinak, sałata; czerwonych i pomarańczowych: marchew, papryka, pomidory, pomarańcze, borówki, jagody. Bogatym źródłem przeciwutleniaczy są też buraki. Do codziennej diety warto też włączyć świeże zioła, orzechy i oleje roślinne, herbatę zieloną, białą i żółtą. ●

Liczba

70

PROC. Europejczyków ma trudności z przespaniem całej nocy – wynika z badania przeprowadzonego przez InSites Consulting na zlecenie STADA

Kosmetyk

• NA SKALECZENIA. Pianka z wysokim stężeniem D-pantenolu (10 proc.) od Instytutu Dermokosmetyków Ideepharm regeneruje skórę po oparzeniach oraz wspomaga gojenie się otarć naskórka i drobnych skaleczeń. W składzie ma nawilżający aloes i inutec.

• Cena: pianka do twarzy i ciała odbudowująco-naprawcza – 14 zł/150 ml.



Leczenie wad wzroku

Zamiast okularów laserowa korekcja wzroku

Laserowa korekcja wzroku to operacja, a nie usługa kosmetyczna. Co warto wiedzieć przed zabiegiem?

ROZMOWA Z DR N. MED. ANNA KARASIŃSKĄ-KŁODOWSKĄ specjalistką chorób oczu z Wrocławskiego Centrum Okulistycznego

PAULINA MOZOLEWSKA: Noszę okulary. Mam -2,5 dioptrie i zastanawiam się nad laserową korekcją wzroku. Czy to bezpieczny zabieg? DR N. MED. ANNA KARASIŃSKĄ-KŁODOWSKĄ: Są pewne ograniczenia okulistyczne i wynikające z ogólnego stanu zdrowia. Ogólnym przeciwwskazaniem bezwzględnym jest np. ciąża i okres karmienia. Zwykle rekomenduję wtedy kobietom zabieg dopiero po sześciu miesiącach od zakończenia karmienia. Ten okres jest potrzebny, aby ustabilizował się poziom hormonów, które wpływają na przedni odcinek gałki ocznej. Zabieg wykluczają też aktywne

stany zapalne wokół oczu, owrzodzenia rogówki, niestabilne choroby okulistyczne, takie jak jaskra czy otwory w płamce.

Jakie choroby przewlekłe są przeciwwskazaniem? – Do laserowej korekcji nie kwalifikują się chorzy na AIDS oraz osoby z chorobami autoagresywnymi, takimi jak reumatoidalne zapalenie stawów czy toczeń układowy. W przypadku chorób tarczycy można przeprowadzić zabieg, jeśli choroba jest pod kontrolą. Przeciwwskazaniem jest również aktywna padaczka. Pacjent z nieleczoną padaczką mógłby dostać ataku podczas zabiegu, w czasie którego świecimy w oczy światłem. Ale i w tym wypadku, jeśli pacjent przyjmuje leki i nie miał napadów przez co najmniej dwa lata, to można myśleć o zabiegu. Ograniczenia dotyczą również chorych na cukrzycę. Aby zabieg mógł się odbyć, pacjent musi mieć stabilny poziom glukozy i nie może mieć retinopatii proliferacyjnej, czyli cech cukrzycy na dnie oka. Pacjenci z cukrzycą mają też często zespół suchego oka, który powinien być leczony. Ważne jest również, by miał czucie rogówkowe, w przeciwnym razie nie przeprowadzamy zabiegu. Inne przeciwwskazania względne to stwardnienie rozsiane i zmiany łuszczykowe w okolicach oczu.

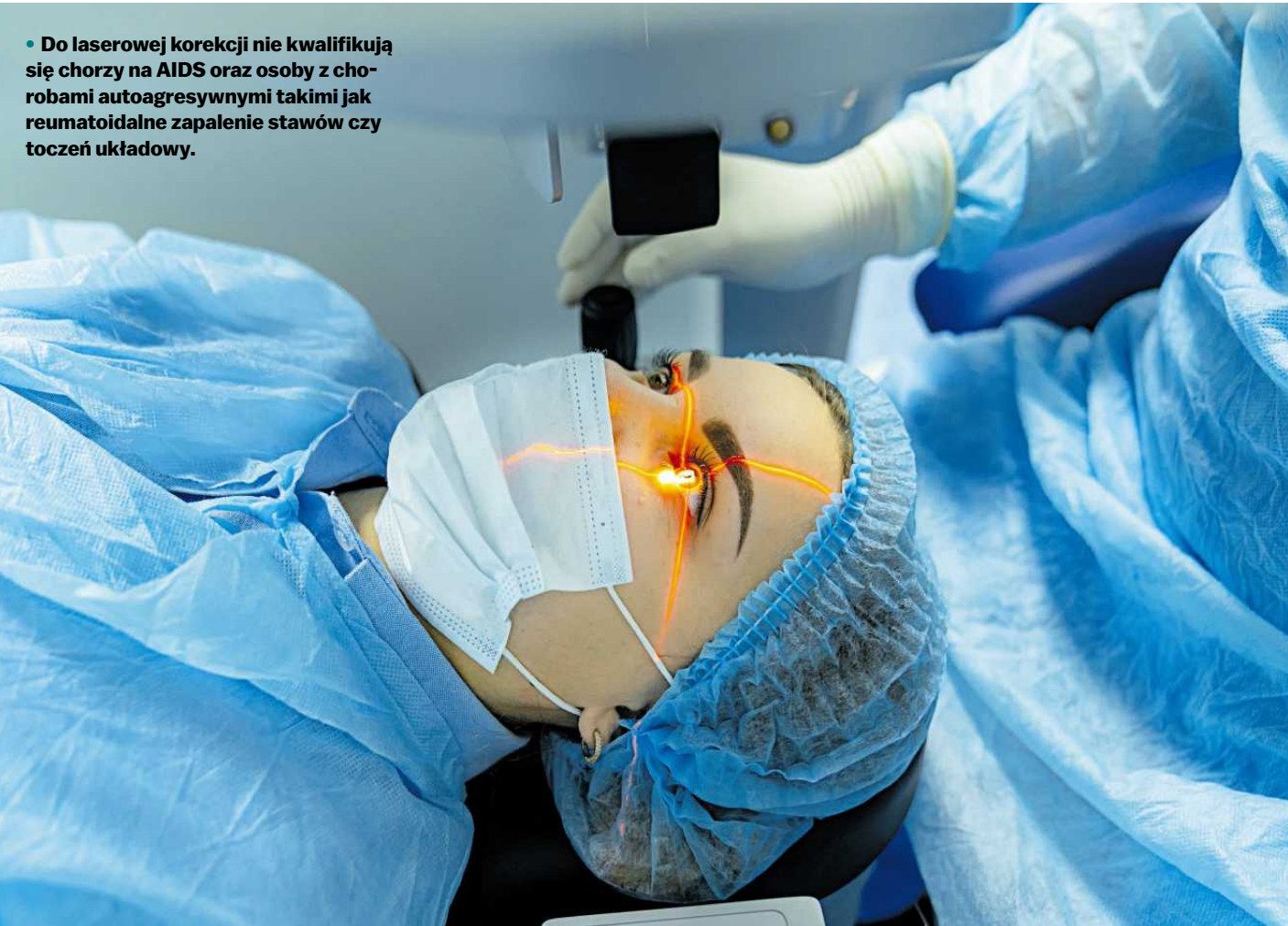
Wzrok też się starzeje Laser na prezbiopię

Gdy przestajemy dobrze widzieć z bliska, codzienne czynności stają się problemem. Prezbiopia to postępujący proces, który dotyka każdego z nas. Z reguły zaczyna się około 40.-45. roku życia. To skutek zmian zachodzących w soczewce i w mechanizmie akomodacji oka. Z wiekiem soczewka staje się grubsza i mniej elastyczna, a to

sprawia, że zdolność oka do akomodacji słabnie i co za tym idzie – pogarsza się ostrość wzroku z bliska. Problemem staje się czytanie drobnej czcionki. Osoby, które noszą okulary korygujące krótkowzroczność, zauważają, że muszą odsuwać książkę od oczu na większą odległość, żeby móc czytać. Laserowa korekta wzroku może sprawić, że pacjent nie będzie musiał

używać okularów do sprawdzenia wiadomości w telefonie, golenia czy malowania paznokci. Nie istnieje górna granica wieku, po której nie można przeprowadzić takiego zabiegu. Przeciwwskazaniem mogą być wielkość wady, jaskra lub zaćma. Za pomocą lasera można skorygować dalekowzroczność do mniej więcej +3,5 dioptrii. ●

TYLKO ZDROWIE



• Do laserowej korekcji nie kwalifikują się chorzy na AIDS oraz osoby z chorobami autoagresywnymi takimi jak reumatoidalne zapalenie stawów czy toczeń układowy.

W jakim wieku najlepiej przeprowadzić zabieg?
– Przy krótkowzroczności najlepszy czas na zabieg to wiek między 27. a 38. rokiem życia. Osoby młode mają czasami wciąż jeszcze niestabilną wadę wzroku. Górna granica wieku to 40 lat. Po tym czasie zaczyna pojawiać się starczowzroczność, czyli prezbiopia. To w tym okresie wiele osób zaczyna mieć problemy z akomodacją i słabiej widzi z bliska. Robienie laserowej korekty tej wady, moim zdaniem, jest wtedy dyskusyjne, bo laser tylko modeluje rogówkę, ale nie ma wpływu na soczewkę, której prezbiopia dotyczy. Prezbiopię możemy jednak korygować za pomocą innych metod. W tym przypadku kwalifikację do zabiegu warto przeprowadzić po 45. roku życia.

Rogówka jest taka ważna?

– Tak, nie może być za cienka. Jeśli ma poniżej 480 mikronów, to nie robimy zabiegu, bo może się to zakończyć poważnymi powikłaniami. Z tego samego powodu rogówka nie może być również zbyt płaska ani zbyt wypukła.

Jakie są efekty takiego zabiegu?
– Przeważnie są bardzo dobre, ale dużo zależy właśnie od budowy rogówki. Na przykład w przypadku krótkowzroczności, jeśli pacjent ma wadę o wyższej wartości niż minus siedem, to w kwalifikacji do zabiegu bardzo ważna jest anatomia rogówki – powinna być bardzo gruba i mieć odpowiednią keratometrię. Jeśli rogówka jest cienka, zabieg może poprawić widzenie w mniejszym stopniu, niżbyśmy oczekiwali. Wtedy należy się zastanowić, czy poddanie się takiej operacji w ogóle ma sens. Ewentualnie można pacjentowi za-

proponować inną metodę usunięcia wady, np. przez wszczepienie soczewki fakijnej (ICL'a).

Jak długo utrzymują się efekty zabiegu?
– To zależy. Jeśli chodzi o krótkowzroczność, to musimy pamiętać, że po 40. roku życia zacznie się problem z widzeniem do blizy. Czasami np. przy nadwzroczności lub astygmatyzmie zostają wady resztkowe, które z wiekiem będą odczuwalne dla pacjenta.

Jak pacjent powinien przygotować się do zabiegu?
– Przed planowanym zabiegiem powinien przestać nosić soczewki kontaktowe. W przypadku miękkich zalecamy dwa tygodnie, inne gabinety czasami tydzień, a z twardych należy zrezygnować na trzy tygodnie przed zabiegiem, w niektórych gabinetach będą to dwa tygodnie.

Dla kogo laserowy zabieg?

• Laserową korekcję wzroku można zastosować przy wadach, takich jak:
• krótkowzroczność do -12 dioptrii,
• dalekowzroczność do +6 dioptrii,
• astygmatyzm do 6 dioptrii.
Kwalifikację do zabiegu przeprowadza jednak lekarz okulista.

Jak długo trwa zabieg?

– Czas zależy od metody, którą stosujemy, oraz wady, którą korygujemy. Ale jest to maksymalnie 10 minut na oko już ze znieczuleniem i założeniem opatrunku.
Przed zabiegiem zakładamy na oko pacjenta tzw. rozwórkę, czyli taką klamerkę na oko, która uniemożliwia mruganie. Dodatkowo w naszej klinice wkładamy jeszcze pod powiekę dolną spongostan nasączony środkiem znieczulającym, więc już samo zakładanie rozwórki nie jest tak nieprzyjemne.

Jak długo goją się potem oczy?

– Przez miesiąc po zabiegu należy bardziej uważać na oczy, nie dotykać ich, nie pocierać. Nie należy też korzystać z sauny, basenu czy innych kąpielisk. Nie powinno się też spać w jednym łóżku z psem czy kotem.
Konieczne jest zakraplanie oczu – w zależności od kondycji rogówki nawet do półtora miesiąca. Tu również powinniśmy uważać i zachować odpowiedni dystans od oka. Dobra technika zakraplania jest bardzo ważna.

Czy po zabiegu wykonuje się jeszcze badania kontrolne?

– Tak, zwykle zalecamy trzy wizyty kontrolne – po siedmiu dniach, miesiącu i trzech miesiącach po zabiegu. Dodatkowo, jeśli pacjent ma jakiegokolwiek wątpliwości, zachęcamy go do kontaktu telefonicznego lub mailowego. Warto konsultować się z lekarzem, jeśli nie mijają dolegliwości bólowe albo pogarsza się jakość widzenia. Może to wskazywać na powikłania, które jak najszybciej należy zacząć leczyć.
Pamiętajmy, że laserowa korekcja wzroku to zabieg operacyjny, a nie usługa kosmetyczna. Warto, aby pacjenci podchodzili do tego zabiegu na poważnie i mieli świadomość, że jak w każdej procedurze medycznej mogą pojawić się powikłania. ●

SENSOR
CLINIQ

LASEROWA
KOREKCCJA
WZROKU

Warszawa
ul. Kacza 8

22 710 33 55

sensorcliniq.pl

sensorcliniq

sensor_cliniq

ZOBACZ ŚWIAT BEZ WAD

1 RP 34197531

epresa.pl fa1ddffef2

INFLACJA

FOT. SHUTTERSTOCK

Sebastian Ogórek

Zacznijmy od tego, że w zależności od zasobności portfela warto wybrać odpowiednie miejsce do trzymania swoich pieniędzy. Jedno jest pewne – nie warto trzymać ich w domu. To miejsce, które inflacja uwielbia. Zjada wtedy nasze zaskórniaki z dokładną taką szybkością, jaką odnotowuje co miesiąc GUS.

Jeśli ktoś więc miał rok temu 10 tys. zł, to dziś te pieniądze są warte ok. 8,5 tys. zł. Niemożliwe? Przekonacie się o tym, gdy będziecie chcieli kupić nowe auto, wyjechać na wakacje czy sfinansować remont.

Czy wybieriecie lokatę, grę na giełdzie, czy może inwestycje alternatywne, najważniejsze, żeby wasze pieniądze pracowały! W domu są natomiast na „finansowym bezrobociu”.

LOKATA, CZYLI
ABSOLUTNE MINIMUM

Najbezpieczniejsze miejsce to oczywiście bank. Po pierwsze, na pewno dostaną tam solidną ochronę (patrz niżej). To najważniejsza zaleta banków i lokat. I tak jak coraz wyższe stopy procentowe Narodowego Banku Polskiego są problemem dla osób z kredytem hipotecznym, tak teoretycznie powinny cieszyć osoby lokujące pieniądze w bankach.

Dlaczego tylko teoretycznie? No cóż, wyższe stopy nie biorą się z niczego – są narzędziem do walki z inflacją. A ta przecież dla naszego kapitału nie jest niczym dobrym. Gdy inflacja zaczęła wymykać się spod kontroli, a bank centralny zaczął w końcu podnosić stopy procentowe, to banki nie robiły nic. Inflacja rosła, a oprocentowanie lokat było wciąż na szokująco niskim poziomie oscylującym wokół 0,1 proc.

Gdy rozpułała się wokół tego burza, banki w końcu zaczęły podnosić oprocentowania lokat.

RANKING LOKAT,
CZYLI CZY WYGRAM
Z INFLACJĄ?

Przypomnijmy, że inflacja to w tym momencie ponad 15 proc. Czy jest szansa na to, by w banku z nią wygrać? Niestety nie.

Wspomniane wcześniej bezpieczeństwo bankowej lokaty wiąże się z tym, że niekoniecznie zyski są tu najwyższe. W tej chwili średnie oprocentowanie lokat to ok. 4-5 proc. Już to jednak pomoże sprawić, że stracimy o jedną trzecią mniej, niż gdy trzymamy pieniądze w domu.

Jeśli nasz bank daje nam więc wspomniane 4-5 proc. rocznie na trzymiesięcznej lokacie, to znaczy, że nie chce nas „orżnąć”. Po prostu proponuje rynkowy standard. Nie oznacza to jednak, że nie warto rozejrzeć się za czymś znacznie lepszym. Przecież przelanie środków z jednego banku do drugiego zajmie nam chwilę, a zyski mogą być sporo większe. Minus? Wyższe oprocentowanie najczęściej zawiera jednak szereg dodatkowych warunków do spełnienia.

I tak Nest Bank oferuje w tej chwili lokatę sześciomiesięczną nawet na 7,5 proc. Warunek? Założenie konta i zagwarantowanie regularnych wpływów (np. wynagrodzenia) oraz płacenie kartą lub BLIK-iem banku. Z kolei Nowy Bank (powstał po restrukturyzacji Banku Spółdzielczego w Sanoku) oferuje trzymiesięczną lokatę 7,2 proc. i to bez dodatkowych



Jak inwestować w czasach kryzysu

Chroń pieniądze
przed inflacją

Co z wartością naszych oszczędności? Masz 10, 50, 100, a może 500 tys. zł i systematycznie miesiąc po miesiącu te pieniądze tracą. Podpowiadamy, co zrobić, by temu zapobiec.

Rodzaje funduszy tu też może być bezpiecznie

Fundusz funduszowi nie jest równy. Zasadniczo wyróżnia się ich kilka rodzajów w zależności od tego, w co inwestują i jakie wiąże się z tym ryzyko albo potencjalny zysk. Jedno jest pewne – nie zwracaj uwagi na nazwy funduszy, np. spółek wysokiego wzrostu, odpowiedzialnego inwestowania, rynków wschodzących czy globalnych megatrendów.

To tylko marketing i często niespełniona obietnica zysków. Lepiej sprawdź, w co dany fundusz inwestuje i jak szło mu w ostatnich latach.

Fundusze akcji

- inwestują, jak sama nazwa wskazuje, w akcje spółek giełdowych. Zazwyczaj jest to ok. 70-80 proc. aktywów funduszu. W jakie dokładnie akcje? To już zakłada strategia funduszu: mogą to być akcje polskie, zagraniczne, spółek wypłacających dywidendę. Może to być też podejście branżowe (np. firmy technologiczne, farmaceutyczne, surowcowe) albo geograficzne (np. amerykańskie, tureckie czy z Europy Zachodniej). Fundusze akcji są zdecydowanie najbardziej ryzykowne.

Fundusze papierów dłużnych

- inwestują w obligacje skarbu państwa, samorządów i firm. To jedno z najbezpieczniejszych funduszy, a potencjalne zyski to zazwyczaj 8-10 proc. Warto sprawdzić, czy dany fundusz inwestuje większość swoich aktywów w obligacje firm (oznacza to większe ryzyko, ale potencjalnie większy zarobek) czy skarbu państwa.

Fundusze pieniężne

- tu inwestycje także dotyczą w większości instrumentów finansowych o krótkim termi-

nie zapadalności (do jednego roku). Mogą to być bony skarbowe, obligacje czy certyfikaty depozytowe. Zysk nie jest tu duży, ale jednocześnie mamy bardzo małe wahania wyceny takich funduszy.

Fundusze stabilnego wzrostu

- nazwa skomplikowana, ale w skrócie chodzi o połączenie funduszu akcji z funduszami papierów dłużnych. Akcje (zazwyczaj do 40 proc. aktywów funduszu) mają dawać wysokie zyski, a obligacje w razie spadku na giełdach dawać poduszkę bezpieczeństwa dla naszych pieniędzy. ●

INFLACJA



warunków. Podobne 7,2 proc. oferuje mBank, ale już w lokacie rocznej z obowiązkowym założeniem konta.

WAŻNE! Zwracaj uwagę na czas trwania lokaty. Coraz więcej banków zamiast standardowych trzech miesięcy oferuje nieco wyższe oprocentowanie, ale na lokatach półrocznych albo rocznych. Kapitał mrozimy wówczas na znacznie dłuższy czas. Jeśli Rada Polityki Pieniężnej dalej będzie podwyższała stopy procentowe, to może się okazać, że za kilka miesięcy nasza lokata jest mało korzystna.

- **Dla kogo lokata?** Dla każdego, niezależnie, czy masz tysiąc, czy milion złotych.
- **Ryzyko?** Praktycznie zerowe.
- **Zysk?** Stosunkowo niski.

OBLIGACJE MOGĄ CIĘ UCHRONIĆ PRZED INFLACJĄ

W ciągu ostatnich kilku miesięcy wiele osób zdecydowało się kupić papiery skarbowe. Zwłaszcza po wybuchu afery z obligacjami, w które zdecydował się zainwestować jeszcze w 2021 roku premier Morawiecki, świadomość istnienia takich możliwości lokowania kapitału stała się dość powszechna.

Jakie papiery skarbowe mamy do wyboru?

Najlepszą opcją mogą się teraz wydawać obligacje waloryzowane inflacją. Ale uwaga – to oprocentowanie dopiero od drugiego roku inwestycji. W pierwszym roku po zakupie tracimy.

Tu mamy do wyboru obligacje:

- **4-letnie** – pozwalają zarobić w pierwszym roku 6,5 proc., a w kolejnych latach – 1 proc. plus inflacja;
- **6-letnie** – oprocentowane na 6,7 proc. w pierwszym rocznym okresie odsetkowym, w kolejnych okresach – 1,5 proc. plus inflacja;

- **10-letnie** – w pierwszym roku są oprocentowane na 6,75 proc., a w kolejnych – 1,25 proc. plus inflacja;
- **12-letnie** – 7 proc. w pierwszym rocznym okresie odsetkowym, w kolejnych latach – 1,75 proc. plus inflacja.

ALE UWAGA! Jest haczyk – obligacje 6-letnie i 12-letnie to tzw. obligacje rodzinne, przeznaczone wyłącznie dla osób pobierających świadczenie 500+.

Od niedawna są też dostępne nowe obligacje. O zmiennym oprocentowaniu roczne i dwuletnie (oprocentowanie uzależnione od stopy referencyjnej NBP, która dziś wynosi 6,5 proc.) oraz obligacje trzyletnie o stałym oprocentowaniu 6,5 proc.

Tylko w czerwcu kupiliśmy obligacji indeksowanych inflacją za sumę 14 mld zł!

- **Dla kogo obligacje?** Dla każdego (obligacje rodzinne dla osób pobierających 500+).
- **Ryzyko?** Praktycznie zerowe.
- **Zysk?** Umiarkowany.

RACHUNEK OSZCZĘDNOŚCIOWY, CZYLI MASZ PIENIĄDZE, ALE OSZCZĘDZASZ

To dobra metoda dla osób, które liczą się z tym, że mogą niedługo potrzebować pieniędzy. Rachunek oszczędnościowy łączy bowiem w sobie funkcje zwykłego konta (możesz zazwyczaj szybko i sprawnie wypłacić pieniądze), ale i nieźle oprocentowanej lokaty.

Zalóżmy więc, że szukasz samochodu i na jego kupno dajesz sobie kilka miesięcy. Pieniądze wpłacasz na rachunek oszczędnościowy, zarabiasz kilka procent w skali rocznej i spokojnie przeglądasz ogłoszenia motoryzacyjne. Trafi się okazja na korzystny zakup? Wyciągasz pieniądze i płacisz.

Ile można zarobić na rachunku oszczędnościowym? Na pewno mniej niż na lokacie. I tu jednak zdarzają się inwestycyjne perełki. Na przykład Pekao SA, czyli bank z żubrem w logo, oferuje 7 proc. na rachunku oszczędnościowym. Ulokować tak można nawet 100 tys. zł, ale tylko przez pół roku. Inny minus? To oferta tylko dla nowych klientów. 7 proc., ale już tylko na trzy miesiące, oferują też ING czy mBank.

Włożenie na takie konto oszczędnościowe 10 tys. zł po trzech miesiącach da nam 142 zł, przy 50 tys. zł będzie to już 712 zł, a przy 100 tys. zł kwota rośnie do 1424 zł.

- **Dla kogo rachunek oszczędnościowy?** Dla każdego, kto potrzebuje szybkiego dostępu do gotówki. Inwestujemy raczej kwoty liczone w kilku-kilkunastu tysiącach złotych niż kilkaset tysięcy.
- **Ryzyko?** Praktycznie zerowe.
- **Zysk?** Niski.

LOKATY STRUKTURYZOWANE, CZYLI BEZPIECZEŃSTWO Z WIĘKSZYM ZYSKIEM

Od paru lat coraz więcej na rynku pojawia się lokat strukturyzowanych. Można powiedzieć, że to taki wstęp do prawdziwego inwestowania. Dlaczego? Po pierwsze, większość tych lokat zapewnia 100-proc. ochronę kapitału, czyli włożyliśmy 50 tys. zł, to na na pewno nie stracimy nawet 1 zł. Pytanie tylko, czy zarobimy?

W zwykłej lokacie zyski są gwarantowane – umawiamy się z bankiem, że po jakimś czasie (miesiąc, trzy miesiące, czasem rok) wypłaci nam określone odsetki. W lokacie strukturyzowa-

Do jakiej kwoty moje pieniądze są bezpieczne w banku?

- Choć nasz system jest jednym z najbezpieczniejszych na świecie – to nie jest żart – to jednak i u nas czasami zdarzają się upadłości banków. Do niedawna i takie wydarzenia były niezwykle rzadkością, ale od paru lat niestety i instytucje finansowe mają problemy.

- Głośno było o upadłości Idea Banku należącego do Leszka Czarneckiego, problemy miały też dużo mniejsze banki spółdzielcze. Co więc jeśli mamy w takim upadłym banku pieniądze? W zasadzie nic. Dostaniemy w kilka dni zwrot tych środków. Warunek jest jeden – kwota trzymalna w banku musi być mniejsza niż równowartość 100 tys. euro, czyli obecnie ok. 470 tys. zł. To już naprawdę sporo. Dodajmy, że w szczególnych wypadkach kwota gwarantowana jest dwukrotnie większa. Odzyskać aż 200 tys. euro mogą osoby, które dostały przelew za sprzedaż domu, spadek czy wypłacono im pieniądze z ubezpieczenia.

- Upadłość stosunkowo dużego Idea Banku (de facto była to przymusowa restrukturyzacja), który dodatkowo żył z wysokich lokat, więc sporo było tam pieniędzy drobnych inwestorów, pokazała, że system Bankowego Funduszu Gwarantowanego działa szybko i sprawnie. Pieniądze klienci mieli dostępne praktycznie cały czas, a ci, którzy chcieli je odzyskać, dostali je w gwarantowane siedem dni.

nej tak nie jest. Pieniądze nie zostają bowiem w banku, lecz są inwestowane na rynkach finansowych, czyli na przykład w akcje, obligacje, czasem surowce czy waluty.

Jeśli akurat inwestorzy dobrze obstawią, co się będzie dziać na rynkach, możemy liczyć nie na 5, 6 czy 7 proc. jak na zwykłej lokacie, ale wielokrotnie więcej. Zdarzają się lokaty strukturyzowane dające 15, 25 czy nawet 30 proc. Co jeśli jednak włożymy środki, ale na rynku będzie bessa? W najgorszym wypadku po trzech czy sześciu miesiącach wyjmemy dokładnie taką samą kwotę, jaką bankowi daliśmy.

Lokaty strukturyzowane są jednak naprawdę różne. Są takie, które chronią tylko część kapitału, są takie, które dają pewien gwarantowany, ale minimalny zysk (np. 2 czy 3 proc.). Pamiętaj więc, by dokładnie zapoznać się z ofertą, by nie być potem rozczarowanym.

Czytając regulamin, sprawdź dokładnie: jaka część kapitału jest objęta ochroną, na jak długi okres jest lokata (zdarzają się nawet 5-letnie!), kiedy i jak wyliczany i wypłacany jest zysk z lokaty oraz co nam grozi za zerwanie lokaty (to szczególnie warto sprawdzić, bo czasem oznacza to utratę kapitału!).

Osobną kwestią jest już nasz wybór, w co inwestowane mają być pieniądze z lokaty strukturyzowanej. Na przykład Bank Millennium oferuje teraz produkt o nazwie Siła Technologii II oparty na indeksie Euro Stoxx Technology. Co to takiego? W uproszczeniu pokazuje, jak największe spółki technologiczne z Europy Zachodniej zachowują się na giełdzie. Jeśli wierzysz, że techgiganci z Niemiec, Francji czy Holandii będą zyskiwać na wartości, to może być coś dla ciebie. Banki oferują lokaty strukturyzowane umożliwiające włożenie pieniędzy w poszczególne akcje firm, surowce (np. ropa, ale też i zboża) czy waluty (tu możesz obstawić np., że złoty się osłabi względem euro czy dolara).

- **Dla kogo lokata strukturyzowana?** Dla każdego, choć często kwota wejścia jest tu wyższa niż na lokacie.
- **Ryzyko?** Niewielkie, ale zależy od poszczególnych lokat.
- **Zysk?** Potencjalnie średni do wysokiego.

TU ZACZYNA SIĘ INWESTOWANIE – FUNDUSZE INWESTYCYJNE

Jeśli ktoś chce zawałczyć o wysokie zyski – czytaj: solidną ochronę przed inflacją – ale nie boi się ryzyka, to może zainwestować w fundusze inwestycyjne. Trzeba jednak pamiętać, że lokaty, rachunki oszczędnościowe czy większość lokat strukturyzowanych mają gwarantowaną ochronę kapitału. Słowem – nie można na nich stracić.

W funduszu, jeśli inwestujący się nie spiszają albo po prostu trafimy na bessę, stracić możemy 20, 30, 50, a czasem i 100 proc. tego, co włożyliśmy. Podejmujemy więc ryzyko, ale szansą są większe zyski.

Portal Analizy.pl podaje, że najlepsze w ostatnim roku osiągały zyski rzędu 25-30 proc. Zaskoczenia tu jednak nie ma – w dobie drożących ropy i gazu najbardziej dochodowe były fundusze związane z surowcami: Skarbiec Rynków Finansowych (niemal 33 proc. stopy zwrotu), NN Indeks Surowców (31 proc. stopy zwrotu) oraz Pekao Surowców i Energii (bliżej 31 proc. stopy zwrotu). To polskie fundusze. Te zagraniczne, ale też dostępne w naszym kraju, potrafiły wykrecić wyniki nawet po 50 proc. (np. Blackrock GF World Energy A2), choć trzeba pamiętać, że przy zagranicznym funduszu dochodzi jeszcze jedno ryzyko – walutowe. Zarobek z inwestycji może stopnieć (w przeliczeniu na naszą walutę), jeśli złoty osłabnie.

Co ciekawe, nieźle radziły sobie w ostatnim czasie także fundusze shortujące. Co to znaczy? Te grają nie na wzrost akcji, ale ich spadek. Trudno się jednak dziwić – w dobie wojny wywołanej przez Rosję, szalejącej inflacji i kryzysu obejmującego cały świat akcje spółek raczej traciły. I tu pojawia się ta ciemna strona funduszy. Ostatni rok był jednym z gorszych w historii. Większość funduszy akcji, a więc jednych z najpopularniejszych, nie tyle nie zarobiła, co potraciła znaczną część zainwestowanych, a w najlepszym wypadku zarobionych w poprzednich latach środków. Na przykład Quercus lev stracił ponad 52 proc., a Skarbiec Spółek Wzrostowych (sic!) czy Generali Akcje: Nowa Europa – po 50 proc.

Mamy teraz okres bessy, czyli długotrwałego spadku na większości rynków. Fundusze potraciły po 10, 20, a czasem i więcej procent. Czy to oznacza, że nie warto w nie inwestować? Nie do końca. Jeśli wchodzimy na rynek funduszy inwestycyjnych, to musimy być cierpliwi. To nie lokata, w przypadku której po trzech miesiącach dostaniemy odsetki. Włożenie pieniędzy w fundusz oznacza, że powinniśmy je trzymać tam co najmniej kilka lat. Nie ma sensu więc patrzeć, czy dany fundusz w ostatnich trzech miesiącach zarobił 10 czy 15 proc., lepiej spojrzeć w długim terminie (to tzw. horyzont inwestycyjny).

De facto nie ma co wkładać pieniędzy do funduszu na okres krótszy niż 2-3 lata, optymalny czas to 5-6 lat (wszystko zależy też od funduszu, jaki wybierzesz – patrz niżej). Dobrze też, abyśmy nie mieli przymusu wyjęcia zainwestowanego kapitału w określonym terminie. Na przykład jeśli trafimy na 3-6 miesięcy spadków, to lepiej odczekać jeszcze pół roku. Wówczas może uda się odrobić straty? Cierpliwość to przy inwestowaniu kluczowa sprawa.

I tak jak po burzy wychodzi słońce, tak po ostatnich zawirowaniach na giełdach teraz powinno być lepiej. To więc szansa na zarobek.

- **Dla kogo fundusze?** Dla osób, które chcą zacząć inwestować aktywnie raczej większe kwoty (powyżej 10 tys. zł).
- **Ryzyko?** Duże, ale zależy też w znacznej mierze od naszego wyboru funduszu.
- **Zysk?** Potencjalnie wysoki.

Syndyk Masy Upadłości Rafała Olszyny w upadłości

działając w toku postępowania upadłościowego prowadzonego przez Sąd Rejonowy w Kaliszu V Wydział Gospodarczy sygn. akt **V GUp 233/21** ogłasza konkurs ofert na sprzedaż w trybie z wolnej ręki majątku masy upadłości objętych spisem inwentarza zgodnie z Regulaminem zatwierdzonym przez Radę Wierzycieli.

Sprzedaż dotyczy nieruchomości zabudowanej położonej w Sieroszewicach przy ul. Ostrowskiej 119, działka nr 272/1 o pow. 0,5486 ha za cenę 334.218,40 zł oraz nieruchomości gruntowej niezabudowanej rolnej zlokalizowanej w obrębie gruntów rolnych miejscowości Sieroszewice:

działka nr 271 o pow. 1,2200 ha za cenę 25.192,80 zł,
działka nr 272/2 o pow. 2,4114 ha za cenę 37.839,20 zł,
działka nr 281/2 o pow. 0,0209 ha za cenę 188,00 zł,
działka nr 719 o pow. 0,2000 ha za cenę 2.493,60 zł,
działka nr 720 o pow. 1,0500 ha za cenę 19.439,20 zł,

działka nr 621 o pow. 1,9 ha - nieruchomość gruntowa leśna za cenę 62.965,60 zł

Szczegółowy opis działek wchodzących w skład nieruchomości zawierają operaty szacunkowe dostępne do wglądu w biurze syndyka masy upadłości. Całkowita wartość nieruchomości wynosi: 602.921,00 zł (słownie: sześćset dwa tysiące dziewięćset dwadzieścia jeden złotych 00/100)

Zainteresowani zakupem powinni złożyć oferty pisemne w terminie 15 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie i internecie do godziny 15⁰⁰ (decyduje data i godzina wpływu) w zamkniętej kopercie z dopiskiem: „konkurs sygn. akt V GUp 233/21” na adres: Biuro Syndyka Masy Upadłości, ul. Zamkowa 18/20/206, 62-800 Kalisz.

Uczestnicy konkursu powinni dokonać wpłaty wadium w kwocie 10% wartości ceny wywoławczej na rachunek bankowy Citibank nr: **56 1030 0019 0109 8518 0344 4945** z dopiskiem „konkurs”.

Oferta Powinna zawierać: imię i nazwisko lub nazwę firmy, adres zamieszkania/siedziby, nr telefonu, adres e-mail, ofertową cenę nabycia wyrażoną liczbowo i słownie, zaświadczenia oraz wszelkie zgody wymagane prawem w tym uprawnienia rolnicze. Do składanej oferty należy dołączyć oświadczenia o zapoznaniu się ze stanem prawnym, faktycznym i technicznym przedmiotu sprzedaży, oświadczenie o zapoznaniu się z regulaminem sprzedaży i przyjęciu bez zastrzeżeń. Oferty składać pisemnie w języku polskim w terminie 15 dni od daty ukazania się ogłoszenie w prasie do godziny 15⁰⁰ w zamkniętej kopercie z dopiskiem **KONKURS SYGN. AKT V GUp 233/21** na adres biura syndyka. Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu następnym po dniu do którego należy składać oferty o godz. 14³⁰ w siedzibie syndyka masy upadłości ul. Zamkowa 18-20/206, 62-800 Kalisz.

Przedmiot sprzedaży można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z syndykiem. Dodatkowe informacje, regulamin konkursu, przeglądanie opisu i oszacowania można uzyskać pod nr telefonu **600 888 987**, e-mail: **g.przysiecki@onet.eu** lub w biurze Syndyka ul. Zamkowa 18-20/206 w Kaliszu w terminie uzgodnionym telefonicznie. Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania lub zamknięcia konkursu bez podania przyczyny lub wyboru którejkolwiek ofert lub unieważnienia sprzedaży w każdym czasie bez podania przyczyny.

34200020.n



PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY

Prezydent Miasta Bydgoszczy

na podstawie art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ulicy Jezuickiej 1 (budynek Ratusza) oraz Wydziału Mienia i Geodezji przy ulicy Grudziądzkiej 9-15, a także na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://bip.um.bydgoszcz.pl>, zamieszczono ogłoszenie o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w m. Bydgoszczy przy ulicy Pięknej 39, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 141 w obrębie 0086, dla której ostatnim znanym właścicielem m. in. jest Pani Iwona Małgorzata Szarmach Fifielska.

Ogłoszenie zostaje zamieszczone w siedzibie Urzędu Miasta Bydgoszczy na okres od dnia 26 sierpnia 2022 r. do dnia 26 października 2022 r.

34199435.n



PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY

Prezydent Miasta Bydgoszczy

na podstawie art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ulicy Jezuickiej 1 (budynek Ratusza) oraz Wydziału Mienia i Geodezji przy ulicy Grudziądzkiej 9-15, a także na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://bip.um.bydgoszcz.pl>, zamieszczono ogłoszenie o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w m. Bydgoszczy przy ulicy Fordońskiej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 13/6 w obrębie 0205, dla której ostatnio znanymi właścicielami m. in. są: Antoni Korobowicz, Mikołaj Korobowicz, Franciszek Korobowicz, Bolesław Korobowicz.

Ogłoszenie zostaje zamieszczone w siedzibie Urzędu Miasta Bydgoszczy na okres od dnia 26 sierpnia 2022 r. do dnia 26 października 2022 r.

34199446.n

Przed Sądem Rejonowym w Radziejowie – I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Adama Mętlewicz i Darii Mętlewicz, oznaczone sygn. akt I Ns 48/22 o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w miejscowości Galonki, gmina Topółka, powiat radziejowski, województwo kujawsko-pomorskie, oznaczonej jako działka o numerze geodezyjnym 47 o powierzchni 1.7300 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Radziejowie - IV Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta o numerze WL1R/00006524/2.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w niej i wykazali swe prawa do w/w nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie na rzecz osób wskazanych we wniosku, o ile zostanie ono udowodnione.

34199910.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie Wydział II Cywilny ogłasza, że prowadzi z wniosku Rudolfa Skowrońskiego - reprezentowanego przez kuratora Edytę Skowrońską - postępowanie w sprawie o sygnaturze **II Ns 51/22**

o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Hannie Skowrońskiej z domu Strzeleckiej, zmarłej 5 maja 2021 roku w Warszawie, ostatnio zamieszkałej przy ulicy Wiatracznej 3/20 w Warszawie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych przedmiotem postępowania, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali prawa do spadku po wyżej wymienionej, pod rygorem pominięcia w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34199942.n

W Sądzie Rejonowym we Włoszczowie

I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 386/21 toczy się sprawa o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Wacławie Zimoląg, c. Franciszka i Franciszki, ostatnio stale zamieszkałej w Sulikowie, gm. Radków, powiat włoszczowski, zmarłej 21 maja 2004 r.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego we Włoszczowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34199966.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 433/22 toczy się sprawa z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy - Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy z udziałem Gminy Kowary

o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Gmitczuk, ostatnio stale zamieszkałej i mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Sosnowce, zmarłej w dniu 28 lipca 2014 roku w Kowarach.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34199972.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Busku-Zdroju, I Wydział Cywilny informuje, że w sprawie o sygnaturze akt: I Ns 527/21: toczy się postępowanie o stwierdzenia zasiedzenia i wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 m-cy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do nieruchomości położonej w miejscowości Zielonki gmina Solec-Zdrój, oznaczonej jako działka o numerze 360 będącej przedmiotem wniosku o stwierdzenie nabycia prawa własności W drodze zasiedzenia na rzecz Edwarda Liwary, Wiesławy Liwary, Jana Dymczyka i Janiny Dymczyk, gdyż w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie prawa własności tych nieruchomości w drodze zasiedzenia na rzecz Edwarda Liwary, Wiesławy Liwary, Jana Dymczyka i Janiny Dymczyk, jeśli stosowne przesłanki zostaną ku temu wykazane.

34199909.n

W Sądzie Rejonowym w Gdyni VII Wydział Cywilny pod sygnaturą akt VII Ns 620/21 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Bałtyk” w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Irenie Gertrudzie Olszewskiej, zmarłej w dniu 8 listopada 2018 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni. Zmarła nie pozostawiła testamentu.

Sąd Rejonowy w Gdyni wzywa wszystkich zainteresowanych, w tym zstępnych spadkodawcy, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. W skład spadku wchodzi własnościowe spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego przy ul. II MPS nr 2 m. 9.

34199667.n

OGŁOSZENIE



Sąd Rejonowy w Busku-Zdroju, I Wydział Cywilny informuje, że w sprawie o sygnaturze akt: I Ns 87/22 toczy się postępowanie **o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Pasek z domu Wojtasik**, córki Franciszka i Stefanii zmarłej 30 kwietnia 2021 roku w Busku-Zdroju, gdzie przed śmiercią posiadała miejsce zwykłego pobytu, oraz po Władysławie Januariuszu Pasek, synu Leona i Stefanii, zmarłym 23 grudnia 2021 roku w Busku-Zdroju, gdzie miał ostatnie miejsce zwykłego pobytu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34199906.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA CHEŁMNA

O przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 36/6 o pow. 0,4753 ha, położonej w obrębie 3 miasta Chełmna przy ul. Ignacego Danielewskiego 6, zapisanej w KW T01C/00019633/6, stanowiącej własność Gminy Miasta Chełmna, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego jako teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej (jednostka strukturalna 2.6.MW/U) oraz niewielki fragment działki położony jest na terenie komunikacji publicznej - droga dojazdowa (jednostka strukturalna 2.4.KDD). Przedmiotowa nieruchomość zabudowana jest budynkiem przedszkola o powierzchni zabudowy 945 m² i powierzchni użytkowej 957,70 m². **Cena wywoławcza wynosi 1 500 000,00 zł** (słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych 00/100). Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jedn. Dz. U. z 2022 r. poz. 931 z późn. zm.) sprzedaż przedmiotowej nieruchomości korzysta ze zwolnienia od podatku VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 listopada 2022 r. o godz. 09.00 w sali nr 102 Urzędu Miasta przy ul. Dworcowej 1 w Chełmnie. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 150 000,00 zł.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarowania Nieruchomościami Urzędu Miasta przy ul. Dworcowej 1 w Chełmnie, pokój 111, tel. 56 677 17 48 lub 513 090 318, e-mail: grunty@chemno.pl. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta przy ulicy Dworcowej 1 w Chełmnie i przed Urzędem oraz opublikowane na stronach internetowych www.bip.chemno.pl, www.chemno.pl.

Z up. Burmistrza Miasta Chełmna
-/Piotr Murawski
Zastępca Burmistrza

34200000.n

Syndyk masy upadłości Zakładu Przemysłu Odzieżowego „CORA-TEX” w Krasnymstawie Spółki Akcyjnej z siedzibą w Krasnymstawie w upadłości

w trybie z wolnej ręki z zastrzeżeniem wyboru
najkorzystniejszej oferty sprzeda **za cenę nie mniejszą niż 30% wartości oszacowania:**

Lp.	Przedmiot sprzedaży	Minimalna cena netto
1	prawo użytkowania wieczystego – nieruchomość składająca się z działek gruntu nr 3055/6, 3055/14, 3055/15 o powierzchni 1 ha 2145 m ² oraz budynku i budowli stanowiących odrębną od gruntu nieruchomość – ul. Poniatowskiego 50, Krasnymstaw	753.930,00 zł
2	Zespół przecenionych ruchomości, zapasów i wyrobów gotowych (maszyny do szycia, przemysłowe urządzenia szwalnicze, materiały do szycia, gotowe okrycia wierzchnie)	poszczególne ceny wskazywane bezpośrednio po dokonaniu oględzin

Oferty na nabycie prawa użytkowania wieczystego należy składać w zamkniętych kopertach z adnotacją „NIE OTWIERAĆ – OFERTA – Konkurs ofert sprzedaży majątku CORA-TEX KRASNYSTAW” do dnia 26 września 2022r. na adres: Syndyk masy upadłości Zakładu Przemysłu Odzieżowego „CORA-TEX” w Krasnymstawie Spółka Akcyjna w upadłości, ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin (liczy się data wpływu oferty do kancelarii syndyka).

Oferty można składać również osobiście w godzinach od 10:00 do 14:00 po uprzednim kontakcie telefonicznym pod numerem 81 479 91 41.

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży prawa użytkowania wieczystego – wyboru najkorzystniejszej oferty w trybie z wolnej ręki – jest wpłata na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości, przed złożeniem oferty, wadium w wysokości 10% ceny w terminie do dnia 23 września 2022 r., która będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty i ulegnie przypadkowi na rzecz masy w przypadku wycofania się oferenta od zawarcia umowy. Wszelkie informacje w zakresie sprzedaży prawa użytkowania wieczystego dostępne są pod adresem poczty elektronicznej: pdertatka@kancelaria-ostrowski.eu lub numerem tel. +48 502 221 128.

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji oraz do odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Kupujący zobowiązany jest do zapłaty catości ceny przed zawarciem umowy sprzedaży oraz pokrywa wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży.

Wpłaty należy dokonać na rachunek numer: 10 8025 0007 0710 6594 2000 0010

Informacje na temat sprzedaży ruchomości (maszyny do szycia, przemysłowe urządzenia szwalnicze, materiały do szycia) w tym ustalenie terminu oględzin należy umawiać pod numerem tel. +48 500 154 824.

Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

34200103.n



PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o II przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż lokali użytkowych i udziałów w nieruchomościach położonych przy ul. Dworcowej 63, ul. Dworcowej 65a

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lokal użytkowy nr 2 o pow. użytkowej 194,30 m² dla którego prowadzona jest księga wieczysta KW nr BY1B/00196810/8 wraz z udziałem w częściach wspólnych budynku i prawie użytkowania wieczystego działki nr 48/14 o pow. 0,8585 ha, obręb 110, położonej przy ul. Dworcowej 63.

Lokal użytkowy nr 3 o pow. użytkowej 5.208,80 m² dla którego prowadzona jest księga wieczysta KW nr BY1B/00196811/5 wraz z udziałem w częściach wspólnych budynku i prawie użytkowania wieczystego działki nr 48/14 o pow. 0,8585 ha, obręb 110, położonej przy ul. Dworcowej 63.

Lokal użytkowy nr 4 o pow. użytkowej 17,70 m² dla którego prowadzona jest księga wieczysta KW nr BY1B/00198688/7 wraz z udziałem wynoszącym 1770/50200 w częściach wspólnych budynku i prawie własności działki nr 48/5 o pow. 0,0613 ha, obręb 110, położonej przy ul. Dworcowej 65a.

Udział wynoszący 3/10 części w prawie użytkowania wieczystego działki nr 48/3 o pow. 0,0412 ha, obręb 110, KW nr BY1B/00133313/5, o użytku droga.

2. Cena wywoławcza: 8.613.000,- zł. (przy sprzedaży udziałów przypadających na lokale użytkowe nr 2 i nr 3 zostanie zastosowana 20 % bonifikata).

3. Termin i miejsce przetargu: 27 października 2022r., godz. 11⁰⁰ w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, sala Łochowskiego.

4. Wysokość wadium: 861.300,- zł. **Termin wpłaty wadium: 20.10.2022 r.**

5. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15
- strona internetowa:<http://bip.um.bydgoszcz.pl> (Urząd Miasta w zakładce nieruchomości miejskie).

34200118.n



PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ
zaprasza do rokowań na sprzedaż lokalu
użytkowego położonego w Raciborzu
przy ul. Rynek nr 12/1

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O ROKOWANIACH	
1.	Położenie i opis nieruchomości	lokal użytkowy, adres: Racibórz, ul. Rynek nr 12/1 ; powierzchnia użytkowa 260,13 m ² , położony na drugiej kondygnacji budynku (I piętro)
2.	Oznaczenie geodezyjne	działka oznaczona nr 3873/29 k.m. 4 Racibórz o powierzchni 0,0391 ha
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00030571/9
4.	Forma zbycia nieruchomości	rokowania na sprzedaż lokalu
5.	Cena wywoławcza do rokowań	nie niższa niż 899 000 zł
6.	Termin i miejsce rokowań	27 października 2022r. godz. 10⁰⁰ , w sali nr 125 Urzędu Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6
7.	Zaliczka	90 000 zł winna być uznana na rachunku gminy najpóźniej w dniu 20 października 2022r.
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	tereny zabudowy usługowej (H18U) - strefa „A” ochrony konserwatorskiej - obszar terenu wpisany do rejestru zabytków (RA_15)
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o rokowaniach	tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji ogłoszenia o rokowaniach	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl , zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/ Sprzedaż oraz strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl , podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące rokowań	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 217, tel. 32 755 06 70, e-mail: gn4@um.raciborz.pl

W Sądzie Rejonowy w Zawierciu

I wydział Cywilny, toczy się postępowanie, sygn. akt I Ns 281/22 z wniosku Marty Rak z udziałem Anny Jadowskiej, Daniela Cyzowskiego, Mateusza Sadowskiego, Anety Sadowskiej, Mieczysława Skręt, Włodzimierza Wolskiego, Janiny Kozera, Lucyny Urszuli Janus, Haliny Cyzowskiej, Joanny Tarasińskiej, o

stwierdzenie nabycia praw do spadku po Zofii Janus c. Stanisława i Józefy,

zmarłej 21 marca 2021 roku w Zawierciu, ostatnio stale zamieszkałej w Ciągowicach. Sąd wzywa by spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili nażycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34199845

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu I Wydział Cywilny toczy się postępowanie, sygn. akt I Ns 469/20, z wniosku Henryka Kowalskiego, z udziałem: Adriana Krajcarz, Łukasza Krajcarz, Andrzeja Ledwoch, Gminy Zawiercie, Mariana Kidawskiego, Arkadiusza Mogiły, Skarbu Państwa - Starosty Powiatu Zawierciańskiego, Bronisławy Krajcarz, Elżbiety Krajcarz, Jolanty Krajcarz, Sylwii Chmiel, Barbary Kidawskiej, Małgorzaty Mogiła o stwierdzenie nabycia prawa własności przez zasiedzenie nieruchomości składającej się z działki 169/1 i 169/2 karta mapy 36 położonej przy ulicy Weneckiej 4 w Zawierciu, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie aby w ciągu 3 miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawo własności do przedmiotowej nieruchomości, w przeciwnym razie mogą być pominieci w postępowaniu w przedmiocie zasiedzenia.

34199836

Przed Sądem Rejonowym w Szubinie w sprawie zarejestrowanej pod **sygn. akt I Ns 62/20** toczy się postępowanie z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Kubalewskiej zmarłej 11 grudnia 2015 roku, ostatnio zamieszkałej w Kcyni
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34200124



PREZYDENT MIASTA GDYNI

OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY MIASTA GDYNI

PEŁNA TREŚĆ OGŁOSZENIA DOSTĘPNA NA STRONIE WWW.INVESTGDYNIA.PL W ZAKŁADCE HOME ORAZ NA TABLICY OGŁOSZEŃ URZĘDU MIASTA GDYNI

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Przetarg odbędzie się 27 października 2022 roku o godz. 12.00, w sali 105, na I piętrze Urzędu Miasta Gdyni.

Wadium płatne przelewem bankowym na konto Urzędu Miasta Gdyni w PKO BANK POLSKI S.A. w Gdyni nr 53 1440 1026 0000 0000 0040 1037 w terminie do **24 października 2022 roku**. Zapłata wylicytowanej kwoty w całości w ciągu 21 dni od dnia zamknięcia przetargu. Dodatkowe informacje na temat przetargu pod nr tel. **58 668 85 10, 58 668 85 15, 58 668 85 16, 58 668 89 38, 58 668 89 39 lub 58 668 89 40** oraz na stronie internetowej www.investgdynia.pl

Osoby, które chcą uczestniczyć w przetargu, powinny stawić się w dniu i w miejscu przetargu w godzinach 11.30-12.00.

	ADRES	KW	Obręb	Nr działki	Pow. (m ²)	Cena nieruchomości (wywoławcza) (zł)	Wadium (zł)	Postąpienie min. (zł)
①	Białostocka 3	GD1Y/00018846/9	13	1522, 1523	1 010	3 500 000	350 000	35 000
		GD1Y/00046498/9		1524				
②	Bydgoska	GD1Y/00049062/5	13	1290/1, 1290/2, 1291, 1241/2, 1241/1, 1242, 1370/1	1209	850 000 + 23% VAT	85 000	8 500
		GD1Y/00009529/5						
		GD1Y/00008662/2						
③	Folwarczna / Wrocławska	GD1Y/00023787/5	22	474/2	13 842	23 000 000 - 10% bonifikaty za nieruchomość wpisaną do RZRZ	2 300 000	230 000
		GD1Y/00023783/7		569	4 964			
		razem			18 806			
④	Płk. Stanisława Dąbka „I” B Płk. Stanisława Dąbka „I” C	GD1Y/00024843/3	21	401/2	1 359	810 000 + 23% VAT	81 000	8 100
				401/3	1 345	802 000 + 23% VAT	80 200	8 020
⑤	Śliska	GD1Y/00128743/1	11	3978/3	1 388	500 000 + 23% VAT	50 000	5 000
Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela: Emilia Tor, tel. 58 668 89 39, e-mail: e.tor@gdynia.pl								
⑥	Kielno	GD1W/00059092/6	Kielno	329/150	3 779	600 000 + 23% VAT	60 000	6 000
Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela: Piotr Siwiński, tel. 58 668 85 16, e-mail: p.siwinski@gdynia.pl								
⑦	Dantyszka 18 / Op.Hackiego	GD1Y/00017306/5	18	411	800	1 200 000 + 23% VAT	120 000	12 000
		GD1Y/00017305/8		412/1				
⑧	Radosna 7A	GD1Y/00014478/0	27	2727/2	577	600 000 + 23% VAT	60 000	6 000
		GD1Y/00028639/8		2726/2				
Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela: Grzegorz Murawski, tel. 58 668 89 40, e-mail: g.murawski@gdynia.pl								

Inwestuj tam, gdzie **z gruntu** rosną zyski

Wejdź na: **investGDYNIA.pl**



BUDOWNICTWO JEDNORODZINNE

BUDOWNICTWO WIELORODZINNE

NIERUCHOMOŚCI USŁUGOWO-PRZEMYSŁOWE

USŁUGI TURYSTYKI

NIERUCHOMOŚCI USŁUGOWE

Podziękowanie

Osobom, instytucjom i organizacjom, które okazały nam wsparcie i pomoc oraz towarzyszyły nam w odprowadzaniu na wieczną wachtę



prof. dra kpt. ż.w.
Aleksandra Huberta Walczaka

Męża, Taty i Dziadka

wyrażamy podziękowania

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34199791

Patrykowi Borkowskiemu



wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają

Koleżanki i Koledzy z NetWorkS!

Patryku, w tych ciężkich chwilach jesteśmy z Tobą.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34199973

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu

dla

Andrzeja Ciszewskiego



z powodu śmierci

Mamy

składają

Rada Nadzorcza oraz Zarząd spółki Gerda

www.nekrologi.wyborcza.pl/34199999

Z ogromnym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej Kochanej Cioci Krysi



Krystyny Wieczorek

Łączymy się w bólu

Ela, Mirek, Barbara i Dorota z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34200058

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Syndyk masy upadłości Magdaleny Zaworskiej nieprowadzącej działalności gospodarczej oferuje do sprzedaży z wolnej ręki

udział wynoszący 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej domem mieszkalnym zlokalizowanej we wsi Kruszyn Krajeński ul. Kwiatowa 21 o powierzchni 0,1306 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta KW nr BY1B/00084317/4 za cenę nie niższą niż 117.750,00 złotych netto

Oferta wraz z potwierdzeniem wpłaty wadium w wysokości 10% wartości ceny wywoławczej winna zostać złożona w języku polskim w zamkniętej, nieprzeźroczystej kopercie, na której należy oznaczyć dane oferenta oraz nanieść oznaczenie: OFERTA NA ZAKUP NIERUCHOMOŚCI / RUCHOMOŚCI* w terminie do dnia 09.09.2022 r. wyłącznie drogą pocztową na adres biura syndyka (85-862) przy ul. Raczkowskiego 8, decyduje data wpływu przesyłki na podany wyżej adres.
Wadium wpłacić należy w terminie do dnia 09.09.2022r., na rachunek bankowy nr 35 1240 6465 1111 0010 6860 2353.

Warunki sprzedaży:
Nabywca zobowiązuje się do pokrycia kosztów związanych z zawarciem umowy sprzedaży, a cena sprzedaży zostanie uiszczona w całości na rachunek masy upadłości przed zawarciem umowy sprzedaży. Informacji związanych z przedmiotem sprzedaży, stanem prawnym i technicznym można uzyskać pod nr telefonu 52 321 00 79 lub przez wizję lokalną, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu, a także na stronie www.biurosyndyka.cba.pl

34200194



Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze S.A.
zaprasza do udziału w e-aukcji otwartej

NA NAJEM POWIERZCHNI USŁUGOWEJ
– WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW
OSOBOWYCH W MIĘDZYNARODOWYM
PORCIE LOTNICZYM „KATOWICE”
W PYRZOWICACH.

Szczegóły na stronie internetowej:
<http://www.katowice-airport.com/e-aukcje.php>

34199827.n

OGŁOSZENIE



W Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie I Wydziale Cywilnym pod sygn. I Ns 706/21 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o stwierdzenie nabycia spadku po Inez Szweryn-Czarnyszewicz, córce Genowefy i Arnolda, zmarłej 11 lipca 2017 roku w Warszawie, mającej ostatnie miejsce stałego pobytu w Warszawie przy ul. Żurawickiej 12. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34199590.n

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Przedsiębiorstwa Produkcyjno – Montażowego „KLIMAWENTEX” Sp. z o.o. w upadłości w Rzeszowie w postępowaniu upadłościowym sygn. akt V GUp 298/20 ogłasza, iż posiada do sprzedaży:

- 1/ nieruchomości lokalowa – lokal mieszkalny nr 4 o pow. 71,40 m² z pomieszczeniem przynależnym z udziałem w współwłasności gruntu i w częściach wspólnych budynku i innych urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali, wraz z prawem wyłącznego korzystania z miejsca parkingowego nr 1 jako prawa przypisanego do lokalu nr 4, położony w Chorzowie ul. Ks. Jana Machy nr 12, ob. Hajduki Górne, powiat chorzowski, woj. Śląskie, nr KW KA1C/00045096/0 o wartości oszacowania według złożonego do akt opisu i oszacowania w kwocie **269.950,00 złotych**;
- 2/ nieruchomości lokalowa – lokal mieszkalny nr 5 o pow. 72,60 m² z pomieszczeniem przynależnym z udziałem w współwłasności gruntu i w częściach wspólnych budynku i innych urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali, wraz z prawem wyłącznego korzystania z miejsca parkingowego nr 2 jako prawa przypisanego do lokalu nr 5, położony w Chorzowie ul. Ks. Jana Machy nr 12, ob. Hajduki Górne, powiat chorzowski, woj. Śląskie nr KW KA1C/00045097/0 o wartości oszacowania według złożonego do akt opisu i oszacowania w kwocie **164.220,00 złotych**;
- 3/ nieruchomości lokalowa – lokal mieszkalny nr 8 o pow. 65,85 m² z pomieszczeniem przynależnym z udziałem w współwłasności gruntu i w częściach wspólnych budynku i innych urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali, wraz z prawem wyłącznego korzystania z miejsca parkingowego nr 4 jako prawa przypisanego do lokalu nr 8, położony w Chorzowie ul. Ks. Jana Machy nr 12, ob. Hajduki Górne, powiat chorzowski, woj. Śląskie nr KW KA1C/00045099/1 o wartości oszacowania według złożonego do akt opisu i oszacowania w kwocie **264.520,00 złotych**;

Oferty winny być składane w formie pisemnej odrębnie na każdy ze składników wymienionych w pkt. od 1 do 3 powyżej. Minimalna cena ofertowa nie może być niższa niż **80% wskazanej wyżej ceny oszacowania** określonej dla poszczególnych składników. Podana wartość nie zawiera podatku od towarów i usług (VAT). Do ostatecznej ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT), obciążający nabywcę, o ile będzie to wynikać z obowiązujących przepisów w zakresie podatku od towarów i usług. Sprzedaż nastąpi w formie pisemnego nieograniczonego przetargu ofertowego. W ofercie należy podawać cenę w wartościach netto (bez podatku VAT).

Oferty powinny być składane w zamkniętej nieprzeznaczanej kopercie z dopiskiem: „Oferta przetargowa na składniki Masy upadłości P.P.M. KLIMAWENTEX Sp. z o.o. w upadłości, w sprawie sygn. akt V GUp 298/20 – nie otwierać” na adres syndyka: Restrukturyzacja i Upadłość Szarek Wydro Sp. z o.o. w Mielcu, 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 52, w terminie do dnia 30.09.2022r. do godz. 15.00 (o terminowym złożeniu oferty decyduje data dotarcia jej do adresata).

Warunkiem przystąpienia do postępowania sprzedażowego jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny oszacowania właściwej na konkretnego składnika na rachunek bankowy P.P.M. KLIMAWENTEX Sp. z o.o. w upadłości o numerze 10 1940 1076 3213 8894 0000 0000 – w terminie do dnia 29.09.2022r. (decyduje data uznania wpłaty na rachunku) oraz terminowe złożenie bezwarunkowej, pisemnej oferty nabycia wraz z oświadczeniem o treści: : „Oświadczam, iż zapoznałem się z Regulaminem sprzedaży zamieszczonym przez syndyka na stronie internetowej www.szarekwydro.pl/ogloszenia/ i nie wnoszę w tym zakresie żadnych zastrzeżeń” oraz dowodem wpłaty wadium. Wyboru ofert dokona Syndyk. Dokładne warunki sprzedaży określa Regulamin sprzedaży, przy czym Syndyk zastrzega sobie prawo zmiany warunków, odwołania oraz unieważnienia postępowania na każdym etapie jego przeprowadzenia bez podania przyczyn. Oferentowi w takim wypadku nie będzie przysługiwać żadne roszczenie z tego tytułu. Szczegółowy Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej www.szarekwydro.pl/ogloszenia/.

34199899.n



Autostrada
Eksploatacja S.A.



INFORMUJĄ

Od dnia 9 września 2022 roku od godziny 6.00 rano

zmianie ulegają stawki za przejazd płatnymi odcinkami A2 Nowy Tomyśl–Konin dla wszystkich kategorii pojazdów.

Nowy Tomyśl– Poznań, Poznań– Września, Września-Konin (za każdy odcinek osobno)

KAT I	Motocykle i pojazdy o dwóch osiach	26 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	39 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	60 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	91 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	260 PLN brutto

Nowy Tomyśl–Buk

KAT I	Motocykle i pojazdy o dwóch osiach	16 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	25 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	38 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	58 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	160 PLN brutto

Buk – Poznań

KAT I	Motocykle i pojazdy o dwóch osiach	10 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	14 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	22 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	33 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	100 PLN brutto

Września– Stupca

KAT I	Motocykle i pojazdy o dwóch osiach	11 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	16 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	25 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	38 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	110 PLN brutto

Szczegóły dotyczące aktualnych cen stawek znajdują się na stronach internetowych koncesjonariusza płatnej autostrady A2, spółki Autostrada Wielkopolska SA www.autostrada-a2.pl oraz operatora, spółki Autostrada Eksploatacja SA www.aesa.pl.

34198454.n

Syndyk masy upadłości Teresy Kilijan
nieprowadzącej działalności gospodarczej

oferuje do sprzedaży z wolnej ręki

udział 1/6 w prawie własności lokalu mieszkalnego nr 3, stanowiącego odrębną nieruchomość położonego w miejscowości Iskra 4 o powierzchni 50,06 m² i pow. przynależną w piwnicy 22,45 m², dla którego w Sądzie Rejonowym w Mogilnie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzona jest odrębna księga wieczysta o Numerze KW BY1M/00022554/6w wraz z prawem współwłasności 1/4 w częściach wspólnym budynku i takim samym ułamkiem w prawie własności gruntu., za cenę nie niższą niż **6.000,00 złotych netto**
Oferty wraz z potwierdzeniem wpłaty wadium w wysokości 10% wartości ceny wywoławczej można składać w biurze syndyka w Bydgoszczy (85-862) ul. Raczkowskiego 8, do dnia 09.09.2022 r. Wadium wpłacić należy w terminie do dnia 09.09.2022 r., na rachunek bankowy nr 35 1240 6465 1111 0010 6860 2353.

Warunki sprzedaży:

Nabywca zobowiązuje się do pokrycia kosztów związanych z zawarciem umowy sprzedaży, a cena sprzedaży zostanie uiszczona w całości na rachunek masy upadłości przed zawarciem umowy sprzedaży.

Z opisem przedmiotu sprzedaży, stanem prawnym i technicznym można zapoznać się w biurze syndyka przy ul. Raczkowskiego 8, 85-862 Bydgoszcz, tel. 52 321 00 79 lub na stronie www.biurosyndyka.cba.pl

34200201.n



PŁOCK

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA PŁOCKA

o II przetargu ustnym nieograniczonym (I przetarg odbył się w dniu 07 czerwca 2022 roku) na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Miasto Płock oznaczonych numerami ewidencyjnymi działek 8/2 i 9/2 o łącznej powierzchni 3.6756 ha położonych w Płocku w Obrębie 6 "Kostrogaj Rolniczy" objętymi księgami wieczystymi PL1P/00130871/1 i PL1P/00073755/4 prowadzonymi przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Płocku.

1) Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości niezabudowane położone w Płocku przy ul. Jędrzejewo w Obrębie 6 „Kostrogaj Rolniczy”, oznaczone numerami ewidencyjnymi działek:

- 8/2 o pow. 1.0688 ha,

rodzaj użytków, klasa gruntu: RIVa - 0,2150 ha i S-RIIb - 0.7327 ha, Br-RIIb - 0.1211,

KW PL1P/00130871/1,

- 9/2 o pow. 2.6068 ha,

rodzaj użytków, klasa gruntu: RIIla - 0.7470 ha, RIIb - 1.4771 ha, RIVa - 0.3743, Br-RIIIa - 0.0084 ha,

KW PL1P/00073755/4.

Sprzedaż nieruchomości nastąpi łącznie.

Zgodnie z Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Lotnisko” w Płocku zatwierdzonym Uchwałą Rady Miasta Płocka nr 383/XXII/2020 z dnia 27 sierpnia 2020 roku opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego dnia 12 października 2020 roku poz.10291, przedmiotowe nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem 2PU, dla którego plan ustala:

- przeznaczenie: obiekty produkcyjne, składowe, magazynowe i usługowe z wyłączeniem usług oświaty, (szkoły, przedszkola) oraz opieki nad dziećmi do lat 3 (żłobki);
- dopuszcza się lokalizację miejsc obsługi podróżnych. Ponadto na części obszaru przedmiotowych działek, zgodnie z ustaleniami planu wyznaczone zostały strefy ochrony sanitarnej w odległości 50 m i 150 m od granicy cmentarza, na których mają zastosowanie przepisy odrębne oraz:
- zakazuje się lokalizowania zakładów produkujących artykuły żywności, zakładów żywienia zbiorowego bądź zakładów przechowujących artykuły żywności na obszarze strefy ochrony sanitarnej cmentarza 50m;
- zakazuje się budowy indywidualnych ujęć wód podziemnych na obszarze strefy ochrony sanitarnej cmentarza 150 m.

Pełną informację o sposobie zagospodarowania i warunkach zabudowy dla przedmiotowych działek można uzyskać na podstawie wypisu i wyrys z planu miejscowego.

2) Zgodnie z Uchwałą Nr 674/XXXVIII/2022 Rady Miasta Płocka z dnia 27 stycznia 2022 roku działki o numerach ewidencyjnych 8/2 i 9/2 położone w Płocku w Obrębie 6 „Kostrogaj Rolniczy” stanowiące własność Gminy Miasto Płock przeznaczone zostały do sprzedaży w drodze przetargu.

3) **Cena wywoławcza nieruchomości do II przetargu wynosi: 6.200.000,00 zł netto** (słownie: sześć milionów dwieście tysięcy złotych 00/100 netto).

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu, zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11.03.2004 roku (t.j. Dz.U z 2022 r. poz. 931 ze zm.) zostanie doliczony podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu przetargu.

4) **II przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 26 października 2022 roku o godzinie 11.00 w Urzędzie Miasta Płocka, pl. Stary Rynek 1, pokój 206 II piętro.**

5) **Wadium na II przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości w wysokości 700.000,00 zł** (słownie: siedemset tysięcy złotych 00/100) należy wpłacić do dnia 20 października 2022 roku na konto Urzędu Miasta Płocka PKO Bank Polski S.A. **85 1020 3974 0000 5002 0177 9982.**

6) Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Płocka, pl. Stary Rynek 1 oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta Płocka www.nowybip.plock.eu (na skróty – linki: zbycie nieruchomości Gminy Płock) oraz www.nowy.plock.eu (zakładka mieszkańiec/urząd na skróty/nieruchomości na sprzedaż).

7) W celu uzyskania bliższych informacji dotyczących przedmiotowego przetargu, należy umówić się telefonicznie z pracownikiem Wydziału Obrotu Nieruchomościami Gminy Urzędu Miasta Płocka tel. 24 367 14 78 oraz 24 367 14 79 oraz 24 367 17 99.

Prezydent Miasta Płocka może odwołać przetarg z uzasadnionej przyczyny.

34199902.n

Z boiska do schronu

Ponad dwie i pół godziny przesiedzieli w schronach piłkarze Ruchu Lwów i Metalista Charków, którzy w środę zagrali ze sobą w meczu ligi ukraińskiej.

Marcin Wesołek

Mecz Ruchu Lwów z Metalistem Charków był jedynym zaplanowanym na środowe Święto Niepodległości Ukrainy. Piłkarze wybiegli na boisko, grali przez 44 minuty, po czym w mieście zawyły syreny.

Opracowany wspólnie przez władze ukraińskiej piłki, ministerstwo sportu i władze ligi protokół postępowania na czas wojny przewidział takie zdarzenie. Zgodnie z nim, gdy tylko ogłoszono alarm, piłkarze i sędziowie zbiegli do schronu nieopodal lwowskiego stadionu Ukraina. Przesiedzieli tam 45 minut, po czym wrócili, dokonczyli pierwszą połowę meczu, rozpoczęli drugą i po 22 minutach znów skryli się w schronie, tym razem na ponad godzinę. Po raz trzeci alarm ogłoszono w 77. minucie meczu, tym razem trwał pół godziny. W efekcie mecz rozpoczął się o godz. 15 miejscowego czasu zakończył się o godz. 19.27 wynikiem 2:1 dla Metalisty.

– Bardzo chcieliśmy zagrać ten mecz dla naszych kibiców, dla mieszkańców Charkowa. Jestem wdzięczny, że te rozgrywki w ogóle się rozpoczęły. Alarmy? Wszystkie to widziałem i słyszałem, mieszkając przez wiele miesięcy w Charkowie, u nas to częste zjawisko – mówił po meczu Oleh Ratij, tymczasowy trener Metalisty.

Liga ukraińska wystartowała pod koniec sierpnia – pierwsze mecze rozegrano w Dzień Flagi, kolejny w Święto Niepodległości Ukrainy. Nikt nawet nie próbował ukrywać propa-



• We Lwowie Metalist pokonał Ruch 2:1 FOT. FK CHARKÓW

gandowego znaczenia takiego wyboru daty. Rozgrywki piłkarskie mają udowadniać, że życie w Ukrainie się nie zatrzymało, mimo wojny płynie prawie normalnie.

Normalności w ukraińskim futbolu jest jednak niewiele. Wszystkie 16 drużyn najwyższej ligi mecze rozegra w trzech miastach i jednej wsi: Kijowie, Lwowie, Użhorodzie i Kowaliwce w obwodzie kijowskim. Warunkiem dopuszczenia stadionu było to, że w odległości najwyżej 500 m od boiska znajduje się schron przeciwlotniczy

– właśnie po to, by w razie alarmu było się gdzie ukryć.

Mecze odbywają się bez udziału publiczności, wszystkie miała pokazywać stacja Setanta Sports, która wygrała zorganizowany po raz pierwszy przetarg na prawa telewizyjne do całej ligi. Kilka klubów – w tym Dynamo Kijów – oprotestowało jednak nie tyle wynik przetargu, ile powszechny w wielu ligach pomysł sprzedawania praw telewizyjnych w pakiecie obowiązującym całą ligę. Na swój mecz w pierwszej kolejce rozgrywek

kamer Setanty nie wpuścili Zoria Ługańsk i Ruch Lwów, awantura w sprawie pokazywania meczów w telewizji prawdopodobnie skończy się w sądzie. Ruch swój mecz z Metalistem zaczął transmitować na klubowym kanale na YouTube, ale jeszcze zanim spotkanie zostało przerwane z powodu alarmu przeciwlotniczego, transmisja została przerwana – prawdopodobnie wskutek protestu Setanty Sports.

– Nasz futbol to wciąż bagno – komentuje to zamieszanie portal Fakty.ua. ●

30 milionów odszkodowania dla rodzin ofiar wypadku, w którym zginął Kobe Bryant

Rodziny otrzymają odszkodowanie, ponieważ przybyli na miejsce wypadku strażacy rozpowszechniali makabryczne fotografie ze zwłokami zmarłych w katastrofie.

Nagła śmierć Kobego Bryanta wstrząsnęła światem sportu i nie tylko nim. W styczniu 2020 roku jeden z najlepszych koszykarzy w historii zginął w katastrofie śmigłowca razem ze swoją córką Gianną, a także siedmioma innymi osobami.

Zakończony proces jest zaledwie odpryskiem sprawy, ale bardzo ważnym dla rodzin ofiar. Wdowa po gwiazdorce ligi NBA Vanessa Bryant pozwała niedawno władze hrabstwa Los Angeles, ponieważ wezwani strażacy oraz zastępca lokalnego szeryfa udostępniali drastyczne zdjęcia z miejsca katastrofy, a także chwalili się nimi klientom jednego z barów. Sąd federalny zdecydował, że hrabstwo zapłaci rodzinie Vanessy 16 mln dol. odszkodowania za spowodowany tym uszczerbek na jej zdrowiu psychicznym.

W styczniu 2020 roku jeden z najlepszych koszykarzy w historii zginął w katastrofie śmigłowca razem ze swoją córką Gianną oraz siedmioma innymi osobami

Podobny wyrok zapadł w sprawie założonej hrabstwu przez Chrisa Chestera, który w wypadku stracił 45-letnią żonę Sarah i 13-letnią córkę Payton. Jego rodzinie w ramach rekompensaty przyznano 15 mln dol. Oboje twierdzą, że zdjęcia ich bliskich powodują emocjonalny niepokój i naruszają ich prywatność.

Obrońca hrabstwa tłumaczył, że fotografie musiały zostać wykonane, by ułatwić śledztwo, a szeryf hrabstwa – gdy tylko dowiedział się o rozpowszechnieniu zdjęć – na-

tychmiastowo zażądał ich usunięcia. Okazuje się jednak, że zdjęcia mogą wciąż się przedostać do mediów społecznościowych. Jeden z autorów przesłał je bowiem niezidentyfikowanemu jeszcze strażakowi.

23 sierpnia Kobe Bryant skończyłby 44 lata. Władze Los Angeles, w którym zmarły koszykarz występował przez całą swoją karierę w NBA, ustanowiły dzień następujący po jego urodzinach Dniem Kobego Bryanta. ●

Miłosz Romański



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Mateusza Kubas, który urodził się z Mózgowym Porażeniem, z głębokim stopniem upośledzenia umysłowego.

Mateusz wymaga stałej całodobowej opieki we wszystkich czynnościach, nie chodzi samodzielnie, jest karmiony, komunikuje się za pomocą gestów. Od pierwszych lat życia potrzebuje specjalistycznej rehabilitacji, ma zalecane pobyty na turnusach rehabilitacyjnych, ale budżet rodziców jest tak niski, że nie są w stanie sprostać tak wysokim kosztom, dlatego w ich imieniu kierujemy prośbą do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994**

z dopiskiem: **8683 Mateusz Kubas, na pomoc i ochronę zdrowia**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iodo@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



REKLAMUJEMY SIĘ
TYLKO W WOLNYCH
MEDIACH

SKI team®

Rowery

Hybrydowe, MTB,
Full Suspension,
Gravel, Szosowe,
Miejskie, Turystyczne,
Trekkingowe

Damskie, Męskie,
Dziecięce

CUBE

Kolekcja 2022 dostępna od ręki!!!

10 RAT RRSO 0%

NA ROWEROWO
TYLKO Z CUBE!

**NOWA LOKALIZACJA SKLEPU
SKI TEAM W KATOWICACH**

ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek – Sobota **10:00 – 21:00**

Wszystkie Niedziele **11:00 – 18:00**



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a
WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA:** ul. Sportowa 20



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów